

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

42. posiedzenia, I. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 26. października 1903.

## T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głos p. Brunickiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Interpelacya p. Krempy o akuszerkach okręgowych w pow. Tarnobrzeskim.

Interpelacya p. Szweda w sprawie założenia realnej szkoły w Żywiecu.

Interpelacya p. Korola z powodu zakazu wydawnego do gmin pow. stryjskiego, aby nie używała lokalów gminnych do użytku towarzysstwa »Proświta».

Urlop p. Wodzickiego.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji bankowej w sprawie zmiany statutu banku krajowego. Głosy pp. Schaetzla, Kolischera, Abrahamowicza i sprawozdawcy Hupki. Uchwalenie wniosków komisji z dodatkiem rezolucyi p. Kolischera.

Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Rutowskiego, w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Oleśnickiego, Hupki, Merunowicza, Schaetzla, Stojalowskiego, Stapińskiego, i sprawozdawcy Rutowskiego. Przy głosowaniu w rozprawie szczegółowej stwierdzenie braku kompletu Izby. Przerwanie posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne.

Odpowiedź komisarza rządowego na ośm interpelacyj i uchylenie wniosku p. Kramarczyka

na otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza co do regulacyi Soły.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o krajowych szkołach zawodowych. Głosy pp. Szpondra, sprawozdawcy Zardeckiego i Stojalowskiego. Uchwała wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o czynnościach krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Głosy pp. Stojalowskiego, Rottera, ponownie Stojalowskiego i Rottera, tudzież sprawozdawcy Mycielskiego. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie państwowych szkół przemysłowych i handlowych. Głosy pp. Sękowskiego, Szpondra, Rottera, Romanowicza i sprawozdawcy Marsa. Uchwalenie wniosków komisji z poprawką p. Romanowicza.

Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Joachima Grünspana przemysłowca z Andrychowa o udzielenie bezprecentowej pożyczki w kwocie 400.000 K. na założenie tkalni mechanicznej i przyznanie stałej rocznej subwencji 3.000 K. na założenie i prowadzenie szkoły tkackiej w Andrychowie. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kuratorji wyższej szkoły handlowej w Krakowie w przedmiocie udzielenia gwarancyi dla funduszu emerytalnego tej szkoły. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Cieleckiego, Stapińskiego i Merunowicza względem dodatku do 6. ustępu wniosków komisji w sprawie akcyi pomocniczej kraju z powodu klęsk elementarnych. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o popierania gospodarstwa rybnego w kraju. Głosy pp. Stojalowskiego, Brunickiego, Męcińskiego, Stapińskiego, ponownie Stojalowskiego, Bobrzyńskiego, Buynowskiego i sprawozdawcy Wiśniewskiego. Uchwalenie wniosków komisji.

Wniosek naglący p. Wilczkiewicza, o zasiłek dla gminy Wola rogowska pow. Dąbrowskiego na odbudowę zawalonej przez powódź szkoły. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Porządek dzienny 43. posiedzenia.

*(Foczątek posiedzenia o godzinie 10. minut 45. przed południem).*

Przewodniczący: J. E. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

(Obecných posłów 116).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokoły 40 i 41 posiedzenia są przyjęte, ponieważ nie wniesiono przeciw nim żadnych zarzutów.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 26. października 1903.

2456. L. s. 3469. Dyetaryusze Magistratu król. wolnego miasta Trembowli p. p. Baworowskiego o zrównanie poborów z dyetaryuszami rządowymi — do kom. gminnej.
2457. L. s. 3470. Dyetaryusze kraj. szpitala powszech. we Lwowie p. p. Onyszkiewicz a j. w. — do kom. gminnej.
2458. L. s. 3471. Dyetaryusze Wydziału Rady powiatowej we Lwowie p. p. Merunowicz a j. w. — do kom. gminnej.
2459. L. s. 3472. Dyetaryusze Wydziału Rady powiatowej w Stryju p. p. Fruchtmanna a j. w. — do kom. gminnej.
2460. L. s. 3573. Magistrat miasta Gródka p. p. A. Brunickiego o założenie gimnazjum — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Brunicki.

Udzielono mu głosu.

P. Brunicki. Wysoka Izbo! Jeżeli pozwalam sobie poprzeć petycję o założenie gimnazjum w Gródku, to dlatego, że uważam ją za zupełnie słuszną. Miasto Gródek należy do rzędu miast, objętych ustawą z 13. marca 1889, które to miasta prawie wszystkie z wyjątkiem czterech, posiadają szkoły średnie. Przemawia za sprawą tą i ta okoliczność, że ilość mieszkańców dochodzi do 15.000; wreszcie i to, że przez założenie gimnazjum w Gródku usunęłoby się to wielkie przepełnienie w gimnazyach lwowskich.

Zdaje mi się, że tych kilka słów wystarczy do poparcia tej petycji, którą polecam jak najgoręcej względem Wysokiej Izby, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji szkolnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2461. L. s. 3474. Zwierzchność gminy Denysów pow. Tarnopol p. p. Korytowskiego o bezprocentową pożyczkę w kwocie 16.000 koron dla dotkniętych klęską gradobicia — do Wydziału krajowego,
2462. L. s. 3475. Riess zam. Lech Amalia, żona poborcy podatkowego w Żabnie, p. p. Stojalowskiego o odprawę z tytułu 9-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim — do komisji szkolnej.
2463. L. s. 3476. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gorlicach p. p. A. Skrzyńskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
2464. L. s. 3477. Gmina Zaszków pow. Lwów, p. p. Oleśnickiego, przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy — do komisji biura pośrednictwa pracy.
2465. L. s. 3478. Ta sama p. t. p. o uchwalenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej — do komisji reformy wyborczej.
2466. L. s. 3479. Orłowska Karolina, wdowa po naucz. lud. w Buczaczu, p. p. W. Czaykowskiego o podwyższenie pensji wdowiej — do komisji szkolnej.
2467. L. s. 3480. Petrycki Daniel, emeryt. naucz. lud. w Worochcie, p. p. Buynowskiego o przyznanie lat służby i o drugie pięciolecie — do komisji szkolnej.



2468. L. s. 3484. Dyetaryusz magistratu Nowego Sącza, p. p. Gledziuka o zrównanie poborów z dyetaryuszami rządowymi — do komisji gminnej.
2469. L. s. 3485. Dyetaryusze Wydziału krajowego we Lwowie, p. t. p., j. w. — do komisji gminnej.
2470. L. s. 3486. Hentschel Edmund, dyetaryusz magistratu w Kamionce strum. p. t. p., j. w. — do komisji gminnej.
2471. L. s. 3487. Blahaczek Juliusz, dyetaryusz magistratu w Kamionce strum. p. t. p., j. w. — do komisji gminnej.
2472. L. s. 3488. Dyetaryusze magistratu Stanisławowa p. t. p., j. w. — do komisji gminnej.
2473. L. s. 3489. Wydział powiatowy w Wadowicach p. p. Tomaszewskiego w sprawie wynagrodzenia za podwoje dla urzędników i wojska — do komisji administracyjnej.
2474. L. s. 3490. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Stanisławowie p. t. p. z poparciem petycji Komitetu Towarz. gosp. we Lwowie o podwyższenie subwencji na cele kultury krajowej — do Wydziału krajowego.
2475. L. s. 3491. Restauratorzy kolejowi p. t. p. o wyjednanie u ministerstwa kolejowego prolongaty kontraktów dzierżawy do lipca 1904 — do komisji petycyjnej.
2476. L. s. 3492. Rada gminna m. Kolbuszowy p. p. Tyszkiewiczza w sprawie budowy gmachu sądowego w Kolbuszowej — do komisji prawniczej.
2477. L. s. 3493. Glińska Łucya, emeryt. naucz. w Mikłaszowie p. p. Buynowskiego o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
2478. L. s. 3494. Reprezentacja powiatowa w Kolbuszowej p. p. Tyszkiewiczza w sprawie przeniesienia Sądu powiatowego z miasta Kolbuszowej do wsi Kolbuszowej górnej — do komisji prawniczej.
2479. L. s. 3495. Zakrzewski Ignacy, właściciel dóbr Czotkany p. Dolina p. p. Rozwadowskiego o zniesienie szluz w majątku br. Poppera — do komisji wodnej.
2480. L. s. 3496. Ten sam p. t. p. o regulację rzeki Świcy — do komisji wodnej.
2481. L. s. 3506. Właściciele dóbr ziemskich powiatu Złoczowskiego, przez JE. Mar-

szalka krajowego St. hr. Badeniego o otwarcie stacji kolei państwowej w Zarwanicy dla ruchu towarowego — do komisji kolejowej.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

### Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do JW. Pana Komsarza rządowego w sprawie dokonywanych niewłaściwości przez Władzę polityczną w Tarnobrzegu, przy wprowadzeniu okręgowych akuszerok.

W parafii Baranowskiej składającej się z siedmiu gmin, władza polityczna ustanowiła jedną akuszerkę okręgową nazwiskiem Kudłata z siedzibą w miasteczku Baranowie. Gminy wchodzące w skład okręgu są tak porozrzucone terytoryalnie, iż jest niedopodobieństwem, ażeby dało się zastosować ustawę o okręgowych akuszerkach. Wystarczy wykazać odległość gmin do miasteczka Baranowa a Władza rządowa powinna przyjąć do przedświadczenia, że jedna siła ani dwie nie potrafią tam zadosyć uczynić wymogom ludzkości. I tak: Dymitrów duży jest oddalony 4 kilometry drogi od Baranowa, Skopanie 3 kilometry, Przewóz ad Suchorzów około 3 kilometry, Przewóz 4 kilometry, Domacyny 7 kilometrów, Mały Dymitrów 3 kilometry, Wola gołego 8 klm., Smykle Knapy 9 klm., Durdy 10—11 klm. dróg!

Z tego okazuje się, że zaprowadzenie tam okręgu akuszerok o jednej sile przez c. k. Starostwo jest niewłaściwe i naraża ludność na ogromne uzasadnione trudności. Gminy wspomnianej parafii wносиły zażalenia niezadowolienia i brak zaufania kobiet do akuszerki okręgowej do c. k. Starostwa w Tarnobrzegu ale niestety bezskutecznie. Nieufność do akuszerki, Kudłata zwanej, polegała na tem najgłówniej, iż odległość jest niebezpieczną w takich wypadkach, gdzie potrzeba spiesznej pomocy, następnie, że taż akuszerka kazała sobie po 5 guldenów i wyżej płacić, co jest na wsi niemożliwym z powodu ubóstwa i nędzy, jaka się tam znajduje, jak to zażądała od Antoniego Durdy 25 złr. za trzy godziny czasu, dalej że taż akuszerka obchodzi się z kobietami w dziki sposób, żąda, by jej najpierw dawano wódki, piwa, wina — a jako taka dochodzi do faktu . . . dalej że u Jana Tadeja, względnie przy Maryannie jego żonie z Baranowa, nie uczyniła zadość obowiązkom — i dziecko we krwi zbrotzone zaraz po

chrzcie zmarło, co skonstatował Dr. Meller a także wie o tem tamtejszy ks. proboszcz w Baranowie, a stało się to z końcem stycznia 1903, wreszcie, że wspomniana akuszerka jest żydówką, do której jako takiej, niewiasty czują niezwykły wstręt.

Oprócz tego zaznaczyć należy, że obowiązki akuszerki wykonują o wiele bezpieczniej i pewniej kobiety miejscowe, gdyż nie tylko, że są w miejscu ale i do całkowitego wyzdrowienia znajdują się przy chorych niewiastach, co owa obsługa jest niezbędną, czego nie czyni okręgowa akuszerka, gdyż po poradzie ucieka, zabrawszy pieniądze do domu — pomimo, że znajdują się wypadki, iż kobiety pozostawione losowi są same, mają mężów na robocie w Ameryce, w Ostrawie i w Prusach a niejednokrotnie są tak biedne i znajdują się w takich okolicznościach, że tylko miejscowe kobiety obsłużyć je mogą.

C. k. Starostwo wiedząc o tem przecież dobrze, jakie skutki z zaprowadzenia w tak rozrzuconych gminach okręgowej akuszerki nastąpić mogą, chciało podtrzymać jej egzystencję, którą sobie nieuczciwym sposobem obchodzenia się z kobietami podkopała; toż starostwo na skargę Kudłatej wszystkie kobiety tejże parafii Baranowskiej, bez pardonu doraźnie poosadzano w aresztach w Tarnobrzegu. Zostały tedy uwięzione: Teresa Kubik z Morgów ad Dymitrów, Maryanna Motyka z Dymitrowa dużego, Pogorzelska i Fidalska z Przewoza ad Suchorzów, Sieczkowa z Baranowa, Badurzyńska ze Skopania, i zasądzone po trzy korony, jako zwrot kosztów Wiktorii Kudłatej. Faktem jest, że wówczas t. j. dnia 3/6 1903, kiedy c. k. Starostwo zawezwało wspomniane kobiety do ich ukarania, Agnieszka Piątkowa z Dymitrowa dużego znajdująca w takim . . . położeniu bez należytej obsługi, gdyż żadna z kobiet miejscowych, bojąc się podobnej kary, narazie ratunku dać nie chciała, niemal, że nie przepłaciła życiem. Pół dnia znajdowała się w strasznych chwilach, błagając o pomoc swe sąsiadki, zanim uczyniły zadość obowiązkowi położniczemu.

Faktem jest, że Antonina Durda z Dymitrowa dużego po położu byłaby zmarła, gdyby nie Maryanna Motyka, która przedsięwzięła opiekę swą z miłosierdzia, przez kilka dni służąc chorej, kiedy to akuszerka okręgowa po przejściu kryzysowem . . . natychmiast uciekła, a widząc niebezpieczeństwo, nie pokazała się. Tak samo mało nie przepłaciła życiem żona Józefa Piątka z Dymitrowa, który leżał chory, przez co nie był w stanie do okręgowej akuszerki, o 3 kilometry oddalonej się udać, aż dopiero z mi-

łosierdzia kobiety miejscowe chorą się zajęły, pomimo kary, jaką otrzymały. Faktem jest, że akuszerka okręgowa niedoświadczaniem swem okazała swe zdolności u Andy Gorażdziny z Koła ad Dymitrów mały, skoro musiano posłać po Maryannę Motyczynę i tejże pomocy, jako nieegzaminowanej, Gorażdzina zawdzięcza swoje życie. Faktem jest, że w ten sam dzień t. j. 3. czerwca b. r., kiedy osadzono kilka kobiet w więzieniu Tarnobrzeskim mogłaby tak samo jak to w jednym z poprzednich ustępów podniesiono, żona Stępnia znajdującego się w Ameryce, znajdując się bez opieki, trupem zostać, gdyby Katarzyna Wodniowska ze Suchorzowa nie przyszła tejże z miłosierdzia opieką. Faktem jest, jak zeznała Roza Kirschenbaum, że egzaminowana akuszerka Kudłata przy Sarze Salzman, nie była zdolną niesienia pomocy położnicy, skoro posłano po Dra Mellera, który skonstatował, iż wszystko było w należyтым porządku i bez doktora obesć się mogło.

Z tych tedy powodów, zapytują podpisani JW. Pana Komisarza rządowego:

1. Czy mu jest wiadomem o podobnem postępowaniu c. k. Starostwa w Tarnobrzegu.

2. Czy nie uznaje za stosowne to zarządzenie i inpretowanie w podobny sposób ustawy utrzymać, dopóki do dostatecznej ilości egzaminowanych akuszerok nie dojdzie?

3. Czy nie uznaje za stosowne c. k. Władze polityczne w kraju, jako organa Mu podwładne okólnikiem pouczyć o względem traktowaniu podobnych przekroczeń.

4. W jaki sposób uznaje krzywdę kobietom więzionym wynagrodzić, a wspomnianą akuszerkę z powyż przytoczonych faktów do surowej odpowiedzialności pociągnąć.

Lwów 26. października 1903.

Interpelant

Franciszek Krempa w. r.

Bojko, Wilczkiewicz, Mogilnicki, Staruch, Ostapczuk, Stapiński, Stojalowski, Szweń, Bohaczewski, Huryk, Barwiński, Szajer, Oleśnicki, Wiktor Skałyszewski, Barabas.

Interpelacya

do

Wysokiego c. k. Rządu!

Już od dłuższego czasu miasto Żywiec i pobliskie gminy starają się o założenie szkoły realnej w mieście powiatowem Żywcu.



Zważywszy, że taka szkoła w mieście Żywcu dla tamtejszej okolicy fabrycznej jest niezbędnie potrzebna i pilna.

Zważywszy dalej, że gmina Żywiec na założenie tej szkoły deklarowała się 100 tysięcy K. złożyć.

Zapytują przeto podpisani, kiedy Wysocki c. k. Rząd przystąpi do założenia szkoły realnej w Żywcu?

Lwów, dnia 26. października 1903.

Interpelant:

Szwed w. r.

Wilczkiewicz, Krempa, Kramarczyk, Romanowicz, Buynowski, Mogilnicki, Barabasz, Huryk, Ostapczuk, Stojalowski, Szajer, Oleśnicki, Staruch, Potoczek, Bohaczewski.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacja

do Wydiłu krajowego.

Reskryptom z 7. żowtnia 1903 r. cz. 3387 wydaw Wydił powitowyj w Stryju do mnohych zwernnostej hromadskych Stryjskoho powitu nakaz, szczyoby w kancelarijach hromadskych ne widbuwały sia zasedania wydiłiw czytaleń Proświty, w tych hromadach istnujuczi — zahorożujuczy naczalnykam hromad dotycnych strohoju otwiczalnostej, jesłyby sia dalsze se mało dijaty.

Reskrypt takyj oderżały miż ynszymy zwernnosty hromadski w Żułyni i Łukawycy nyżnij. Zarządzenie toje jest bezprawnem obmeżeniem kompetencyji zwernnostej hromadskych i hromad samych, bo dyspozycyja lokałem kancelaryji hromadskojj należył wykluczno do reprezentacyji hromadskojj — a zarządzenie se Wydiłu powitowoho w Stryju jest' lysze prosto nyškoju sekaturaju, wymi-renoju na toje, szczyoby spyntyty ruch proświtnyj w dotycnych hromadach, kotra to cil zowsim ne prynosyt' czesty tym Wydiłom powitowym, obowiazanym stojały radsze na storoży proświty — jak unemożywłaty jeji szyrenie.

Z toji przyczyny zapytują pidpysani: Czy zwistne jest' Wysokomu Wydiłowy krajowemu se postupowanie Wydiłu powitowoho w Stryju? a riwnoczasno prosiat' o zniesienie z urjadu seho zarządzenia ta pouczenia Wydiłu powitowoho, szczyoby podobnych bezprawnych i z obowiazkami władsty autonomicznoji nezhydnych zarządzeń, na buducze ne wydawaw.

Interpelant:

Korol

Stojalowski, Krempa, Stapiński, Bohaczewskyj, Szajer, Huryk, Mazykewycz, Szponder, Ostapczuk, Bojko, Kramarczyk, Szwed, Barabasz, Staruch,

**Marszałek.** Interpelacye te odstapię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu. P. Wodzickiemu udzieliłem 4-dniowego urlopu.

Przystępujemy do porządku dziennego:

„Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji bankowej w sprawie zmiany, statutu Banku krajowego.

Dyskusya ogólna nie została jeszcze zamkniętą. Czy żąda kto głosu?

P. Schätzel: Proszę o głos.

**Marszałek:** Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel: Wysoka Izbo! Rozszerzenie działalności Banku krajowego na ten nowy zakres, a mianowicie na kredyt melioracyjny, niewątpliwie powita każdy w tej Izbie jak najchętniej; była bowiem pod tym względem luka dotkliwa tak dla rozwoju przemysłu, jakoteż wszędzie tam, gdzie chodziło o zaspokojenie chwilowego kredytu. Ogół był zdany na kredyt pokątny, lub niesumiennych instytucji finansowych.

Jednakowoż jeżeli kredyt ten ma należycie spełniać swoje zadanie, musi być udzielany w sposób nader ogólny i swemu celowi odpowiedni. Z przyjemnością widzę, że mają tu być zaspokojone rozmaite potrzeby, które dotąd odpowiedniego kredytu nie miały i sądzę, że we wszystkich ogniskach miast większych przy pomocy tego kredytu, ruch budowlany się wzmoże. Widzę go chętnie i w przemyśle, bo nie jedna myśl podniesienia tego przemysłu ucierpiała niewątpliwie i już w zasadzie została umorzona wskutek tego, że zdrowym kredytem nie mogła się posługiwać.

Dalej wielkie znaczenie ten kredyt będzie miał przy parcelacji, bo ruch parcelacyjny wiele ucierpiał na brak kredytu. Tu jednak pozwolę sobie zauważyć, że kredyt ten powinien być udzielany o tyle ogólnie, aby uwzględniać przede wszystkim podniesienie rzeczywistej wartości majątku. Całkiem za słuszne uważam ulokowanie tego kredytu tam, gdzie się rozchodzi o założenie gorzelń, krochmalni i tym podobnych zakładów. Ale nie mógłbym się zgodzić na tę myśl, którą wyczytałem w sprawozdaniu Wydziału krajowego, aby udzielić tego kredytu tam, gdzie się rozchodzi o zakupno inwentarza. Inwentarz nie podnosi wartości majątku w sposób trwały, nie zapewnia tej trwałości do chwili realizacyi

pożyczki i obawiam się, aby to nie przeobraziło się w rozszerzenie kredytu czysto hipotecznego, któryby nie miał tego ubezpieczenia ściśle pupilarnego, jakim się właśnie kredyt bankowy cieszyć powinien. Moja uwaga jest o tyle usprawiedliwiona, że jest to uzasadnione praktyką ogólną, co do kredytu hipotecznego dotychczas udzielanego. Wartość majątku w chwili udzielenia kredytu, zupełnie odmiennie przedstawia się w chwili, gdy równowaga majątku się zwichnęła i gdy przychodzi do realizacji pożyczki. Składają się na to rozmaite czynniki; raz kultura majątku, budynki i stan ich, odpowiedni sposób administracji — wszystko to z chwilą zwichnięcia równowagi ustaje i zmienia się, wywierając wpływ decydujący na wartość majątku, która nawet tych 50 0/0 nie przedstawia w chwili realizacji. Dodam do tego, że nowa ustawa egzekucyjna zajmuje stanowisko raczej życzliwe dla dłużnika, niż dla wierzyciela i pod tym względem nie czyni różnicy choćby dla pierwszorzędnych instytucji finansowych, wskutek czego realizacja pożyczki nie raz trwa lata i gdy instytucja przechodzi do ściągnięcia swej pretensyi, to pretensya ta wskutek narosłych annuitetów niepomrotnie urosła, gdy z drugiej strony wartość majątku się obniżyła. Tym wszystkim niedogodnościom ma zapobiedz reguła, która ma za zadanie wytknąć cel, na jaki taka pożyczka ma służyć; ma przestrzegać, aby pożyczka odpowiednio była użytą i stwierdzić to przy współczestnictwie Banku i Wydziału krajowego.

Mam pewność i zaufanie, że obydwie te instytucje spełnią swe zadanie i zaznaczam po tych uwagach, że za wnioskiem komisji będę głosował.

Pozwolę sobie teraz jeszcze wypowiedzieć kilka słów o wniosku p. Kolischera, zmierzającym do tego, aby ewentualnie dla zaspokojenia tego kredytu stworzyć nowy typ obligacji. P. Kolischer obawia się, że wskutek wycofania gotówki owych 5 milionów może być unieruchomionych, przez co w ogólności bank w naturalnym swym rozwoju mógłby być hamowanym. Ja bym tej obawy nie podzielał dlatego, że uważam, iż Bank rozporządza dostatecznym kapitałem obrotowym. Wszak posiada przedewszystkiem 7 milionów kapitału zakładowego, a ponadto obecnych kapitałów, jak dowodzi bilans bankowy z roku ostatniego, w asygnatach, książeczkach kasy oszczędności, czekach i rachunku bieżącym 30 milionów, razem więc około 40 milionów gotówki. Jeżeli zatem nawet z tego kapitału, którym rozporządza, wycofa 3 miliony, to mimo to nie dozna za-

dnej trudności w normalnych swych kredytowych funkcjach. Ponadto zdaje mi się, że kapitał przeznaczony na cele inwestycyjne, jest stosunkowo zbyt mały, aby dla niego wytwarzać nowy typ obligacji; nie byłoby to może dalej wskazane dla tego, że obligacje te nie miałyby popytu u publiczności i pytam się w końcu, czy nie wpłynęłoby to na obniżenie innych obligacji dotychczasowych?

Dlatego oświadczyć się muszę przeciw wnioskowi p. Kolischera.

P. Kolischer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kolischer.

P. Kolischer. Wysoka Izbo! Zaiste nie zabierałbym głosu w tej dyskusji jeszcze raz, bo nie jest moją rzeczą chętnie dużo mówić; a jeżeli mimo to na kilka minut chcę uwagę panów okupować, to czynię to dlatego, aby myśl, którą poruszyłem i pod światłą rozważyć panów poddałem, jeszcze raz przedstawić.

Zdawało mi się, że w tej stylizacji, jak myśl tę podałem, nie wymaga ona obrony dla tego, ponieważ myśli mojej nie postawiłem, jako postulatu, który ma być z dzisiejszą uchwałą związany, tylko jako myśl, którą Sejm poleca Wydziałowi krajowemu do rozważenia z tem, aby na najbliższej sesji sejmowej, a więc może za rok Wydział krajowy rezultat tej rozprawy Sejmowi przedstawił. Byłem więc w mojej stylizacji oględny i ostrożny i choćby myśl, którą poprzedni mówca poruszył, była zupełnie słuszną, czemu jednak stanowczo przeczę, to w tej stylizacji podana moja rezolucya może być przez Sejm przychylnie przyjęta. Ale zdaje mi się, iż krytyka mojej myśli, jak to poprzedni mówca uczynił, nie jest słuszną, a to z powodów następujących:

Aby panom przypomnieć, co mówiłem, powtórzę to w 2 słowach: powiedziałem, że Bank ma podług swego własnego przedstawienia, własnego majątku 5 milionów koron mobile; powiedziałem, że żaden racjonalny bank nie może się ze swego własnego majątku ogałacać; jeżeli zaś tak jest, to nie wolno temu bankowi pozbyć się całego swego mienia, rozpożyczając je na 5, 10, czy 20 lat i podług wszelkich prymitywnych zasad ekonomii politycznej i pierwiastków bankowości, jeżeli się taki kredyt udziela, musi się wyciągnąć konsekwencye w ten sposób, że w zamian za to bank musi się własnym swym kredytem poratować; i bank nie może powiedzieć: ja mam swoje zobowiązania wobec publiczności płatne za 30 lub 60 dni i a conto tych zobowiązań wystawiam obligacje płatne za 10 albo 15 lat, bo to jest



przeciwne wszelkim zasadom solidności, a sądzę, że solidność w całym naszym życiu gospodarczym chcemy utrzymać. Dla tego, gdybyśmy to przyjęli, co dziś jest na porządku dziennym, bez stworzenia równocześnie nowego typu obligacji, to — utinam falsus vates sim — robimy pierwszy krok ku pochyłej drodze.

Muszę to powiedzieć tembardziej, że tych 5 milionów koron, które Bank krajowy jako mobilne wykazuje, nie można brać w całym tego słowa znaczeniu, gdyż wykazałem, że nasze życie gospodarcze jest tego rodzaju, że u nas — żeby to wyraźnie powiedzieć — weksel nie jest tem, co w Europie weksel znaczy, że u nas weksel nie znaczy to, że się ten weksel w trzy miesiące a dato płaci, tylko, że się ten weksel na trzy miesiące a dato prolonguje.

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Jeżeli to wynika z naszego życia gospodarczego, to nie wolno nam robić takich konstrukcji interesów, któreby ze stanowiska zdrowego ekonomisty nie były racjonalne i solidne.

Jeżeli poprzedni pan mowca powiedział, że przez wytworzenie nowego typu obniży się typ poprzedni, to nie jest to słuszne, bo jeżeli się moją formułkę przyjmuje, gwarancję kraju, to zdaje mi się, że ta gwarancja jest tyle warta, co każdy inny typ Banku krajowego. Skończyłem. (Brawa).

JE. p. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. Abrahamowicz.

JE. p. Abrahamowicz. Wysoka Izbo!

W przemówieniu mojem ograniczę się tylko do kilku uwag.

Dodatek wniesiony przez p. Kolischera nie przesądza w zupełności decyzji ani Wysockiego Sejmu, ani nawet Rady nadzorczej Banku krajowego.

Żąda on jedynie i wyłącznie, ażeby na podstawie uchwały, która prawdopodobnie w myśl sprawozdania komisji bankowej zapadnie, dyrekcyja Banku, wspólnie z Radą nadzorczą, ewentualnie z Wydziałem krajowym, zastanowiła się nad tem, czy nie dałoby się pewnego rodzaju papierów wprowadzić, któreby niejako były pokryciem dla owych pieniędzy, które na podstawie zupełnie innego kredytu, Bank krajowy stronom udzielać będzie.

Mnie się zdaje, że ten wniosek niczem innym nie jest, jak wnioskiem o znaczeniu

koniecznej przezorności i dlatego wniosek ten jak najgoręcej poprzeć muszę.

A przy tej sposobności, skoro już jestem przy słowie, pozwolę sobie zauważyć, że stosunki w jakich instytucje nasze finansowe obecnie się znajdują, nie są owymi stosunkami, na których trwałość zawsze liczyć można.

Niedawno, lat temu trzy, cofnijcie się panowie wstecz i przypomnijcie sobie, w jakich trudnościach instytucje nasze finansowe były nie tylko co do realizacji swoich obligów i listów zastawnych, ale również co do gotówkowej konstelacji.

Te stosunki fałują, one się powtarzają i występują w rozmaitych formach, konkretnych co lat kilka.

Instytucje nasze przyjąwszy obowiązki, muszą stać na tem stanowisku, że te stosunki się zmieniają i dlatego przezorność jest wskazana.

Tego przestrzega wniosek p. Kolischera i dlatego za nim głosować będę (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Hupka. Wysoki Sejmie!

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że żaden z szanownych mowców, którzy w tej dyskusji głos zabierali, nie występował przeciw tym zmianom poszczególnych postanowień statutu Banku krajowego, jakie obecnie komisya Wysokiemu Sejmowi do uchwały przedkłada.

P. Kolischer w przedwczorajszym przemówieniu zaznaczył nawet wyraźnie, że kredyt taki jest pożądanym i że ten kredyt przez ogół z radością przyjęty będzie.

Zwrócił tylko p. Kolischer uwagę na prymitywną i znaną powszechnie zasadę bankowości, polegającą na tem, ażeby zachowaną była ruchomość środków i ruchomość kapitałów.

Dlatego nie sprzeciwiając się uchwaleniu przedłożonych wniosków, proponował p. Kolischer przyjęcie rezolucyi, któraby dała Wydziałowi krajowemu możność rozpatrzenia, czy ewentualnie obecnie wprowadzić się mające pożyczki, nie mogłyby być zamienione na pożyczki w obligach hipotecznych, przez sprzedaż których uwięzione kapitały każdej chwili zmobilizowane być by mogły.

Przeciw tej rezolucyi, którą popart również JE. Abrahamowicz, jako podyktowanej rozumną przezornością, nie mieć nie mo-

gę i w imieniu komisji bankowej ją przyjmuję.

Przypomnieć tylko muszę, że komisja bankowa w sprawozdaniu swoim położyła silny nacisk na tą właśnie potrzebę ruchomości środków i ruchomości kapitałów, na co p. Kolischer w obu swoich przemówieniach zwrócił uwagę.

Jednakowoż przyjmując tę rezolucję, muszę zarazem wypowiedzieć zdanie, że nie zupełnie obawy p. Kolischera podzielał i pod tym względem zgadzam się więcej z p. Schätzlem.

Według żądania komisji bankowej w sprawozdaniu zawartego, klucz do oznaczenia maksymalnej wysokości tych pożyczek nowego typu, oznaczony ma być na podstawie stanu wkładek oszczędności w Banku krajowym.

Doświadczenie zaś nas poucza, że ten stan wkładek jest wielkością mniej więcej stałą, rosnącą normalnie a nie wykazującą żadnych znaczniejszych zniżek.

Otóż, jeżeliby nawet pewien, choćby znaczny procent tych wkładek w pożyczkach tych był uwieczniony, to niebezpieczeństwa nie ma, zwłaszcza, że Bank krajowy posiada 5 milionów ruchomych własnych kapitałów.

Muszę również przypomnieć, że regulatyw dla kas oszczędności, istniejący od roku 1844, i dotychczas nie zmieniony, nie tylko pozwala ale nakazuje lokowanie znacznej części funduszy kas na hipoteki; n. p. lwowska kasa oszczędności może lokować na hipotekę 60% swoich wkładek.

Jeżeli więc nie zachodzi obawa co do kas oszczędności, to nie sędzę, żeby zachodzić mogła co do Banku krajowego.

Muszę też, zgodnie z p. Schätzlem wyrazić wątpliwość, czy ewentualnie takie obligacje, które byłyby jakby listami zastawnymi drugiej kategorii, nie stałyby zbyt nisko w kursie i czy przez to biorący pożyczkę, ponosząc stratę na kursie i koszta konfekcji, nie wyszliby znacznie gorzej. Jest, proszę Panów, faktem, że bardzo wielu zarówno rolników, jak i przemysłowców dla wprowadzenia całkiem zdrowych inwestycji, na te pożyczki czekają; dlatego wprowadzenie tego typu jest potrzebne i interesem ekonomicznym kraju wskazane.

Miejmy zaufanie do dobrych tradycji Banku krajowego, że te nowe kredyty z przeornością udzielane będą i że zdrowy stosunek między częścią kapitałów unieruchomionych a ruchomych, nadal zachowanym zostanie.

Poczuwam się jeszcze do niezbyt miłego obowiązku reagowania choć w kilku słowach na przemówienie p. Stapińskiego. Zawsze podziwiałem tę pewność siebie z jaką poseł Stapiński, zabierając głos w najrozmaitszych fachowych kwestjach, swoją rzadką we wszystkich kierunkach fachową wiedzę się popisywał. I tym razem, jak to często bywa, nie powiodło się p. Stapińskiemu, gdyż wywód poprzedniego mówcy nie zbyt dobrze zrozumiał. Jeżeli bowiem wyraził równocześnie obawę o płynność kapitałów bankowych, obawę, czy przypadkiem kapitał zakładowy banku nie zostanie nadmiernie uwieczniony w tych pożyczkach, a równocześnie oświadczył się przeciw kluczowi komisji a za kluczem proponowanym przez zarząd Banku, to jest w tem w każdym razie jaskrawa sprzeczność, gdyż właśnie komisja proponowała inny klucz, ażeby nie było na zewnątrz jakiegokolwiek wątpliwości, jakoby stawiano program unieruchomienia kapitału zakładowego Banku. Ale to nie dosyć! P. Stapiński posunął swoje obawy dalej i w innym kierunku. Wyraził bowiem przekonanie, że ten kredyt przez tych, którzy będą zniewoleni z niego korzystać, w celach konsumpcyjnych nadużywany będzie.

Następnie zauważył p. Stapiński, że te wskazówki, jakie komisja co do zabezpieczenia odpowiedniego użycia tego kredytu przez pożyczających proponuje, mianowicie ten sposób, ażeby na meliorację wypłacono pieniądze wprost przedsiębiorcy za asygnatą pożyczającego, że ten sposób na nic się nie przyda, bo pożyczający porozumie się z przedsiębiorcą i weźmie pieniądze z jego rąk bez wykonania melioracji.

Z tego miejsca muszę zastrzedz się przeciw temu, ażeby nie ciskać tu niczem nie uzasadnionych podejrzeń.

Tu musiałaby być chyba jakaś oszukańcza spółka i nie wiem na jakiej podstawie można przedsiębiorcom melioracyjnym i właścicielom ziemskim już z góry coś podobnego imputować.

Jeżeli p. Stapiński zawsze z pewną dumą wykazuje, że w tym kraju dzieją się nadużycia, a obecnie jeszcze na przyszłość takie nadużycia prorokuje, to jest szczególniejszego rodzaju szowinizm narodowy. Jest to specyalność, której posłowi Stapińskiemu nikt nie pozazdrości.

Co do sprawy, którą tu poruszył p. Szajer, mianowicie sprawy kredytu włościańskiego, to zauważyć muszę, że to jest dziwną rzeczą, że właśnie ci, którzy stawiają program wykupu wszystkich długów chłopskich przez Państwo, upominają się teraz o obfi-



wszy wymiar kredytu dla włościan. Jest to sprzecznością, bo nie przypuszczam, by p. Szaferowi chodziło o to, aby włościanom jak największe zadłużenie się umożliwić w tem przekonaniu, że czy większe, czy mniejsze długi tak przez skarb Państwa niebawem umorzone zostaną.

Na tem kończę i proszę Wysoką Izbę o przyjęcie wniosków komisji bankowej. (Brawa).

P. Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę odczytać pierwszy wniosek.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. §. 2. statutu Banku krajowego w dotychczasowem swem brzmieniu uchyla się;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

II. Ten §. 2. ma brzmieć, jak następuje:

„Zakład ten ma główną siedzibę we Lwowie. W swojej pieczęci używać ma herbu krajowego z powyższą nazwą w obwódce. Firma banku krajowego po polsku: „Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim“; po rusku: „Bank krajowyj Koroliwstwa Hałyczyny i Wołodymyryi z Welykym Kniażestwom Krakowskim“; po niemiecku; „Landesbank des Königreiches Galizien und Lodomerien mit dem Grossherzogthume Krakau“; po francusku: „Banque de royaume de Galicie et Lodomerie avec la grand duché de Cracovie“ podpisywaną będzie przez dwóch dyrektorów lub przez jednego dyrektora i jednego prokuratora“.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta).

III. Sejm uchyla w §. 3., rozdziale D), statutu Banku krajowego ustęp oznaczony lit. f) w jego dotychczasowem brzmieniu i uchwała, iż w §. 3. rozdziale D), ustęp oznaczony lit. f) ma odtąd brzmieć, jak następuje:

„Udzielanie pożyczek na skrypta notaryalne:

a) gminom i powiatom, kasom pożyczkowym, gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym opartym na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873 roku Dz. u. p. Nr. 70 oraz kołom kredytowym,

β) osobom prywatnym za hipotecznem ubezpieczeniem“.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

IV. Sejm uchwała:

1. W §. 3. rozdziale D) statutu Banku krajowego po ustępie oznaczonym lit. m) nowy ustęp, który brzmi:

„n) przyjmowanie poręki za kredytowane przez Rząd podatki spożywcze“;

2. W §. 80. statutu Banku krajowego jako drugi ustęp tego §. ustęp, który brzmi:

„Bank krajowy udzielać będzie pożyczki na akta notaryalne osobom prywatnym jednak tylko za hipotecznem ubezpieczeniem i w myśl przepisów, które uchwali Rada Nadzorcza na wniosek Dyrekcyi a zatwierdzi Wydział krajowy“;

3. W §. 94. statutu Banku krajowego nowy (trzeci) ustęp tego paragrafu, który brzmi:

„Rada nadzorcza wydawać będzie instrukcyje co do przyjmowania za kredyty podatkowe poręki, ułożone dla każdego rodzaju podatków osobno“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

V. Sejm uchyla w §. 109 rozdziale D) ustęp oznaczony liczbą 10 w jego dotychczasowem brzmieniu i uchwała, iż ustęp ten ma brzmieć, jak następuje:

„10 Uchwalenie przepisów o udzielaniu pożyczek na skrypta notaryalne osobom prywatnym (§. 80. ust. 2.) wydawanie instrukcyi co do przyjmowania poręki za kredyty podatkowe (§. 94.) i wydawanie instrukcyi co do interesów ze stowarzyszeniami zarobkowymi i gospodarczymi (§. 96)“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Hupka (czyta):**

„VI. Sejm uchyla w §. 112. statutu Banku krajowego ustęp oznaczony liczbą 6. w jego dotychczasowem brzmieniu i uchwała, że ustęp ten ma brzmieć, jak następuje:

„6 Zatwierdzenie przepisów o udzielaniu pożyczek na skrypta notaryalne osobom prywatnym (§. 80) i instrukcyi o wykonaniu przedsięwzięciw melioracyjnych (§. 94)“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Kolischera, która opiewa (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby wziął pod rozważę, czy wobec zmiany osnowy §-fu 80 statutu Banku krajowego nie zachodzi potrzeba stworzenia nowego typu obligacyj bankowych mających się emitować na podkład wierzytelności pochodzących z pożyczek gotówkowych na akta notaryalne przez Bank krajowy udzielanych.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Rutowskiego w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej. Sprawozdawca p. Rutowski ma głós:

**Spuawozdawca p. Rutowski (zaczyna czytać sprawozdanie).**

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

**Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):**

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacyi, określiła

warunki pod jakimi parcelacya ma być uznana za odpowiadającą temu interesowi publicznemu, zapewniła dla takiej parcelacyi uproszczenia i udogodnienia procedury i manipulacyi parcylacyjnej oraz zapewniła jej ulgi należyłościowe i stempłowe.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Oleśnicki.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

**P. Oleśnicki.** Wys. Pałato! Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych, nam tutaj predłożene, stanowyt preludjum do nowoji ustawy agrarnoji, a szczo kwestya agrarna u nas nýnka stanowyt faktyczno znacznú i znamionnu czast' kwestji suspilnoji — otże i do zakona o charakteri socyalnym. Wże pry generalnoji debati nad zakonom o biurach poserednyctwa praci, maw ja czest' w tij Wys. Pałati wyjawyty moji pohlady na zakonodawstwo socyalne, na tiji usłowija pid kotrymy tiła zakonodatni możut i powynni na dorohu socyalnoho zakonodawstwa wstupyty, kołyb toje wstúplenie maje dla suspilnasty prynesty praktyczni i uspiszni naślidky. Pidnis ja, szczo jesły jakij zakon, to zakon socyalnyj a zatim i agrarnyj, wymahaje pered swoim wydaním dokładnoho zastanowienia, a zi storony tił zakonodatnych wymahaje wełykoj ostorožnasty wsestoronnoho rozslidzenia wsich widnosyn, poruszenia kwestji, czy w danym sluczaju ne łuczszje može iyszty riczy ich naturalnomu prawyluomu rozwojewy, jak neohladnym postawleniem její w zakonodawstwi, abo czerez jakiś prymus w egzekutywi spyniaty i skrywlaty ich przyrodnyj bih.

Z tymy samymy restrykcjami, z toho samoho stanowyska muszu ja widnasty siá i do hadki, szczo by sprawu parcylacyjnu unormowaty dorohoju zakona, szczo by poroczyty Wydiłowi krejewomu predloženie projektu takoho zakona Wys. Sejmowy.

Moi Panowe! Parcelacya stałaś w poslidnim czasi w kraju naszym sowsim przyrodnym objawom ekonomicznym; parcelacya przyjszła sama z sebe, bez spildńania jakich nebud' jenszych czynnykiw, bez agitacyi prowokacyi — to była tendencja sowsim przyrodna, kotora wyrosła z odnosyn ekonomicznych naszoho kraju i kotora jako dijestno ekonomicznyj projaw stnuła na poriadku dnewnym w naszoj suspilnasty.

Obszary dworskiji prynajmi mensziji, perestały maty w sobi totu ekonomicznu sylu, kotora jest potribna do społnienia wsich zadacz ekonomicznych i gospodarskich, a z druhoj storony tych wsich zadacz publicznych, jakiji sut do posidania obszaru dwor-



skocho przywiązany. Obdołżenie obszarów dwirskich musioło dowesty w mnoho słuczajach do pewnoj kryzy, i sowsim przyrodna jest tendencja, szczo by ratowaty ich czerez parcelaciju. A riwnoczasno mowby na pokłyłk przysza druha jatendencja z druhoj storony, zi storony selaństwa, to jest stremlenie do nabuwania zemli. Ludnist selańska mnożyłt sia z kożdym rokom, zemla rozdroblaješ szczo raz bilsze i staje tisno, nemożływo tisno na gruntach rustykalnych, a wsio to stałoš przyczynoju nabuwania hruntiw czerez selaństwo, stałoš pekuczoju aktualnoju potrebuju, stałoš przyczynoju, dla ktoroj nasze selaństwo dokładaje praci krowawoj, szczo by łysz hrunt mobło kupowaty, dla ktoroji platyt dałeko bilsze ponad wartist, tak szczo teper jest faktyczno u nas toho roda połozenie, szczo sły sia chto pytaje, kilko wartaje toj hrunt przy parcelacji, to witpowid je: netylko kilko wartawby pišla obczyslenia dochodu katastralnoho, abo czynszu przy arendi, ale tilko kilko kupeć (selanyn) ma je hroszej. De chodyt o hrunt tam dla selanyna ciny ne ma. To jest dokazom, szczo parcelacija to nyczto sztucznoho, łysze normalnym ekonomicznym obławom, z hłuboko widczutoj potreby selaństwa.

Jesły parcelacija jest przyrodnim objawom ekonomicznym, to bułob riczeju požadanoju, szczo by i kraj tyi tendencyi przyszow w pomicz, szczo by wytworyw pewnyi usłowa, kotriby perewedenie parcelacyi spomohło, szczo by kraj postaraw sia o pilhy pewnyji, kotriby perewedenie parcelacyi ułekszyły. Odnak tak dowho i do toj hrancyi interwencja krajewym zakonom bude požadana, jak dowho i do jakij hrancyi tota interwencja bude operta łysz na osnowach ekonomicznych, a ne bude schyblena inszymi tendencyami. Bo jesły przyjde do nas Wydił krajewyj z zakonom i my uchwałymo zakon, kotoryj bude normowaty sprawu parcelacyi z inszoho stanowyska, a ne wykluczno ekonomicznoho, koły z zakona, kotryj powynen buty par excellence ekonomicznym, wyrynut tendencyi politycznyj, to bude wyhladaty tak, jakby my rusło szyrokoji riki misto obwałuwaty i ubezpeczyty, sprowadyły na insziji bih tam, kuda ona płysty na moze i ne powynna.

Tohda toho roda ingerencja zakonodawna sprowadyt skrywienie naturalnoj tendencyi toj projawy, a w ślidstwi za tim nekorysti, jakiji neobdumanyji kroki zakonodawstwa dla suspilnosti sprowadzaty zwykły.

Iz seho stanowyska ja choczu zastanowityś i przyhlanuty sia sprawozdaniu komisiji agrarnoji i ocinity esencjonalnyji jeho czasty.

Chodyt tut hołowno o dwi riczy: 1) o zasady, jakiji przyjma je sprawozdanie komisiji agrarnoj i jakiji pišla kincewoho wnesenia majut stanowity vade mecum dla Wydiłu krajewoho przy układanju projektu zakona, a z druhoj storony o korysty, kotoryj ma je podaty parcelacija w tych słuczajach, jesły bude perewedena na osnowach pryncypiw, w perszoj czasti sprawozdania pojasnenych.

Przychodžu do zasad. Jako perszu zasadu podaje sprawozdanie, szczo by parcelacija perewodyła sia w toj sposib, aby ne znosyla odynyci gospodarczoj. Dalszoju tendencju toj zasady jest, szczo požadana jest taka parcelacija i taka bude peredowsim kwalifikowana do pilh zakona, kotra spynyt przyplływ czużyh elementiw.

Za tym stojit hołowna tendencja; uderzaty chotiaj w czasty obszary dworskiji, ktori nyńka istnujut. Se jest najhołownijsza kardynalna tendencja sprawozdania komisiji agrarnoji.

Moi Panowe! Stremlenie do polyszenia obszarów dwirskich moze buty z rozmaitoho stanowyska opravdane i požadane. Ja to sowsim przyznaju i Panowe iz swoho stanowyska majete połnoju racju, jesły wsiakimi sposobami do toj cili strymite, — to jest wasze stanowysko. Odnak jest ricz nebezpečna nahynaty widnosyny ekonomicznyj do toj tendencyi, kotra z odnoszeniami ekonomicznymi ne ma nyczoho spilnoho. Otže tu staje pytanie, czy toho roda stawłanie zasady ne spynyt parcelacji tam, de ona nemożływa z polyszeniem odynyci gospodarskoji. Bo Panowe duze czasto sia łuczaje, szczo hromada chce kupowaty obszar dworskij i rozparcelowaty pomeż poodynokich żytelih hromady, szczo przy toho roda parcelacyi okazuje sia nemożływe łyszenie obszaru dworskoho, ta odynycia perestaje istnuwaty. I moze buty i tak buwaje, szczo jak raz ta parcelacija pid wzhladom ekonomicznym przedstawłaje nadzwyczajnyj korysti dla oboch storon. Bo czeny hromady, kupujuczy hrunt na swoim własnym tetytoryum płatiat lipsi, niż insziji kupeć, se je interes dla vlastytela obszaru, bo win woźme cinu wyższu, niż przy insziji konjunkturi.

Otže jesły tut jest zasada postawłena, na podstawie kotroj ma je buty projekt zakona wyhotowłenyj i ciła procedura parcelacji widbuwatyś — to stojit ona w superecznosti z interesom ekonomicznym, bo dla zachowania odynyci budemo poświaczowaty interes ekonomicznyj, jakij przedstawłaje uspiszne perewedenie parcelacyi w danym słuczaju konkretnym. A po druhe: wyłomu je pytanie, czy postawłenie toj zasady i styśle przyderžu-

wanie, ne sprowadyt tych naślidkiw, kotoryji taja zasada piśla intencyj komisiji maje uchylty; czy pryderżowanie toj zasady ne skripyt tendencju perechopu tych odynyc gospodarskich w czużyji ruki.

Bo jesły staneś ricz taka, szczo z odnoji storony własnist bilshu tabularnu chce kupowaty czy hromada, czy poodynoki žyteli hromady, kotoryi z natury riczy musiat wsio rozparceluwaty — a z druhoj storony czy Wydił krajewyj, czy własty w zahali, ne dopustiat do pilh, bo skażut: wy ne łyszajete toj odynyci — to łyszenie jeji bude možlywe zwyczajno w toj sposib, szczo pryjde czużyj i woźme totu ordynacju.

I dlatoho proszu Paniw ja ne wydžu praktycznoj wartosty w tim perszym principy, jakij pryjmaje sprawozdanie komisiji agrarnej. Jabyum dumaw misto wiazaty przyrodnj chid riczej pid tym wzhladom takymy kantelamy, takymy zastereženiamy, misto robyty pereszkozy prawylnomu rozwojowy riczej, kotri jak raz czasto mohut dowesty do ciłkom nepožadanych rezultatiw, protywnych intencyjom samoji komisiji, lipsze bude łyszty pid tym wzhladom wolnyj bih chodowy riczej, tak jak ony na osnovi faktycznych widnosyn ekonomicznych formujut sia i formowaty sia musiat.

Prychodžu do dalszych zasad komisiji.

Dalszoju zasadoju jest wykluczenie wid dobrodijstw zakona parcelacyjnoho spekulacyjnoy parcelacyi a radsze spekulacyjnoho poserednyctwa w parcelacyi osib prywatnych i to w toj sposib, szczo z ustawy korystalyby peredowsim parcelacyi za poserednyctwom hromad a wrešti czerez instytucyi czerez kraj poruczeni i pid opikoku kraju zistajuczi.

Na perszjej ustup toj zasady ja hodžu sia. Spekulacyjna parcelacya powynna buty wykluczona, ale znaczyt sia, ne wykluczona ciłkom, bo na se prawa ne majemo, ale powynna buty o stilko utrudnena, szczo z dobrodijstwa zakona korystaty ne bude.

Odnak chotiwbyum maty blyższe zdefiniowanie tych usłowij, pid kotrymy instytucyi pewni budut mohły czerez kraj poruczeny, szczo maty z hory danyj obraz, chto tuju parcelacyu bude prowadyty, w jakij sposib tuju parcelacyu bude prowatyty i chto w zahali bude tym najwaźniejszym czynnykom w toj sprawi, kotryj w swoi ruki interesa parcelacyi distane.

Dumaju, szczo takie okreseńie blyższe usłowij, pid jakymy tii instytucyi diłaty budut, powynno buło mistyty sia w tim sprawozdaniu.

Bo jesły komisya agrarna žadaje wid nas, szczo by my uchwałyły jeji wnesok, to peredowsim powynna buła nam pokazaty, chto bude tym, kotryj w toj sprawi bude maty najwaźniejsze słowo, bo wid toho załeżył, czy i o skilko my, kotri za tym sprawozdaniem majemo hołosowaty, majemo maty do ciłoho interesu bilsho abo mensze dowirije.

Ne možu odnak bezusłowno zhodyty sia moi Panowe, na postawienie sprawy toj tak, jak wona w druhym ustupi widnosiaczym sia do sej druhoj zasady postawlena zistala.

Imenno koły z interesiw publycznych majemo skazaty, szczo taja a taja parcelacya jest lipsza, a taja a taja jest hirsza, taja bilsho a taja mensze požadana, to piśla mojej hadki perszeństwo pid tym wzhladom powynna maty hromada miscewa.

(Głosy: Tu tak powiedziane).

Ni proszu Paniw, tu jest skazane, szczo peredowsim jest parcelacya za poserednyctwom hromady, a my kažemo hromady miscewoji, a se jest wełyka riżucyia.

I z koždoho stanovyska opravdane jest, szczo jesły majemo wybir meży riżnymi ofertamy do parcelacyi i bude bilsho požadana i opravdana, jakim wyższym interesom, szczo by w perszym rjadi uznana buła parcelacya hromady miscewoji.

(P. Buynowski. A sąsiednia?)

Susidna doperwa w druhim rjadi. To jest opravdane z koždoho stanovyska.

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Peredowsim jesły można skazaty o jakimś prawi perwokupna ne kažu o prawi z stanovyska ustawy cywilnoj, ale o prawi opertym na ciłoj sumi widnosyn suspilnych, ekonomicznych a nawit na tli pewnych praw historycznych, to z pewnostiju taja hromada miscewa do toho obszaru dwirskoho bude maty prawo najbilsze, chotiajby z toho wzhladu, szczo w tim obszari dwirskim w toj zemły, w toj riły w zahali leżył suma praci wełyka toj hromady, tych selan, czy to ich czy ich batkiw, didiw i pradidiw.

Nychto inszjej ne robyw na tym hrunti, tylko ony jako pańszczyńniaky a widtak jako robitnyky, ony z nym zrosły, ony jeho zrosły potom swoim krowawym.

Jesły teper jest nahoda, szczo by mohły toj hrunt kupyty i jesły to sia stane bez krywdy dla włastytela, bo ne można wid neho wymahaty nijakich żertw materyalnych, to koždyj czołowik sprawedywyj powynen akceptowaty ofertu selan miscewych. (Głosy: Bardzo słusznie.)



Dalsze promawiajūt za tym czysto hospodarski argumenta.

Nychto tak dobre toj roły, toho hruntu ne znaje, nychto tak ne znaje istorij koždyho kusnyka toho hruntu dominikalnoho, jak toj selanyn, kotroho did czy pradiid chodyły koło neho, robyły koło neho, toj selanyn znaje koždyj płodozmin, win jest rižnoridnymy nytkamy z tym hospodarstwom zwiazanyj, i se promawiaje za tym, szczo nichto tak, jak win kupcem widpowidnym ne bude i buty ne powynen.

A wresti i se jest duże wažnoju riczeju pid wzhladom ekonomicznym i pid wzhladom tych czynnykiw, kotri wpływajūt na formacyu ciny kupna. Tak w interesi prodajuczoho jak i kupujuczoh najlipszym kupciem jest kupeć miscewyj, bo toj ne potrebuje stawłaty budynkiw, koły koždyj importowanij kupeć, ne bude mih takoj ciny zapłatyty, bo win musyt budynki stawłaty i w zahali ciłe swoje hospodarstwo perenosyty i pereselowaty.

I dlatoho z tym importowanym kupciem ne pijde sprawa tak ľehko, jak z tym, kotryj na miscy jest wkorinenyj.

Z tych pryczyn pišla mojej hadki, należyty w zakoni, kotryj Wydił krajewyj ewentalno wydaby zaznaczyty toje perszeństwo, szczo caeteris paribus lokalni elementa, miscewa hromada, i jej człeny powynni maty perszeństwo do korystania z pilh zakona parcelacyjnoho. (Brawa).

Dalszym usłowiem jest, szczo pišla toho zakona wydaty sia majuczoho, korystałaby peredowsim parcelacya uwzhladniajucz w należytoj miri usłowia hospodarczi dla nowopowstajuczoh hospodarstw, potreby i wymohy kultury krajewoj, lisnoj, wodnoj i melioracyjnoy, oraz komasacyi, dalsze potreby komunikacyi, policyi budowlanoj i ohnewoj — usłowia szkilni i humanitarni.

To znaczyt inszyny słowamy, jest to dalszyj tiah toj zasady, kotra zistała postawlena w ustupi I, a w tym ustupi wyrażena zasada, szczo by ne znosyty odynyci hospodarskoj.

A dalsze każe sia w ustupi III, szczo by sia ne zmenszyła taja syła, kotra jest potribna do uderzania instytucij hospodarskich i publicznych na danoj terytoryi.

To jest tendencya zahalna, kotroj konsekwencyu jest ustup III.

I dlatoho ja ne možu traktowaty toho ustupa tretoho z inszoho stanowyska, jak w widneseniu do nstupu I.

Jesły rozchodyt sia o toje, szczo by na szwank ne były narażeni tii publiczni inte-

resa, jakim tii obszary służyty powynny, to dumaju, szczo i tut ricz jest ciłkom jasna.

Hde obszar dwirskij ne maw syły spownyty tych obowiazkiw, tam lipsze bude, szczo by tii obowiazky perejszyły na inszi tila administracyjnij, t. j. na hromadu, kotraby czeresz parcelacyu o stilko syły ekonomicznoj distała, na stilko zistała skriptena, szczo tim ľeksze bude mohła tii obowiazky wypownyty i tym bilsze budemo mohły żadaty wid neji wypownenia obowiazkiw, kotri do hromady należať.

Otżej sej wzhlad ne może opravduwaty toj zasady, kotru sprawozdanie kłađe primo loco, a szczo do kotroj jako konsekwencya dalsza na 3 miscy sia rozťahaje.

Tii uwahy mawjem wyskazaty, szczo do zasad, jaki komisya agrarna w swoim sprawozdaniu przedstawiła i kotri pišla jej tendencyi majut buty prowadnymy hadkamy i osnownymy toczkamy projektu a radsze zakona parcelacyjnoho, kotryj nam maje przedstawyty Wydił krajewyj na slidujuczoh sesiji sojmowoj.

Teper perejdu do druhoj czasti sprawozdania, a imenno do obhoworenia korysty, kotri zakon parcelacyjnij maje daty. Pid sim wzhladom muszu zamityty, szczo włastrywo na sim punkti sprawozdanie stoit na stanowysku czysto platonicznym, bo se, szczo sprawozdanie każe, Sojm uchwałyty ne może. Korysty, jaki sprawozdanie obiciuje sut: uwilnenie wid należytoj skalowoji i stemplowoji i uwilnenie wid należytoj perenesenia; każe imenno komisya, szczo budemo sia staraty o se u prawytelswa. To jest insza ricz, proti tomu staraniu nichto ne może nyczto zakidaty. Ale riczeju waźnijszu jest III. sprawozdania, bo obiciuje komisja, szczo do pilh, szczo widdińenie parcel i czasti parcel nastupyt bez koniecznoho nyny perenesenia w nich tiahariw, szczo wprawdi widpowida formalnym poniatom i konsekwencjom prawnym, ale ne potrebom żytia i słušnosty

Otżej służebnosty majut buty pereneseni ľysze tohdy, koły se jest w interesi hruntu paredujuczoho, tiahary realni majut buty perenesenii w takoji wysokosty, jaka wypadaje na czasti majatku ze stosunku do ciłkosty, a w kińcy dowhy hipoteczni w proporcjonalnoji wysokosty.

Każe dalsze sprawozdanie, szczo tabularne rozdińenie tiahariw perewesty maje sudia powitowij pišla zasad postupowania nespornoho.

W dijsnosty byłyby to riczy duże požadani; i jabym sia pysaw na takij prece-

dens, ale se jest nemożliwe, se sprotywla je sia zakonowi derżawnomu. Dobre to skazaty perenesy tiahary w stosunku proporcjonalnym; ale tutka jest tretia osoba, wirytel hipotecznyj, kotryj ma je swoje prawa zagwarantowani zakonom cywilnym i hipotecznym i bez zminy sich zakoniu czoho podobnoho robyty ne možna i ja ne znaju, jak z takuju obitnyciu, z takim horoskopom może prychodyty komisja agrarna. Deż szczo podobnoho, jak komisja wymahaje, Wydił krajewyj zrobyty może? precin tam sut takoz jurysty! Zakon derżawnyj z 6/2 1869 czysło 18 Dnewnyka zakoniu derżawnych zaraz w 1 §. każe (czyta): Widdalenie poodynokych czasti składowych tiła hipotecznoho bez perenesenie tiahariw hipotecznym možywe je lysze za zhodoju osib, na ricz kotrych tij prawa sut zainstabulowani: Jesly ti osoby na se sia ne zhadzajut, to zakon normuje postupowanie konwokacyjne, de wzywaje sia wsich wirytelej, szczo w termini oświdczyly sia, czy majut szczo protywu tomu, a jesly chto zaprotestuie, to ne možna toho perewesty. Lysze w odnym sluczaju, może se naspupyty pry arondacjach, jesly dorohoju zaminy do toho tiła, z kotroh sia czast wydylaje, prychodyt taka sama czast, kotre tiło se aronduje, jesly sia przedlozyt poświdczenie, szczo wartišt hruntu sia pidnosyt. Trebaby otže chyba uchwałyty rezoluciju, szczo wzywaje sia prawytelstwo, szczo projekt takoho zakona wnesło w radi derżawnoji. Tak samo, proszu paniw, tabularnyj rozdił tiahariw mawby perewesty sudia powitowij piśla zasada postupowania nespornoho!

Ale sudia toho ne zrobyt, bo zakon derżawnyj na se mu ne pozwalaje. W patentu nespornym sut wyczysleni czynno sty, kotri možna perewesty w dorozhi postupowania nespornoho, a mezy nymy toho roda czynnomy ne ma i znouw trebaby zminy patentu nespornoho czerez Radu derżawnuju, a potim možnaby howoryty o sich riczach. Dlatoho ja ne wyduzu, szczo by sprawozdanie komisiji jaku wartišt mało; ono chce, szczo by parcelanty do zakona sia akomodowały, ale nyczo za se ne daje, jest to ne udała proba, ślipyj wystrił, kotryj ne może maty žadnoho efektu. Jest potreba i jaby rad baczyl, szczo by zakonodawstwo ingerowało w sej sprawi; odnakoż jesly komisija agrarna prychodyt z takim sprawozdaniem, w kotrim w zanim za se, szczo žadaje, nyczo ne daje, bo daty ne może i chce, szczo byśmo uchwałyty szczoś, szczo ne wchodyt w nasz kompetenciju, to se jest ricz bezpredmetewa. Ne znaju, jakby to wyladało i w jakim połoženiu Wydił krajewyj by postawyl; bułaby to Scylla i Charybdis. Bo eslyby Wydił krajewyj ne piszow za uchwalaju

Sojmu, to Sojm mihby maty pretensiju, dla czoho Wydił krajewyj jeho ne posluhaw; a ne znaju, czy znajde sia w Wydili krajewym jakij referent, kotryj wziaaby na sebi siu widwyczalnost. W Hałyczyni sut' možywi rozmaity riczy, možywa jest takoz pewnoho roda iuris ignorantia; ale tak daleko iducza iuris ignorantia protywna bukwii zakonowi cywilnoho i hipotecznoho, kotroju koždyj prawnyk na 4-tim roci znaje, to wže bułaby — dumaju — zanadto wełyka kompromitacya. Pomymo toho otoż, chotij chciłbym, szczo by to buło зробlene w interesi jurydcznoho honoru naszoji instytuciji, muszu postawylty wnesenie:

Wysokij Sojm zwołyt nad wneseniem komisiji agrarnoji perejty do porjadku dnewnoho.

A jeslyby se moje wnesenie upało, jeslyby panowe chotily uchwałyty se, szczo Wydił krajewyj może postawylty w duze nepřijemnoji pozycji, to stawljaju dodatok: (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w przedlozyt się majacym projekcie ustawy parcelacyjnej: a) określił warunki, pod kotrymi instytucyje interes parcelacyjny uprawiające mogą być przez kraj polecane i b) zastrzeżł pierszeństwo do korzystania z ulg ustawy gminom miejscowym i tychże mieszkańcom.

(Brawa i oklaski).

P. Hupka: Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Hupka.

P. Hupka: Wysoka Izbo! P. Rutowski ma niewątpliwie tę zasługę, że wnioskiem swoim wskazał na potrzebę ustawodawczego uregulowania sprawy wielkiej, może najwiękšej wagi. Bo czyż może być w stosunkach ekonomicznych i społecznych naszego kraju donioślejsze zjawisko, jak ten występujący z żywiołową siłą ruch parcelacyjny prowadzący do radykalnego przewrotu pod względem stosunków posiadania ziemi. Znaną i uznaną jest choć nie od dawna rzecz, że podział własności ziemskiej jest w naszym kraju w wysokim stopniu wadliwym, że zbyt wielką przewagę ma własność drobna, karłowata, że zbyt mało i coraz mniej u nas własności średniej, zarówno tabularnej jak i włościańskiej, coraz zatem większy brak tego żywiołu, na którym najpewniej może się oprzeć siła społeczna. A tu przed naszymi oczyma odbywa się w przyspieszonym tempie proces parcelacji, w oczach naszych wymyka się nam z rąk jedyny środek a bardzo skuteczny, którym moglibyśmy stan posiadania własności ziemskiej u nas poprawić i społeczeństwo nasze pod każdym względem



silniejszym, jędrniejszym uczynić. W naszych oczach ten ruch, któryby mógł stać się dla naszych agrarnych stosunków błogosławieństwem, staje się złym i szkodliwym, bo do zaniku średniej własności a do mnożenia liczby karłowatych, nieżywotnych gospodarstw prowadzi.

Nie łudźmy się nadzieją, że ten ruch skończy się nie długo, że ustanie przyczyna, która go wywołała, że na parcelacji jakich najwyżej 100.000 morgów się skończy.

Moje zdaniem ruch ten pochłonie w latach niewiele całą średnią własność tabularną, pochłonie najmniej 400.000 morgów własności folwarcznej. Bo jeżeli w przeciągu ostatnich lat trzech zgłoszono do jednej tylko instytucji pośrednictwa parcelacyjnego kilkaset obszarów dworskich, obszaru łącznego około 200.000 morgów, to jestto z pewnością ledwie połowa tych obszarów, które w najbliższych latach na parcelację pójdą. Nie łudźmy się więc, ażeby ten ruch mógł tak prędko ustać i ograniczyć się na niewielkiej ilości, nie łudźmy się, ażeby tylko bankructwem zagrożeni lub źle stojący finansowo właściciele ziemscy uciekali się do parcelacji jako do ostatniej deski ratunku, bo obecnie parcelują i bardzo zamożni, bogaci nawet, gdyż niejeden nie może oprzeć się pokusie, gdy widzi, że w drodze parcelacji może zdwoić swoje dochody rentą od uzyskanego ze sprzedaży kapitału.

A przy tem skonstatować muszę, że od dawna już szerzy się u nas w sposób zastraszający spekulacja parcelacyjna, tworzą się spółki spekulacyjne celem nabywania dobr na parcelację i rozmaite banki po małych miasteczkach zaczynają już operować na tym wdzięcznym dla spekulacji terenie.

A tym wszystkim nie chodzi przecie o to, jak parcelacja przeprowadzoną zostanie byle była przeprowadzoną szybko i byle żadna reszta nie pozostawała jako kłopot na karku.

Lecz jakąkolwiek parcelacja przybiera formę i jakichkolwiek użylibyśmy środków, ażeby nią w rozumny sposób pokierować, to nie łudźmy się, ażeby prąd ten ustał prędzej zanim ustaną te przyczyny, które go wywołują.

Bo oprócz chęci zysku i powiększenia majątku z jednej a chęci i tego namiętnego w zachodniej Galicyi pożądanie ziemi przez chłopą, są przyczyny ogólnej natury, które ten prąd wywołują. Dadzą się one określić w kilku wyrazach.

Niesłychany rozwój światowej komunikacji, który spowodował, że w miejsce da-

wnych lokalnych targów na produkta rolnicze występuje jeden światowy targ, co zarazem przyczynia się do uruchomienia legionów robotników, ten rozwój komunikacji sprawił, że za produkta rolnicze otrzymujemy mniej, niż wynoszą koszt produkcji, zaś za robociznę więcej płacimy, niż ona w stosunku do ceny produktu jest warta.

Dlatego wobec tych stosunków własność folwarczna znalazła się w niesłychanie trudnem położeniu. Natomiast nie pogorszyło się wcale lecz owszem polepszyło położenie własności drobnej i najdrobniejszej.

Właściciel n. p. kilkunastumorgowego gospodarstwa produkując przeważnie na własną konsumpcję i nie potrzebujący najemnego robotnika, gdyż może sam z pomocą rodziny obrobić swe grunta, nie uczuwa tych zmian czyli, że nie wychodzą mu te zmiany na niekorzyść.

Właściciel zaś całkiem małego gospodarstwa, który musi kupować produkta a mając dużo wolnego czasu swoje dzieci posyłać na zarobek i sam zarabiać, płaci za dokupione propukta mniej, zaś za dostarczenie siłę roboczą uzyskuje więcej niż dawniej.

Dlatego też położenie ludności włościańskiej stało się lepszem, natomiast położenie własności średniej i folwarcznej niesłychanie się pogorszyło.

Dzięki tym zmianom mógł włościanin z najtrudniejszego położenia się wydzignąć, długi choćby największe spłacić, nawet do znacznych oszczędności pieniężnych dojść, natomiast właściciel gospodarstwa folwarcznego, jeżeli jego posiadłość nie była położona w pobliżu fabryk, cukrowni lub w sąsiedztwie wielkich miast, jeżeli posiadłość jego była wyżej połowy długami obciążona, jeżeli nie miał odpowiedniego kapitału obrotowego, nie był w stanie i nie jest w możności utrzymania się przy całości swego obszaru. Bo nawet dzieci, które choćby ich przybyło jak najwięcej, są dla włościanina źródłem rosnących dochodów, dla właściciela zaś folwarcznego źródłem coraz więcej rosnących wydatków.

Takie to przyczyny spowodowały parcelację rozwijającą się bez planu i bez pożytku społecznego a nawet ze szkodą dla stosunków społecznych i bez pożytku dla stron interesowanych.

Bo i strony interesowane nie wielki obecnie odnoszą z parcelacji pożytek.

Chłopi niejednokrotnie za grunta drogo płacą a kupione gospodarstwo nie jest trwałe,

bo się wskutek działów spadkowych na częstki rozpada, właściciele zaś folwarczni rzadko się ratują i najczęściej przedłużają sobie tylko chwile finansowej agonii.

W obec tych stosunków tertius gaudet a tym trzecim jest pośrednik parcelacyjny i skarb państwa.

Pierwszy grubo zarabia, drugi zaś pobiera więcej tytułem należitości przenośnej, niż się należy.

Tertius gaudet, ale nie ten, któremu „gaudere“ najwięcej by przysało.

Kraj i sprawa publiczna non gaudet, traci bowiem te postervniki, które były jego siłą w przeszłości, traci te posterunki skąd wychodził popęd do postępu rolniczego, gdzie żyła myśl narodowa i obywatelska, a w zamian nie zyskuje nowych posterunków.

Więc przyszłość bardzo smutna i niepewna.

Mógłby być takim nowym posterunkiem chłop na żywotnem gospodarstwie. Mógłby się stać z czasem obywatelem kraju, do służby publicznej chętnym i zdatnym.

Zdrowy chłopski rozum i chłopski konserwatyzm, to czynniki, na których polegać można, gdyby za nim stała niezależność ekonomiczna.

Ale przy obecnym toku parcelacji ponosimy same tylko straty społeczne.

Dlatego w tych stosunkach nie może ten jedyny czynnik, który w braku jakiegokolwiek opieki ze strony rządu, powołanym jest do czuwania nad dobrem tego kraju t. j. ten Wysoki Sejm i Wydział krajowy, nie mogą być obojętnymi widzami tych przeobrażeń.

Sejmu najważniejszym obecnie zadaniem jest starać się uregulować ten prąd, przynajmniej, jeżeliby się już nie mógł zdobyć na ujęcie tego prądu w rękę, by uczynić z niego powolne narzędzie do osiągnięcia dodatnich społecznie zmian ekonomicznych.

Bo, należy zdać sobie sprawę z tego, jaki wpływ niesłychany wyrzeć musi parcelacja na wszystkie stosunki, na wykonywanie samorządu gminnego, na rozwój assocyacji, na zgodę i harmonię społeczną, na całą przyszłość społeczeństwa wogóle.

Sejmu więc najważniejszym zadaniem jest zająć się tą sprawą i niedopuszczyć do tego, by prąd ten był zdany na łaskę wypadku, aby same strony interesowane, goniący za zyskiem spekulanci lub też bezmyślnie działające instytucje pośrednictwa parcelacyjnego brały na siebie ważną rolę twórców i organizatorów przyszłych stosunków agrarnych.

Lecz stawiając żądanie wydania ustawy, któraby ten prąd w pewne karby ujęła i odpowiednio nim pokierowała, musimy sobie zdać sprawę z tego, do czego parcelacja dąży, i jaką parcelację za szkodliwą należy uważać, a jaką za pożyteczną.

Więc należy przedewszystkiem uznać za szkodliwą taką parcelację, która — na co się wszyscy zdaje mi się zgodzą, z wyjątkiem mowcy poprzedniego — która, rozbijając jednostki gospodarcze i marnuje znaczną część kapitału zawartego w budynkach folwarcznych, natomiast pożyteczną może być parcelacja częściowa, która wpływa na uregulowanie gospodarstwa, części bowiem odległe trudne do zagospodarowania przez właściciela folwarcznego, mogą być w rękach nowonabywców bardzo dobrze zużytkowane i lepiej się rentować.

Więc część poświęca się dla ratowania całości, gdyż za pieniądze nabyte za tę część może właściciel spłacić długi i wyjść ekonomicznie i finansowo uzdrowionym.

Ze względu zaś na nowonabywców uznać za szkodliwą taką parcelację, która prowadzi do zbytowego rozkawałkowania tak, że wskutek tego powstają drobne, nie mające racji ekonomicznej kawałki gruntowe, gospodarowane najczęściej źle i niedołącznie przez kobiety i dzieci; natomiast za pożyteczną należy uznać taką, która dąży do wytworzenia, chociaż przeważnie, bo szablonu tu przyjąć nie można, większych jednostek gospodarczych.

Pierwszem więc i najważniejszym zadaniem ewentualnej ustawy parcelacyjnej, co do treści której nic przesądzać nie można i obecne przedłożenie Wydziału krajowego pod tym względem wiązać nas nie może; byłoby zapobiedz doszczętnej parcelacji z jednej, a zbytowego rozkawałkowania parcelacyjnych obszarów z drugiej strony.

Uproszczenie manipulacji i ulgi skarbowej, które zapowiada komisya i sprawozdawca p. Rutowski, mogłyby oddać niemałe usługi, jeśliby przyznawane były tylko tym parcelacyom, które zostaną przeprowadzone na podstawie planu parcelacyjnego przez właściwą władzę zatwierdzonego.

Pod tym względem nie byłoby innego wyjścia przy regulowaniu tej ważnej sprawy.

Gdyby jednak i to okazało się później niedostateczne, to sądzę, że należy sobie zdać z tego sprawę już teraz i sądzę, że Wysoka Izba dla dobra kraju zdecyduje się zrobić użytek z przysługujących nam na mocy ustawy ramowej z r. 1889 uprawnień, dla



zachowania i utrwalenia odpowiednich do wielkości budynków i warunków miejscowych resztek folwarcznych.

Lecz nie wystarczy myśleć tylko o tem, co ustawa parcelacyjna przeprowadzić jest w stanie.

Nie wystarczy myśleć tylko o stworzeniu nowych jednostek gospodarczych, należy również myśleć o zapotrzebowaniu, by się nowotworzące gospodarstwa nie rozpadały w drodze spadkowej.

Lecz ten Wysoki Sejm już o tem pomyślał i co mógł w tym kierunku zrobić, to zrobił jeszcze przed półtrzecia rokiem.

Nie jest jednak winą Sejmu, że uchwalona ustawa o włościach rentowych dotychczas nie weszła w życie, że odleguje się w biurach ministerjalnych, jak młode wino, by się wyrobiło, jeżeli dotychczas w biurach ministerjalnych nie zdołano, czy też nie chciało się zdecydować ani na udzielenie jej sankcji, ani na odmowę.

To zwleknięcie tak długie z wprowadzeniem tej ustawy w życie przez rząd centralny, jest ciężką krzywdą wyrządzoną świadomie temu krajowi i jego ludności rolniczej i chciałbym, aby z wielkości krzywdy, przez tę zwłokę wyrządzoną zdawano sobie sprawę tam, gdzie o obronę naszych interesów wobec rządu apelować nawykliśmy t. j. w naszym Kole polskiem we Wiedniu!

Kończąc me przemówienie, chciałbym jeszcze zaznaczyć, że obecny projekt posła Rutowskiego wyszedł pierwotnie z inicjatywy komisji agrarnej, która p. Rutowskiego do postawienia wniosku upoważniła. Ten fakt, że członkowie komisji agrarnej, w której są reprezentowane wszystkie stronnictwa w tym Sejmie zasiadające, uznali i w tej i w innych także sprawach potrzebę ustawodawczych regulowań naszych stosunków agrarnych, ten fakt napełnia mię otuchą, że do lepszej pod tym względem zdążamy przyszłości. A dla nas, którzyśmy potrzebę reform agrarnych stawiali w tym kierunku wnioskami peruszali, jest w tem satysfakcja i tryumf nie mały. Bo choć ziarno przez nas rzucone padło na nieprzygotowaną jeszcze glebę, jednakowoż nie zmarniało ono bynajmniej.

Myśl rzucona nie budzi już teraz ani w części tych obaw, co przed laty, nikt już teraz hasła liberalizmu do stosunków agrarnych stosować nie myśli i potrzeby ustawodawczego uregulowania naszych stosunków agrarnych nikt nie neguje.

Miejmy więc nadzieję, że rozpoczęte uchwaleniem ustawy o włościach rentowych

i wprowadzeniem w życie ustawy komisacyjnej, wielkie dzieło reformy agrarnej, pójdzie dalej przy zgodnym współdziale wszystkich stronnictw, w tej Izbie zasiadających.

(Oklaski i brawa).

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Merunowicz.

**P. Merunowicz.** Poczuję się do obowiązku w kilku słowach wytłumaczyć, dlaczego się osmielam głos zabrać w tej sprawie. Nie jestem właścicielem ani wielkiego, ani małego kawałka ziemi — jednak moje zajęcie zawodowe i udział czynny w życiu publicznym od lat 35, nastęrczyły mi wiele sposobności do przyglądnięcia się z bliska procesowi, jaki się odbywa co do zmiany stosunków ziemskich. Ja tym stosunkom przypatruję się z jednaką życzliwością dla stron obu, które w tym wielkim procesie, rozwijającym się z żywiołową siłą, najbliższymi są interesowane i nie pragnę, jako dobry obywatel kraju, aby ten proces przybrał taki kierunek, iżby jedna strona pochłonęła drugą. Pragnę, aby zarówno włościanie przyszli do lepszego bytu, rozszerzyli swój warsztat rolniczy i pozostawili swoim następcom gospodarstwa w kwitnym stanie, i sądzę także, że ważne względy na interes obu narodowości zamieszkujących ten kraj, wymagają, aby i wielka własność nie była tym procesem zniweczona.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr z dziełiny, na którą wprowadził dyskusję wniosek posła Rutowskiego. Otóż jeżeli się weźmie za punkt wyjścia r. 1868, w którym uchylone zostały wszelkie ograniczenia w dzieleniu własności ziemskiej, i rozważywszy czynniki tego procesu w okresie trzydziestoletnim t. j. do r. 1897, bo dotąd sięgają, tylko wykazy Wydziału krajowego, to cyfry przedstawiają się jak następuje:

W r. 1898 zaszło zmian własności na obszarach dworskich 123 wypadków, wartości 13,943.000 K.; w małej własności 1771 posiadłości, wartości 3,465.000, razem wartości przeszło siedemnaście milionów.

W r. 1897 zmian wielkiej własności zaszło 524 wartości 50,407.000, małej własności 97.044 wartości 52,437.000 razem wartości 102,844.000 K.

Więc w jednym roku przechodzi z rąk do rąk wartości przeszło 1000,000.000 i to w stu tysiącach części, tak wielkiej i małej posiadłości. W kategorii własności włościńskiej i małomiejskiej wzrosła ilość zmian w r. 1898, w porównaniu do r. 1868 pięćdziesięć cztero krotnie.

W r. 1868 przeciętna wartość jednej posiadłości, która zmieniała właściciela, wynosiła około 2,000 K. w r. 1897 zeszła do 500 K.

W tym procesie zmian w posiadaniu, obie własności partycypują zarówno, choć w jednej jest więcej parcel, a w drugiej większe obszary.

Nie podzielam zdania p. Hupki, jakoby prąd parcelacyjny był objawem nieodzownym, nieszczęściem społecznym i narodowym, a przyznaję w tym względzie rację p. Oleśnickiemu mianowicie, że uważać należy ten ruch za nieuniknione następstwo teraźniejszych stosunków ekonomicznych i społecznych, objaw, który powstał i wzmacnia się z żywiołową siłą i ani Sejm, ani Rada państwa nie mają ani środka, ani siły, aby go powstrzymać. Jedyną racjonalną drogą postępowania ustawodawstwa wobec tego objawu jest, aby starało się ono przeszkodzić temu, co jest w ruchu parcelacyjnym niezdrowego i wprowadziło go na tory, dla dobra kraju pożyteczne. A gdy mówię: dla kraju, nie mówię tu o jednej którejkolwiek warstwie ludności, tylko o wszystkich.

To zdanie pozwolę sobie znowu objaśnić kilku cyframi.

Już p. Hupka stwierdził, że ruch parcelacyjny jest wynikiem w wysokim stopniu wadliwego — przyjmuję to wyrażenie — podziału własności ziemskiej.

Podział ten jest dziedzictwem czasów pańszczyznianych.

Mianowicie wielka własność ma za dużo ziemi, tj. za dużo w tem znaczeniu, iż ma jej więcej, niż jest w stanie intensywnie uprawić przy dzisiejszych cenach robocizny, przy wymogach tereźniejszych co do wkładów w gospodarstwo, budynki, kosztowny inwentarz żywy i martwy, maszyny, melioracje, zakłady dla przemysłu rolniczego itd. — małej zaś własności zuów za ciasno.

I tak, gdy przeciętnie jeden obszar dworski obejmuje 1.500 morgów, to przeciętny obszar jednego gospodarstwa włościańskiego wynosi tylko 4-6 morga. Na 1000 morgach dworskich mieszka 55 ludzi, na 1000 morgach włościańskich 678 ludzi. W tem leży przyczyna prądu parcelacyjnego.

Wreszcie odgrywa w tem rolę niepoślednią i ta okoliczność, na którą zwrócił uwagę niedawno poseł Milewski, mianowicie, wzrost ludności. W r. 1848, w chwili zniesienia pańszczyzny miał kraj nasz o 3,000.000 ludności mniej — a rolniczej ludności przybyło w tych 30 latach 2,400.000 głów. Zna-

czy to, że ten sam obszar, gruntów żywi teraz półtrzecia miliona ludzi więcej niż przed pięćdziesięciu laty.

Potem potrzeby ludności są teraz inne jak dawniej bywało. Przekonałem się np. że na sam tytoń Galicya z roku na rok wydaje dobrowolnie więcej, niż 400.000 K.

Możemy sobie wyobrazić jaki byłby rozruch w Sejmie, gdyby przyszło podwyższyć krajowy dodatek do podatku na taką sumę! — I tak jest w każdej dziedzinie.

Mnożą się potrzeby ludności, które muszą być gotówką pokrywane, i środki na to muszą być wyciągnięte z ziemi.

A gdy mała własność rozdrabnia się coraz więcej, wskutek wzrostu ludności, gdy ciężary publiczne się wzmagają, potrzeby pieniężne każdej jednostki rosną — więc to wszystko wywołuje niepowstrzymany prąd ku rozszerzaniu się małej własności ziemskiej, czyli ruch parcelacyjny.

Otóż ja wychodzę z tego zapatrywania, że błądzenia, jakieśmy słyszeli z ust p. Hupki do niczego nie doprowadzą.

Jeszcze bardziej za szkodliwe uważam używanie tego objawu do celów partyjnych, do pielęgnowania tego objawu zawiści klasowej. Sądzę, że jedynie rozsądnem załatwieniem sprawy byłoby to, żeby ten proces ująć w ręce kraju, a to w tym celu, żeby go skierować na pożytek wszystkich warstw ludności. Nie należy odsuwać włościan od tych korzyści, jakie ta konieczność umniejszania obszarów dworskich dla nich otwiera i żeby tak pokierować akcją, ażeby obszary dworskie były utrzymane, i chociaż ograniczone do pewnej miary, aby stanęły pod względem ekonomicznym silnie — tak, ażeby był ich nawet wobec dzisiejszych stosunków został ustalony.

To mi się wydaje jedynie zdrową polityką wobec tego prądu ku rozdrabnianiu się własności ziemskiej.

Wszelkie zaś sztuczne, przymusowe środki zmierzające do wstrzymania parcelacji większej własności ziemskiej i rozdzielenia się małej własności, uważam za niemożliwe dziś do przeprowadzenia, za sprzeczne zresztą z konstytucją a rzucanie takich hasel w Sejmie, uważam za ciężki błąd polityczny, który tylko wywołuje w kraju rozdrażnienie, całkiem niepotrzebne.

Nigdy to do dobrego rezultatu doprowadzić nie może.

Co się tyczy wniosku p. Rutowskiego, uznaję w całej pełni zasługę jego,



że nastręczył sposobność do wytoczenia przed Wysoką Izbą sprawy tak niezmiernie doniosłej i aktualnej, jak kwestya parcelacji.

Jeżeli Wysoka Izba — cobym uważał za wskazane — idąc za wnioskiem komisji agrarnej, poleci Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt ustawy parcelacyjnej, to sędzę, że nie będzie to bez pożytku i przypuszczam, że Wydział krajowy z pewnością nie omieszką tego uczynić, żeby przy tem poważnych argumentów posła Oleśnickiego uależycie nie zbadał i nie rozpatrzył.

Nie widzę więc powodu, dlaczegobyśmy mieli przychodzić do porządku dziennego nad wnioskiem komisji agrarnej. Jednakowoż zdaje mi się, że ten wniosek komisji załatwia sprawę trochę jednostronnie.

Jeżeli się mówi o zmianach w stanie własności ziemskiej, to nie trzeba się ograniczać do jednego tylko objawu tego procesu tj. do parcelacji.

Pamiętajmy, że tego roku wchodzi w życie ustawy agrarne a to: ustawa komasacyjna, o podziale wspólnych gruntów i o wyłączeniu enklaw lasowych.

Wymagają one także, żeby się ludność do nich przyzwyczaiła, przyswoiła je sobie, i żeby ktoś był, któryby o tych korzyściach w należytym sposób ludność pouczył. Widzimy, że powstaje — jak to wskazał szan. poseł Hupka, dużo banków i bankczków, które się na to pole rzucają.

O ile więc to ich działanie jest szkodliwe, to należy mu przeciwdziałać. Sędzę, że czuwanie nad tem i kierunek poruczyć należałoby samym interesowanym, t. j. ludności rolniczej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Uważam za szkodliwy objaw, że chociaż niema już pańszczyzny od lat przeszło 50, mimoto stoimy jeszcze ciągle na gruncie tradycyi pańszczyźnianej i dzielimy własność ziemską na własność pańską i na chłopską i wszystkie instytucje agrarne dzielimy także w ten sam sposób.

Jedne instytucje powstają dla większej własności, przy nich znowu powstają instytucje włościańskie, które mimo najlepszej woli kierowników swoich, zajmują nieraz stanowisko nieprzyjazne wobec wielkiej własności. Sędzę, że powinniśmy szukać dróg, któreby te antagonizmy starały się, jeśli już nie zupełnie usunąć, to przynajmniej sprowadzić je do jednego mianownika.

Uważam, że takie organa, które tą obywatelską myślą się zajmą, mamy w Wydziale krajowym i w reprezentacjach autonomicznych powiatowych. Do nich więc za-

pelujmy, żeby się zwróciły do najszerzych warst ludności rolniczej z życzliwym pośrednictwem.

I w tej myśli pozwalam sobie postawić do wniosku komisji agrarnej wniosek dodatkowy następującej treści (czyta):

Jako punkt 2-gi po wniosku komisji agrarnej Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby nad wzmagającym się ustawicznie ruchem w stanie posiadania własności ziemskiej rozciągnął czynną i w stały plan ujętą opieką, a to o ile możności przy współudziale Rad powiatowych, tudzież fachowych stowarzyszeń i związków agrarnych — starając się nadać zmianom w stosunkach wielkiej i małej własności ziemskiej racjonalny kierunek, któryby odpowiadał społecznym i ekonomicznym interesom kraju.

Należy przytem wziąć pod rozwagę reformę istniejącej przy Wydziale krajowym komisji krajowej dla spraw rolniczych i pogłębienie jej wpływu na stosunki agrarne przez tworzenie przy Wydziałach powiatowych, powiatowych komisji dla spraw rolniczych, dla czuwania nad wspólnymi interesami wielkiej i małej własności ziemskiej.

O wyniku przedsięwziętych w powyżej wskazanym kierunku działań zda Wydział krajowy Sejmowi sprawę na najbliższej sesji sejmowej“.

**Marszałek.** Do głosu zapisany jest p. Schätzel.

**Sekretarz p. Urbański.** Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusyi.

**Marszałek.** Postawiony jest wniosek na zamknięcie dyskusyi, kto się jeszcze zapisuje do głosu?

**P. Stojalowski.** Proszę o głos.

**P. Stapiński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głos ma p. Schätzel.

**P. Schätzel.** Wysoka Izbo! Nie wchodzę w przyczyny parcelacji; liczę się tylko z faktem, że ogarnęła kraj cała, że jestto objaw w swym biegu — jak rzeka — niepowstrzymany.

Otóż my, kraj rolniczy, nie możemy przecież zamykać oczu na ten przewrót społeczny i nie wolno nam pozwolić, żeby te zmiany, żeby ten przewrót społeczny, tak

głęboko wnikający w cały nasz ustrój ekonomiczny, nie został wypaczony i oddany pod kierunek wielu niepowołanych czynników. Dlatego będę w zupełności popierał myśl poruszoną przez komisję agrarną, tak co do myśli samej, jak co do poszczególnych jej momentów.

W szczególności nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem szan. p. Oleśnickiego, żeby obrona gospodarczej jednostki minimalnej była przeciwną ustrojowi społecznemu.

Ja sędzę przeciwnie, że jestto może najwłaściwsza ze wszystkich tu poruszonych myśli.

Wszak musi nam zależeć na tem, żeby wytworzyć jednostki gospodarcze silne i odporne pod względem socyalnym i ekonomicznym, a przedewszystkiem na tem, żeby wytworzyć silny stan średni rolniczy.

Ale jeszcze inna okoliczność przemawia za wnioskiem komisji. Wszak wiemy, że wszystkie majątki większej własności mają swe ogniska w charakterze swych dworów, które przecież są zdobyczą, wytworem ekonomicznym wielu wieków; czyż godzi się, żeby naraz dążyć do zniszczenia tych ognisk? Nam ręki do tego przyłożyć nie wolno!

Nie mogę dalej podzielać zapatrywania p. Oleśnickiego, żeby wykluczyć przy parcelacji od udziału inne czynniki, a niejako zmonopolizować prawo do tej parcelacji w ręku gmin miejscowych. Wszak to byłby rzeczywście prawdziwy monopol! A gminy zresztą i tak mają ten monopol, bo mogą przecież ofiarować cenę wyższą i w ten sposób nie dopuścić obcego.

Zresztą jest wykluczone, żeby gminy obce mogły tu konkutować; mogłyby to chyba tylko jednostki.

Wszelkie więc obawy szan. p. Oleśnickiego, pod tym względem, nie są uzasadnione.

W obec tego będę w całości popierał wnioski przedłożone nam przez komisję.

Pod jednym względem muszę podzielać zapatrywanie p. Oleśnickiego, ale nie zapatruję się znowu na te kwestye tak surowo, jak on się zapatruje.

Podniósł mianowicie tę kolizyę jaka zachodzi między projektem ustawy wydać się mającej a ustawą państwową.

Surowe to sądenie rzeczy miałoby wtedy uzasadnienie, gdybyśmy już mieli tę ustawę krajową.

Ale obecnie rozchodzi się o przyjęcie myśli w zasadzie; myśl rzucona w całości jest

do przyjęcia a ujęcie jej we formę konkretną ustawy, ma mieć właśnie poruczone Wydział krajowy.

Otóż rzeczą będzie Wydziału krajowego postaranie się o to, ażeby tę ustawę naszą postawić w harmonii z ustawą państwową, rzeczą Wydziału krajowego będzie postaranie się, ażeby w ten sposób, jak to ma miejsce przy ustawie o arondacji majątków, o zamianie tych parcel, ułatwić te trudności, jakie tu wkłada ustawa hipoteczna.

Ale, żeby pod tym względem nie było żadnej wątpliwości, że Wydział krajowy właśnie ma ująć w swoje ręce tę kwestyę, pozwolę sobie postawić do rezolucyi uchwały się mającej, jeszcze dodatkowy wniosek końcowy, mianowicie, aby po słowie „stemplowe“ dodać „i odpowiednią zmianę ustaw państwowych“.

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Stojalowski.

**P. Stojalowski.** Wysoka Izbo!

Wszystko co do tego czasu przez mówców poprzednich było przedstawione i sam wniosek komisji agrarnej stwierdza konieczną potrzebę uregulowania stosunków podziału własności ziemskiej w Galicyi.

Żałuję, że p. Hupka przynajmniej o 25 lat wcześniej się nie urodził (Wesołość), aby w tym Sejmie już był bronił tej sprawy, kiedy ją po raz pierwszy poruszono.

Już w r. 1880, kiedy jeszcze ruch parcelacyjny nie był tak rozwinięty, kiedy dopiero ci, którzy wśród ludności bardziej i częściej się obracali, widzieli, że ludność przy swoim wzroście koniecznie potrzebuje kawałka ziemi — otóż już wtedy wskazywano na potrzebę uregowania parcelacji. Myśl ta parcelacyjna nie była wcale zwróconą przeciw obszarom, tak jak wówczas tę sprawę pojmovano; owszem chodziło głównie o to, ażeby parcelować to, co poprostu ginie i z rąk „obszarników“ się wyrывa; chodziło wtedy głównie o te majątki, które już przed 25 laty zaczęły przechodzić w ręce żydowskie. Każdy, choćby był przyjacielem Żydów, przyznać to musi, że oni kwalifikacyj do gospodarowania i mieszkania we dworze nie mają; można być nawet semitą, ale to przyznać się musi, że gdzie osiadzie właściciel Żyd, tam i gospodarstwo rolnicze podupada i inne szkodliwe wpływy górę biorą.

Otoż mając przed oczyma te dwie rzeczy, że ludność włościańska, rosnąc w liczbę, potrzebuje ziemi i że ziemia ta przechodzi w niepowołane ręce, przed dwudziestu



kilku laty podnieśliśmy pierwsi myśl parcelacji.

Stwierdziłbym mógł dokumentami, że z tą sprawą, wróciliśmy się do czynników, które z obowiązku były powołane zająć się tą sprawą, wybitnie ekonomiczną i rolniczą.

Zwróciliśmy się do komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ale Towarzystwo to po odbytych kilku konferencyach i dyskusjach sprawę tę zbyło tem, że rzecz tę niebezpieczna dla obszarów, że się tem, ani zając, ani jej popierać nie może.

Kiedy więc nie udało się pozyskać tych, którzy najbarziej byli powołani dojęcia sprawy parcelacyjnej w swoje ręce, zwróciliśmy się do innych ludzi tu we Lwowie, którzy byli przystępniejsi dla tej nowej myśli. Byli między nimi ś. p. dyrektor Banku sapieżyńskiego Simon i śp. ks. Roman Czartoryski z Jabłonowa.

Odbyło się także w tej sprawie kilkaście rozmaitych konferencyi, narad i ostatecznie wszyscy ci panowie powiedzieli, że to za wielki kłopot, że trzeba mieć do tego ludzi ukwalifikowanych i t. d. Tak więc właśnie ci, którzy byli powołani sprawę tę ująć w swoje ręce, sprawę zaniedbali i dziś wskutek tego stoimy przed chaosem parcelacyjnym — i znowu jak zwykle, za późno, chcemy złemu zaradzić.

Otóż fakt, że sprawa ta nie da się prywatnemi zabiegami uregulować, fakt, że się parcelacja odbywa w sposób niewłaściwy, bo ze szkodą włościanstwa a z korzyścią przedsiębiorców, uzasadnia w zupełności konieczność ustawy. Bo jeżeli jakaś sprawa ekonomiczna przeszła już na te tory, że zaczyna być szkodliwą, że przynosi jakiegokolwiek części ludności krzywdę, jeżeli obliczoną jest na wyzysk, to wtedy nie ulega wątpliwości, że prawodawstwo i ustawodawstwo musi w to wejrzeć i wszystkie te nadużycia i wyzyski, oparte na jakimś bezprawiu, usunąć.

Dlatego też z radością witam ten projekt komisji agrarnej i nie podzielam obaw, które przytoczył p. Oleśnicki.

Nie widzę też potrzeby kładzenia nacisku na to, żeby tylko członkowie gminy miejscowej mieli monopol, czy pierwszeństwo parcelacji, dlatego, że gminy miejscowe, jak się okazuje z dotychczasowej praktyki, mają udział w przedsięwziętych parcelacjach i nie mogą nawet od parcelacji być wykluczone.

Uważałbym to jednak za ograniczenie wolności parcelującego, jeżeliby ustawa powiedziała: „temu przedewszystkiem musisz sprzedać!” Jeżeli bowiem on nie widzi

w tem korzyści, jeżeli nie może odpowiedniego kupca na miejscu znaleźć, to w takim razie byłoby to nie ułatwieniem, ale raczej utrudnieniem parcelacji.

(P. Oleśnicki: ceteris paribus).

Według mego przekonania uregulowanie parcelacji dla włościanstwa całego, tak polskiego, jak i ruskiego jest nie tylko pożyteczne, ale konieczne. Wypływa to jak rzekłem z tego, że ludności przybywa, a więc potrzebuje ona koniecznie ziemi, więc musi się o to starać, ażeby tę ziemię pod jak najkorzystniejszymi warunkami mogła nabyć, a to jej zapewni tylko ustawa parcelacyjna.

Nie podzielał wcale zapatrywania p. Hupki, który powiedział, że parcelacja dlatego jest szkodliwą, ponieważ za jednostką, która ginie, nie stawia się innego zdrowego i silnego żywiołu.

Myślę, że przy każdej parcelacji w miejsce gospodarza większego, powstanie kilkunastu gospodarzy średnio zamożnych.

Pozostaną zawsze tacy, którzy gospodarstwu się sami oddają, może jeszcze z większym pożytkiem i z większą usilnością, aniżeli ci, którzy przed nim byli.

Nawet i pod tym względem narodowym jeżeli tak się dzieje, że w miejsce większego właściciela, wchodzi mniejszy właściciel, czy to narodowości polskiej czy ruskiej, uważam to za daleko korzystniejsze, aniżeli gdyby w miejsce dawnego właściciela większego, wchodził inny właściciel większy, ale spekulant, jakich widzimy we wschodnich powiatach bardzo dużo.

Ani bowiem pod narodowym, ani pod gospodarskim względem nic się nie zyskuje, jeżeli, tak jak to ma miejsce już w niektórych powiatach, na obszarach dworskich, na kilkadziesiąt obszarów, jest zaledwie kilka obszarów chrześcijańskich, a wszystkie inne żydowskie.

Dlatego sądziłbym, że ustawa parcelacyjna, jeżeliby mogła przedewszystkiem podać jakieś środki na to, ażeby parcelacja ułatwioną była w tych powiatach, gdzie zagrożone są interesa gospodarskie przez to, że ziemia dostała się w niewłaściwe, niepełne i szkodliwe ręce, oddałaby wtedy największą usługę naszemu społeczeństwu.

Niech więc nie mają obawy dotychczasowe obszary dworskie, zostające w rękach chrześcijańskich, że przeciwko nim ta ustawa się zwróci.

Bo jeżeliby nie tylko ustawa, ale i ludzie i instytucje finansowe krajowe wzięły sobie to głównie za zadanie, aby wydobyć to

wszystko dla polskich i ruskich chłopów, co dziś niewłaściwie i ze szkodą gospodarstwa i narodowości jest w rękach żydowskich, to by było pracy na lat kilkanaście dość imieliby tak polscy jak i ruscy włościanie do nabywania ziemi dostateczną ilość, tak, iż żaden obszarnik, żaden dwór, nie byłby narażony na żadne niebezpieczeństwo.

Spodziewam się więc po tej ustawy tego, o co nam chodziło, gdyśmy myśl parcelacji podnosili; spodziewam się, a raczej pragnąłbym, aby ustawa mogła być taką, ażeby dopomagała do wydobywania ziemi z rąk niechrześcijańskich, ekonomicznie nieuzdolnionych do gospodarstwa.

Przeciwko temu, ażeby w dworach siedzieli żydzi, występuję nie ze względów antysemitycznych, tylko ze względów praktycznych, gdyż o ile słyszałem, między wszystkimi właścicielami żydami nie znajdzie się ani jedna dziesiąta część takich, którzyby dobrze gospodarowali.

Gospodarstwo żydowskie bywa rabunkowe i szkodliwe, niszczy nie tylko lasy ale i role, a prztem dopuszczają się ci właściciele i dzierżawcy żydowscy wyzysku na ludności i wywierają na nią wpływ demoralizujący.

O ile mi wiadomo, to powodem strejków nie było złe obchodzenie się z ludnością chrześcijan i Polaków, tylko właśnie złe obchodzenie się dzierżawców i właścicieli żydów.

To będzie p. sprawozdawca najlepiej wiedział, bo zbierał daty statystyczne i wykazy do historii strejków rolnych, a te dowodzą, że większa część wsi, gdzie strejki były, miały za właścicieli lub dzierżawców żydów.

Ale rozumiem dobrze, że ustawa nie będzie mogła być tak ułożoną, żeby wprost dopomagała do tego, abyśmy mogli ziemię z tych rąk żydowskich wyrwać i oddać ją w ręce takie, które ją dobrze uprawiać będą.

Dlatego sądziłbym, że skoro ustawa nam tego nie da, to przedewszystkiem byłoby potrzebne, ażeby ci, którym to na sercu leżeć powinno, na seryo pomyśleli o tem, ażeby usiłowania zmierzające do wydobywania ziemi, w rękach żydowskich zostającej, do skutku doprowadzić można.

To przyczyni się do podniesienia gospodarstwa; w pierwszym rzędzie usunie rozmaite społeczne niedomagania, jakie dziś istnieją — osobliwie w Galicyi wschodniej; i z pewnością taka parcelacja nawet ze strony Rusinów nie spotka się z opozycją.

Ala skoro jednak sprawą parcelacji ma się zająć Wydział krajowy i skoro sam sprawozdawca będzie w tej sprawie współdziałał, to nie stawiając wniosku, polecam szczególnej jego uwadze tę tendencję, która była początkiem ruchu parcelacyjnego a któraby i dziś usunęła wiele takich rzeczy, które parcelację czynią szkodliwą dla naszej ludności.

Co do wniosku, który postawił p. Merunowicz, jedno tylko mógłbym powiedzieć, to mianowicie, że jego określenie jest za mało ogólnikowe.

Nie mogłem właściwie zrozumieć, - co Wydział krajowy ma w tym względzie uczynić i jaką opieką ma on otoczyć sprawy rolnicze w kraju i powiatach, i że z tego względu nie mam nic przeciwko jego wnioskowi, jego rezolucji — ale w każdym razie żądałbym, ażeby było w nim jaśniej określone, co właściwie i w jakim kierunku Wydział krajowy ma działać.

Myśl sama, ogólnie wzięta, zdaje mi się jest zdrową i dobrą osobliwie, jeżeliby miało przyjść do tego, co p. Merunowicz podnosi, mianowicie, ażeby przy Wydziałach powiatowych były ustanowione jakieś komisye czy oddziały, zajmujące się sprawami rolniczymi.

Ta myśl byłaby rzeczywiście zbawienną, bo może Rady i Wydziały powiatowe zajmnie pożyteczniejszą pracę i usunie niejedno, co dziś czyni je niemiłymi w oczach ludności.

Prawdą też jest, że Wydziały powiatowe sprawami rolniczymi dotychczas bardzo mało się zajmują.

Więc zmiana byłaby pożądaną w tym kierunku, ażeby Wydziały przedstawiały nam obraz ruchu zmian w posiadaniu własności większej w odnośnych powiatach, bo to dałoby nam poznać, ile w każdym powiecie własności większej przeszło w niewłaściwe ręce i w którą stronę powinna się zwrócić akcja parcelacyjna.

Otóż zwracam na to uwagę nie tylko Wydziału krajowego, ale i tych wszystkich, którym ta sprawa na sercu leży i którym chodzi o to, ażeby podział własności odbywał się w sposób odpowiedni i ażeby ci, którzy zostaną pomieszczeni na tych obszarach dawniej dworskich, mieli rzeczywiście siły żywotne.

Mógłbym skończyć na tem, ale muszę się zastrzec przeciw jednej uwadze p. Merunowicza, który powiedział, że wszelką dążność do ograniczeń w dzieleniu ziem uważa za anachronizm i zabytek pańszczyźniany. Z tego co mówił zdawałoby się, że byłby za



zupełną wolnością i nie ograniczał możliwości dzielenia ziemi na najdrobniejsze atomy. Byłoby to przeciwne zapatrywaniu, które wygłosił p. Hupka, że prądy liberalizmu przestały już panować w Wydziale krajowym w tej Wys. Izbie. Poważę się wypowiedzieć zdanie, że nie z innych, jak z czysto ekonomicznych i gospodarczych pobudek nie można stawiać w obronie takiej zupełnej wolności dzielenia gruntów.

Sprawa podzielności gruntów dziś często i na zgromadzeniach ludowych bywa wytaczana, a niektórzy wyznawcy liberalizmu są za tem, ażeby absolutnie nie było żadnego ograniczenia podzielności gruntu. Mnie się zdaje, że ze względów gospodarczych dążenie do tego, ażeby pewna jednostka była niepodzielną jednostką gospodarczą, jest zupełnie całkiem racjonalne i na czysto ekonomicznych powodach oparte. Byłbym więc za tem, ażeby wśród naszej ludności, która się już puściła na dzielenie ziemi w nieskończoność, każdy, który chciałby się jej przysłużyć i wśród niej zdrowsze zapatrywania szerzyć, wykazywał, że takie nieograniczone dzielenie jest wprost szkodliwe, ponieważ pozabawia włościan charakteru rolników gospodarzy, a robi ich proletaryatem rolniczym.

To jest zgubne i dlatego takich zapatrywań, jakie tu wygłosił p. Merunowicz, ani podzielać ani milczeniem pomijać mogę. Zdrowa parcelacja powinna dążyć do tego, ażeby ułatwić włościanom nabywanie takich obszarów, któreby im umożliwiły być i z imienia i w rzeczywistości gospodarzami. Jeżeli parcelacja nie tworzyłaby gospodarzy, byłaby szkodliwą, bo by nie podniosła rolnictwa, ale raczej przyniosła mu szkodę.

**Marszałek.** Z kolei zapisany p. Stapiński ma głos.

**P. Stapiński.** Odbywa się właśnie ogólna dyskusja nad sprawą parcelacji, bo ani wniosek, ani referat komisji, ani następnie pobieżne, czy z tej czy z tamtej strony wypowiedzane poglądy, żadną miarą powstrzymać nie mogą ruchu, o którym zwolennicy jego powiadają, że jest żywiołowym, i nie mogą pokierować go tak, jakby się niektórym podobało. Projekt przedłożony dostarczył mi tylko sposobność do przeprowadzenia dyskusji, ale nie uważam, ażeby samą sprawę posunęła ona naprzód. Ze swego stanowiska i ze stanowiska stronnictwa uważam projekt, względnie akcję, zmierzającą do ułatwień ustawowych celem pomnożenia parcelacji, za wskazaną, i dlatego każdy projekt nam przedstawiony popierać będę. Muszę się jednak zastrzedz przeciwko temu, ażeby czy to z racyi obecnej dyskusji, czy z racyi uwag zawartych w sprawozdaniu p. Rutow-

skiego, Wydział krajowy, przedkładając nam projekt ustawy, miał pójść w tym kierunku, ażeby kosztem ogółu pomagać jednostkom. Mojem zdaniem każda parcelacja, o ile chroni cały kompleks obszaru od przejścia w ręce nietubylców, a względnie innej narodowości, jest korzystną. I jest korzystną jak już wielokrotnie miałem sposobność nadmienić, ze względów narodowych, bo wszyscy a względnie przeważnie ci, którzy są właścicielami nieruchomości, są przywiązani do tego kraju i gdziekolwiekby się znajdowali z racyi poszukiwania zarobku, z racyi chęci posiadania ziemi, zawsze do ojczyzny dążyć będą; więc ten największy kapitał ludowy, jakim jest lud polski, względnie jednostki należące do społeczeństwa, — a przez to ten kapitał zawsze powiększać się będzie.

Uważam dalej, że i pod względem ekonomicznym parcelacja jest korzystną, ponieważ przez nią siła podatkowa i ekonomiczna się powiększa. Jest rzeczą niewątpliwą, że jeżeli na 1000 morgów, na których był jeden właściciel i przypuścmy 5 budynków gospodarskich, osiedzie 25 właścicieli, którzy będą mieli w budynkach 25 razy tak wielki kapitał, którzy będą utrzymywać daleko większą liczbę jednostek żyjących z tej roli, to korzyść ekonomiczna dla kraju niewątpliwa w wzmożeniu jego siły podatkowej i ekonomicznej w ogóle.

Nie uważam zaś, iżby należało się nam tak straszliwie męczyć i troszczyć o tych panów właścicieli, którzy zmuszeni byli do sprzedania ziemi, czy to w drodze parcelacji, czy licytacji swego obszaru. Niewiem w jaki sposób właściciel, który nie zdołał sobie na dużym majątku dać rady i musiał się zadłużyć, mając gospodarstwo w całości, mając lasy i wszelkie urządzenia gospodarskie, różne środki pomocnicze — niewiem w jaki sposób wnioskodawcy i ich adherenci chcieliby sprawić, ażeby właściciel ten później dał sobie rady, na 100 morgach gospodarując. Zdaje mi się, że w pierwszym rzędzie chodzi, o ile wywnioskować mogę — o tych pierwotnych właścicieli, o to, ażeby tym wyzutym z własności przecież coś zostało. To jest staranie chybione, poronione.

Ci właściciele, którzy w ten sposób gospodarowali, że wielki majątek stracili, tem prędzej i z tem większą przykrością osobistą i rodzinną, będą musieli w najkrótszym czasie z tej resztki się wynosić.

Jest teorya, a raczej niewiem skąd zaczerpnięte staranie o zachowanie średnich gospodarstw, i twierdzenie, jakoby parcelacja gospodarstwa te obalała.

To jest z powietrza wzięte — i już raz miałem sposobność stwierdzić — a kto jest

innego zdania, może się przekonać o słuszności moich twierdzeń — że parcelacja ma to do siebie, iż ona w ogóle przyczynia się do powiększania gospodarstw mniejszych.

Jeśli jednostka n. p. A. przenosi się z pewnej miejscowości do innej, i zmuszona jest sprzedać swoją realność pierwotną (to są fakta) swemu sąsiadowi to w rezultacie ten sąsiad powiększa swoją nieruchomość. Przy tej parcelacji, jaka obecnie się odbywa przez Bank parcelacyjny, faktycznie 60% gospodarstw jest ponad 5 morgów. Jeżeli agrariusze prawią, że 5—6 morgów gospodarstwa ma być minimum, to ja konstatuję, że obecny proces temu postulatowi czyni zadość.

Dalej proszę, ażeby stwierdzono, że troska o tych parcelantów, o których mówi się, że są narażeni na wyzucie z majątku, — że wyjąwszy wypadki, w których przez nieopatrzność kupujących nie uregulowano ciężarów hipotecznych, w ogóle stanu hipotecznego, (a chwała Bogu takich wypadków coraz mniej) — po za tem niema chwała Bogu takich wypadków, ażeby właściciel, który nabył ziemię przy parcelacji, został potem, skutkiem niemożności dotrzymania warunków spłaty, względnie skutkiem swej słabości gospodarskiej jako jednostka zmuszany z nabytego gruntu wynosić. Jest inny proces, n. p. w Stupnicy zaledwie 30% gruntów zostało własnością tych, którzy je pierwotnie nabyli.

To się nie stało dlatego, że musieli się wynieść ci, którzy kupili grunta w pierwszej akcji parcelacyjnej, dlatego jakoby podupadli lub zubożeli, ale dlatego, że 70% tych, którzy przyszli do Stupnicy, dorobiwszy się tam i zagospodarowawszy się, poszli dalej, aby w innym miejscu znowu osiągnąć większe zyski. A więc poszli dalej dla zysku.

Ale konstatuję, że na gospodarstwach przez nich rozdzielonych zostali osiedleni gospodarze, którzy własnoręcznie rolę uprawiają i którzy nie mają wcale ochoty się przenieść.

Nie wątpię, że z owych 70% napływowych jeszcze kilku dalej pójdzie szukać szczęścia, ale większy procent pozostanie już na miejscu.

Nigdy jednak tego nie powiem, żeby gospodarze źle wyszli na parcelacji, owszem konstatuję, że w Stupnicy, gdzie grunta kupowano nawet dość drogo, gospodarze przyszli z kapitałem półtora tysiąca złotych a po 8 latach wyszli jako kandydaci do dalszego zakupna z kwotą 10.000 złr. To są jednostki, nad którymi ubolewać nie potrzeba, które sobie chwała Bogu radę same dać potrafią.

Wogóle chciałbym, aby to naodwrot powtarzające się twierdzenie, że parcelacja

prowadzi jednostki do rozbicia na atomy, raz ustąpiło, chciałbym, aby opieka pod tym względem ustała. Tak jakbyśmy nie mieli czegoś lepszego do roboty, jakbyśmy nie mieli ważniejszego zajęcia.

Mnie się zdaje, że troski pod tym względem możecie się Panowie zupełnie pozbyć, bo w miarę, jak lud nasz nabywa oświaty, w miarę jak poznaje warunki swojej egzystencji, w miarę tego coraz lepiej daje sobie radę i w miarę tego uwalnia nas od troski o siebie.

Proszę Panów skonstatować, a przekonacie się, że rozdrobnienie gruntów ma miejsce właśnie tam, gdzie jeszcze ciemnota panuje, gdzie jeszcze nie postąpiła oświata. Natomiast tam, gdzie oświata postąpiła, tam rozdrobnione silnie grunta znowu się skupiają.

Typowym np. okazem rozdrobnienia gruntów włociańskich były między innymi miejscowości Milcza i Besko w powiecie sanockim. Tam grunta podzielone były na zagony.

I konstatuję, że właśnie w Milczy i Besku w ciągu ostatnich 3 lat zakupione zostały 4 folwarki i liczba właścicieli w tych gminach mimo przybytku ludności, nietylko nie wzrosła, ale o 16 jednostek zmalała.

To jest ten typowy przykład, że w miarę tego jak się lud rozwija, jak szerzej zaczyna patrzeć na świat boży, w miarę tego zaczyna swoje gospodarstwa rozszerzać i pod tym względem nie potrzebuje naszej pomocy wzywać.

Dać można ludowi pomoc, owszem jestem za pomocą jak największą, ale w innym kierunku i jeżeli ktoś płacze nad ludem, to mu odpowiem, że lud sam sobie radzić potrafi i dalej sobie da radę.

Panowie ciągle apelują, że trzeba koniecznie starać się o zachowanie gospodarstw średnich.

W odpowiedzi na to zwrócę uwagę na jeden fakt, że chociaż właściciele osiadli z dziada na obszarze dworskim nie mogli sobie dać rady, to przecież kiedy przyszli inni w ich miejsce, to na tym samym obszarze dworskim nietylko wychodzili na swoje, ale nawet powiększyli ten majątek.

Konstatuję, że dziś jeszcze są przecież gospodarze na większej własności, obszarnej, którzy nietylko nie pożyczają z roku na rok, ale nawet dokupują i powiększają swój majątek.

Ale skąd się przecież bierze ten upadek niektórych właścicieli?



Oto powodem tego upadku są zmienione stosunki gospodarcze, a p. właściciele ciągle myślą, że ciągle jeszcze stoimy w stosunkach z przed laty 25 albo 30.

Zmieniły się ceny robocizny, zmieniły się warunki gospodarcze, zmieniły się wogóle obowiązki gospodarcze, a mimo tego niektórzy właściciele gospodarują ciągle po dawnemu.

Ten właściciel ciągle co roku o tej samej porze jedzie do kąpiel, ciągle trzyma powóz i wielką liczbę koni cugowych, ciągle ma te same zachcianki, więc oczywista rzecz, że ten, kto nie chce widzieć, co się dookoła niego dzieje, ten tu musi upaść, na to nie ma żadnej rady.

W miejscowości W. np. w powiecie brzeskim ojciec miał prześliczny majątek, gospodarował doskonale, a nawet dokupił grunta, jednakże syn objawwszy majątek wybudował pałac o 80 pokojach, co pociągnęło za sobą wydatek kilku tysięcy rocznie i oczywista rzecz, że już po majątku.

Inny znowu założył stajnię wyścigową, zajął się wyrobem eleganckich uprząży na konie i oczywiście ruina majątkowa zupełna. I tak idzie za porządkiem.

Jako ci nasi właściciele wielkich obszarów nie chcą już obecnie mieszkać w owych wielkich dworach, ale chcą mieć koniecznie na wsi piętrowe pałace i wydają na budowę tych pałaców grube tysiące. Stąd pochodzi ruina.

Jabym więc prosił właścicieli wielkich obszarów, aby się zastosowali do obecnych zmienionych warunków, aby się zechcieli pozbyć dawnych wielkopańskich manier, bo dawne czasy już minęły a dziś, kto nie pracuje, ten musi iść precz.

Co do samego projektu, to przede wszystkim jeszcze raz na tem miejscu akcentuję, że powitam z zadowoleniem i wdzięcznością ustawę czy projekt ustawy, która będzie przyspieszała parcelację, względnie przebieg parcelacji. W tym kierunku jest potrzeba ustawy istotnie, aby jak najrychlej i najłatwiej można przeprowadzać oczyszczanie hipoteki z ciężarów i serwitutów gruntowych.

Zauważam przytem, że p. Projektodawca mówiąc o przenoszeniu ciężarów hipotecznych wyraża przekonanie, że „długi hipoteczne mają być przeniesione tylko w wysokości stosunkowej. W tej mierze przy długach hipotecznych instytucji publicznych ma być uwzględniony odnośnie do każdej parceli szacunek przyjęty za podstawę pierwotnie przez dotyczącą instytucję“.

Ja konstatuje, że wielu instytucjom, których wierzytelności obciążają obecnie hipotekę większej własności nie wolno wogóle na mocy statutów uczynić zadość temu życzeniu p. Projektodawcy. Towarzystwo kredytowe ziemskie nie może zostawiać pożyczek przy mniejszej własności, bo nie ma do tego prawa na podstawie statutów. Tak samo i Bank hipoteczny. Pod tym więc względem życzenia Wnioskodawcy pozostać będą musiały pium desiderium.

Dalsza część tego ustępu powiada, że „Wierzyciel może jednak żądać natychmiastowej spłaty części wierzytelności wedle powyższej normy przenieść się mającej“.

Jeżeliby się miało stać ciałem to, co w tem zdaniu wyraził p. Wnioskodawca, to cóżbyśmy osiągnęli?

Nic. Bo dziś właściciel pożyczki nigdy nie żąda natychmiastowej spłaty, a wedle p. Wnioskodawcy mógłby ściągnąć natychmiast.

Dalej zwracam uwagę Wydziału krajowego i p. Wnioskodawcy, który może się będzie tą rzeczą zajmował, że konieczna jest potrzeba uregulowania prawno-publicznych obowiązków, powstających na obszarach dworskich osad.

Dziś np. macie Panowie taki wypadek. Pod Lwowem rozparcelowana została osada Konopnica, która liczy obecnie 36 osad nowych, a ma być przyłączona do osady Kaltwasser, gdzie jest tylko 17 domów. Rzecz ta koniecznie wymaga uregulowania, aby nowe osady wiedziały, jaką one tworzą jednostkę pod względem prawno-publicznym.

Nieraz się zdarza, że powstaje duża osada, która sama chce wybudować sobie szkołę, a musi należeć do gminy, odległej o 2 do 3 kilometrów, musi płacić konkurencję, co stanowi dla niej wielką przeszkodę w wybudowaniu własnej szkoły.

Dzisiejsi kandydaci na parcelantów bardzo zwracają na to uwagę.

Zdarza się, że np. jakaś osada. A chce przeprowadzić parcelację, a z racyi ustawy musi należeć do gminy B, gdzie buduje się kościół, gdzie są znaczne ciężary konkurencyjne, więc te okoliczności są znowu znaczną przeszkodą w parcelacji i odstrasząją od niej ludzi. Pod tym więc względem uregulowanie stosunków byłoby bardzo pożądanem.

Co się tyczy ulg podatkowych, konstatuje, że wogóle nawet w tej formie, jak p. Wnioskodawca wnosi w ustępie pod III., to jest to rzecz minimalna, i pod tym względem ani zachęcenia ani odstraszenia w dzisiejszych warunkach nie znajdujemy.

Dalej co się tyczy lasów.

F. Sprawozdawca uzasadnia potrzebę bronięcia bodaj tej resztki większej własności, aby lasy uchronić.

Co się tej sprawy tyczy, muszę zauważyć, że w tym majątku, który idzie na parcelację lub licytację, lasy już dawno dyabli wzięli. (Wesołość).

Najpierw sprzedaje się zwykle las, potem się pieniądze z innych źródeł wyciąga, a w końcu się nawet parki dworskie wycina. Nie można powiedzieć, aby u posiadaczy większych własności nie było zamiłowania ziemi, owszem, konstatuję to na ich pochwałę, że się przy ziemi jak najdłużej utrzymać pragną i właśnie, aby się przy ojcowiznie utrzymać jak najdłużej, sprzedają przedewszystkiem lasy. Dlatego mowa o lasach jest de lana caprina, bo właściwie w takich majątkach lasów nigdzie nie ma.

Inna znowu rzecz, że byłoby wskazaniem, aby Wydział krajowy i Rząd zecheiał przeciw przyjąć z pomocą w tym kierunku, aby przynajmniej obecnie obowiązująca ustawa lasowa była ściśle wykonywana. Niestety pod tym względem panują straszne stosunki, i interes kraju wymaga koniecznie, aby lasów nie niszczyć, aby lasy były zachowane.

Sądzę, że pod tym względem obecnie obowiązująca ustawa, gdyby była dokładnie wykonywana, byłaby zupełnie wystarczająca.

Obecna ustawa lasowa daje możliwość zachowania lasu, czy on istnieje przy gospodarstwie pięciomorgowem, czy 50-morgowem, chodzi tylko o to, by ustawę wykonać i lasów nie niszczyć.

Niekonieczną jest więc rzeczą, by gospodarka lasowa była przywiązana do większej własności. Przy tej sposobności konstatuję, że właśnie te lasy zostały zachowane, które z racyi serwitutów nie mogły być zniszczone, albo lasy gminne. Lasy gminne w mojej okolicy, w powiecie dobromilskim, liskim, brzozowskim są o wiele lepsze, aniżeli dworskie lasy. I to daje wskazówkę, że chcąc lasy utrzymać, niekoniecznie trzeba się starać o to, by lasy były przy większej własności, ale by ustawa lasowa była ściśle przestrzegana. Owszew ja powiem, że właśnie przy mniejszej własności lasy bardziej dadzą się utrzymać z racyi może stosunków politycznych, kontroli, bo do większej własności starostwo i namiestnictwo może 10 okólników dziennie wysyłać, okólniki zostają okólnikami, bo właściciel większej posiadłości śmieje się z tych okólników.

Wiadoma rzecz, że lasy biskupie starowiejskie, były przedmiotem interpelacji w tej Izbie i w parlamencie i w r. 1890 było 19 komisij, a skończyło się na tem, że powiedziano, iż robaki tak się rozmnożyły, że trzeba resztę zjeść i wyciąć.

Więc konstatuję, że społeczeństwo i naród nie ma żadnego interesu w hodowaniu sztucznie egzystujących jednostek, że niedołągi gospodarcze, które udowodniły dostatecznie, że są niedołągami albo utracyszczami, jednym słowem ludźmi, o których nas głowa boleć nie może.

W interesie kraju leży, aby tę ziemię utrzymali w rękach tacy ludzie, którzy nie potrzebują szukać i pukać o pomoc, ale którzy sami sobie dadzą radę.

Dotychczasowi parcelanci wykazali, że są ludźmi silnymi i że majątek społeczny na nich tylko wzrastał — dlatego naszym obowiązkiem dać taką ustawę, iżby ziemię posiedli oni i aby ta ziemia przestała być siedliskiem utracyszczów.

**Marszałek.** Rozprawa została zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Rutowski.** Wysoka Izbo. Zdaje mi się, że debata dzisiejsza wykazała dowodnie, że sprawa parcelacji przeszła stanowczo z fazy, w której ją uważano tylko jako problemat teoretyczny, w stadium kwestyi realnej, sięgającej bardzo głęboko w stosunki kraju. Niema wątpliwości, że gdyby się w tej Izbie chciał odezwać, jak to bywało, głos, że parcelacja jest czemś, co przyszło i przejdzie, że niema danych ekonomicznych i społecznych i racyi głębszej, że przeminie jak jakiś objaw przelotny w stosunkach ekonomicznych — to głos taki byłby już niemożliwy. Tak jak na wszytkiej ziemi starej Rzeczypospolitej tak i u nas kwestya parcelacji stała się kwestyą, którą trzeba traktować jako objaw całkiem konieczny, oparty na naturalnych warunkach rozwoju, jako proces, którego nie nie wstrzyma.

Lecz z tego nie wynika, aby ten proces miał być pozostawiony samemu sobie, jak dziś padły słowa. Nie może ulegać kwestyi, że we wszystkich ekonomicznych i społecznych zjawiskach, choć są wynikiem naturalnego procesu — są objawy i takie, które nakazują, aby społeczeństwo położyło rękę na tym procesie i starało się o ile się da, to co w nim jest szkodliwego, usunąć. Tak i w tym procesie parcelacyjnym.

Należałem od dawna do tych, którzy walczyli nawet w tym Sejmie z zapatrywaniem, że można wstrzymać ten proces, lub niezajmować się nim, bo on przeminie. Mia-



tem zaszczyt jeszcze w r. 1894 być referentem większości komisji gospodarczej i imieniem tej komisji powiedziałem, że czas, aby się zająć sprawą parcelacyjną, aby uchronić ludność od szkodliwych objawów i nie może ulegać kwestyi, że myśl ta pierwiej czy później musiała wygrać. Dziś nawet ci, którzy stawiali wniosek przejścia do porządku nad projektem, równocześnie powiedzieli, „gdybyś mógł uzyskać to, co proponujesz, to przyjąłbym to obydwojema rękami“ — jak powiedział p. Oleśnicki i tylko dlatego się zastrzegł przeciw projektowi, że nie wierzy w możliwość uzyskania tych korzyści, które ja uważam za możliwe.

Niech panowie pozwolą powiedzieć parę słów o objawach parcelacji — a nie potrzebuję wiele dodawać do tego, co tu wypowiedziano. Wielka własność w wielkiej mierze nie może sprostać ciążącym obowiązkom, nie może dać rady nowoczesnemu rozwojowi ekonomicznych stosunków i narażona jest na wszystkich ziemiach naszych na powolny upadek a nawet w wielu okolicach niestety na zatrącenie.

Tworzenie się z jednej strony coraz większych majątków, które zaczynają nawet czasem przybierać charakter latyfundiów, a z drugiej parcelacja ziemi własności średniej, jedno, dwu wioskowej — potwierdzają tę prawdę. Ten właściciel średni, jedno lub dwufolwarczny, który upada, który ratuje się parcelacją, to nie tylko ten, który dźwiga grzechy swojego prywatnego gospodarstwa, to nie tylko zły rolnik i zły gospodarz, ale niestety, co raz częściej także ten dobry gospodarz, który nie może sprostać obowiązkowi rodzinnym, społecznym, krajowym, który się pod nimi ugina i upada. Ogromną rolę w upadku średniej własności ziemskiej gra myśl o wykształceniu swojej rodziny, poczucie obowiązku, że temu społeczeństwu ma dać wykształconych synów, zmusza go do wielkich ofiar.

Jeżeli się temu przypatrzą ci panowie, którzy widzą jako powód ruiny tylko pałace i cugi, to muszą powiedzieć, że znikomą jest liczba tych, którzy zginęli dlatego, że stawiali pałace, a wielka liczba tych, którzy upadli, bo chcieli sprostać wszystkim obowiązkom publicznym i nieśli mienie na wszystkie potrzeby społeczeństwa.

Ten proces tedy odbywa się niestety z niesłychaną szybkością i nie powstrzyma go nic.

Gdyby ktoś przyszedł z ustawą, aby go zatrzymać, zaszkodziłoby obu objawom, i tej parcelacji, która jest środkiem zachowania przynajmniej umniejszonej reszty majątku

i stawiałaby zapórę przy tworzeniu tej małej i średniej własności, gdy się mnoży liczba tych, co wyciągają rękę po ziemię, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności, pracą złożyli jakiś mająteczek, który chcą zaraz ulokować w ziemi.

Zaszkodziłaby pierwszym, bo parcelacja stała się dziś środkiem ratowania reszty majątku: w mnóstwie wypadków przez obcięcie połów może niejeden właściciel sanować swoją własność.

Nie ulega wątpliwości, że w tym procesie są również objawy szkodliwe, gorączka, która obejmuje obie strony, i tego właściciela, któryby się mógł uratować obcięciem części, a która go pcha do pozbywania się całego majątku — z drugiej strony ta gorączkowa parcelacja, która staje się spekulacją, która wyzyskuje prądy, która się rzuca na majątki bez żadnej myśli organicznej, czy ma ekonomiczne warunki po temu, bez względu na potrzebę komasacji, melioracji, i komunikacji, nie mówiąc o innych, o których dziś nowa osada, powstała na ruinach wielkiego obszaru myśleć musi.

To są kwestye, które się nie dadzą zdrowo i z pożytkiem ogólnym rozwiązać, jeżeli się je zostawi wyłącznie tylko egoizmowi i myśli o prywatnej korzyści. Bo jeżeli mi nie wymyślimy środków z punktu widzenia interesu publicznego, aby uregulować rozumnie parcelację, jeżeli zostawimy postanowienia prawne, które formalnie premiuje doszczętną parcelację, to się wnet okaże, że ten „naturalny“ proces, przyniesie sporo szkody, pomimo że jest naturalny.

W tym poglądzie, jakoby każda parcelacja była dobra, jest wielka omyłka, jest optymizm niczem nieusprawiedliwiony.

Przed szeregiem lat, w r. 1889 biuro kraj. statystyczne, oddział przemysłowy, który miałem zaszczyt prowadzić, wydał pracę p. t. „Produkcja rolnicza na wielkiej i małej własności ziemskiej“. Praca ta oparta przede wszystkim na danych Galicji wschodniej z długiego szeregu lat, uwzględniając przytem dane Ks. Poznańskiego, Prus, Śląska i Król. Polskiego przedstawiła dowody, że produkcja mniejszej własności w dzisiejszym stanie kultury ekonomicznej, nie dorównuje produkcji wielkiej posiadłości a to z powodu braku wiedzy fachowej, mniej intensywnego gospodarowania, prymitywnych form gospodarstwa, niedostatecznego inwentarza, z powodu braku przemysłu rolniczej. Jeżeli dziś padły słowa, że każda parcelacja musi być korzystną i podnieść produkcję kraju, to niestety muszą p. Stapińskiemu zaprzeczyć.

Najmniejszej nie ulega kwestyi, że mamy cały szereg krajów kultury zachodniej, które tę kwestyę dawno przewyciężyły, że tam dziś na własności małej powzięto kulturę najintensywniejszą, że tam taka mała posiadłość jest dziś prawie ogrodem i tam też produkcyja znakomicie się podniosła.

Inaczej u nas.

Na podstawie 10-letniego przecięcia produkcyi rolniczej w naszym kraju a zwłaszcza w Galicyi wschodniej okazał się taki rezultat, że gdyby cała wschodnia Galicya produkowała tylko tyle, ile produkują gospodarstwa włościańskie, to musiałaby ta produkcyja spaść w zastraszający sposób.

Według moich obliczeń gdyby we wschodniej Galicyi na obszarach wielkiej własności była produkcyja małej własności, to wartość zbiorów spaść by musiała z 62 milionów na 52,800.000 złr. czyli o 9,689,000 złr. przynajmniej to samo zachodniej Galicyi, to produkcyja roczna całego kraju spadłaby o 15 milionów złr. czyli 30 milionów koron.

Przeciwnie znowu, gdyby można było podnieść gospodarstwa włościańskie do poziomu gospodarstw dworskich, to wartość ich zbiorów wzrosłaby o 52,000.000 koron w samej Galicyi wschodniej, o przeszło 80 milionów w całej Galicyi.

Otóż ja nie podzielam optywizmu p. Stapińskiego, jakoby gospodarstwo rolnicze kraju i produkcyja krajowa podniosła się zaraz jak przejdzie wielka własność z rąk dzisiejszych w ręce parcelantów. Przeciwnie!

Ja wierzę, że ten parcelant, który z taką gorączką rzucił się na ziemię i przepłacił ją nawet, byleby zostać gospodarzem, zechce i potrafi podnieść się i swoje gospodarstwo, że je z czasem ulepszy zawodowo, że się nauczy postępowego gospodarstwa, użyje lepszych narzędzi rolniczych, płodozmianu, nawozów sztucznych, melioracyi, słowem, że potrafi podnieść to małe gospodarstwo do wysokości, na jakiej dziś znajduje się większa własność, a chcę wierzyć, że z czasem podniesie je daleko wyżej jeszcze.

Jednakowoż dziś nie ulega wątpliwości, że ten poziom nie jest jeszcze osiągnięty i że produkcyja małej własności stoi znacznie niżej od produkcyi dworskiej; więc niema wątpliwości, że ten dwór ze swym gospodarstwem intensywnym, ze swymi racjonalnymi płodozmianami i melioracyami itd., stanowi szkołę i wzór niejako dla własności włościańskiej.

Z dworu przecież wyszła kultura roślin okopowych, kultura koniczyzny, której chłop dawniej nie rozumiał itd.

Jeżeli dziś na zachodzie widzimy, że chłop zaczyna rozumieć, co to jest drenowanie, co za znaczenie ma sztuczny nawóz, to są wszystko przykłady zaczerpnięte z owych centrów gospodarczych, jakimi są dwory. To samo da się powiedzieć co do gospodarstwa hodowlanego.

Otóż dziś nie może ulegać wątpliwości, a na to jest już niestety mnóstwo przykładów, że parcelacyja doszczętna, na większych przestrzeniach, zatracając ten ośrodek ekonomiczny, to centrum gospodarcze, przynosi także i ekonomiczną szkodę.

Tam gdzie kilka majątków doszczętnie rozparcelowano, mianowicie w zachodniej Galicyi, tam już się objawiają wszystkie złe skutki za daleko posuniętej parcelacyi: ubył ten dwór, ubył ten wzór, ubyla ta szkoła i ubył jeszcze jeden moment niezmiernie ważny — a przyznali to nawet ci, którzy skądinąd chętnie patrzyli na zanik obszarów dworskich — mianowicie ubyłoby coś, co tej nowej kolonii dotkliwie brakuje: ubyłoby większe gospodarstwo, na którem ten nowy osadnik znajdowałby pracę i zarobek.

Ten parcelant, który z taką gorączką rzucił się na ziemię i zapłacił za nią suto i bogato i kupił jej może więcej, aniżeli go stać było, bierze na siebie pewne obowiązki do spłacenia długu, reszty ceny kupna i dlatego musi potem ciężką pracą jeszcze zarabować, ażeby tym obowiązkom podołać.

Otóż gdzie jak na zachodzie rozparcelowano kilka obok siebie leżących obszarów dworskich, tam rzeczywiście ten brak pracy i zarobku daje się osadnikowi dotkliwie odczuwać. Ten parcelant, który się cieszył i marzył o tem, aby przyjść do ziemi, aby zostać gospodarzem, on w jednym roku lub w dwu znajdzie się w położeniu, że nie mogąc na sąsiednim większym gospodarstwie zarobić tej sumki, która mu jest potrzebną do spełnienia jego zobowiązań, musi szukać tego zarobku dalej, musi iść zawsze do dalszej wsi, gdzie jeszcze pozostał jakiś obszar dworski i tam szukać roboty, albo myśleć znów o szukaniu zarobku nietylko w swej okolicy, ale nawet poza krajem,

Jest więc cały szereg momentów całkiem ekonomicznych i wychodzących z punktu widzenia tylko małej własności, które wyraźnie nakazują, ażeby chronić tę własność większą od niepotrzebnego zniszczenia. Ja tu o innych motywach niepotrzebuję mówić, bo te ekonomiczne motywy muszą wystarczyć, są one bowiem tak poważne, że nie



potrzeba jak p. Oleśnicki starał się to uczynić, szukać aż ukrytych tendencji. Dziwne, że p. Oleśnicki stara się takich tendencji doszukiwać i »dodumać« się, gdy komisya nie wahała się otwarcie powiedzieć: tak jest, celem ustawy jest przeszkodzić doszczętniej parcelacji wielkiej własności, obmyśleć środki, aby tam gdzie to potrzebne przeszkodzić, aby ten wytwór historyczny, jakim są dwory, nie zniknął i aby mu umożliwić egzystencję i nadal; a to dlatego, ponieważ ta wielka własność jest potrzebna nawet dla tych nowo powstających osad, które mają więcem otoczyć te reszki dawnej większej siedziby.

P. Oleśnicki podniósł jeszcze, że przyjąłby »oboma rękami« wszystkie ulgi, któreby umożliwiły przeniesienie częściowe długów hipotecznych na parcele, że zgodziłby się na ułatwienie parcelacji zdrowej i parcelacji w ogóle, jednak uważa to przedłożenie za platoniczne, nie wierzy w uzyskaniu ulg i ułatwień wskutek tego, że sądzi, że to jest niemożliwe do uzyskania — to projekt cały jest dla niego zły.

Nie ulega kwestyi, że wszystkim nam było wiadome, że projekt ustawy obecnej mającej uzyskać od państwa szereg ułatwień tego procederu parcelacji, sięga nawet do ustawy cywilnej, zawiśł nie tylko od Wysokiej Izby, że więc te ulgi należy uzyskać w drodze ustawodawstwa państwowego, w części w drodze administracyjnej.

Uzyskanie tych ulg nie jest łatwe, jedna kategorię twierdzenie, że to jest niemożliwe, jest tylko pesymistycznym twierdzeniem. Nie potrzebuję wskazywać na sprzeczność w tem co powiedział sam p. Oleśnicki, który podniósł, że ta rzecz ma wartość a potem powiedział, że ponieważ jest niemożliwą do uzyskania, więc niema żadnej wartości, ale nie przedłożył dowodu żadnego, aby ta rzecz była niemożliwą do uzyskania. Niech mi będzie wolno moje zapatrywanie w tej kwestyi wygłosić. Sprawa ta jest poprzedzoną już przez pewien precedens. W Austrii już istnieje taki porządek, że wzory obce a zwłaszcza państw sąsiadujących z nami od zachodu i północy są precedensem dla ustawodawstwa austriackiego.

Otóż ustawodawstwo niemieckie a zwłaszcza pruskie poszło już na drogę, że przełamało do niedawna niewzruszoną zasadę co do nietykalności zagwarantowanych wierzycielowi praw rzeczowych. Ustawodawstwo pruskie tworząc ustawy dążące w innych celach do ułatwień parcelacji, musiało się zająć właściwą kwestyą ustawy cywilnej, musiało się z nią rozrachować i rozrachowa-

wało się w ten sposób, że przełamało nietykalność i zmusza wierzyciela ustawowo do ulg dla parcelanta. Możeby nie poszła ta ustawa odrazu na tę drogę, gdyby nie inne motywy państwowe to nakazywały, jednak nie ma wątpliwości, że raz wzruszona zasada przestaje być dogmatem i staje się kwestyą czasu, że rzecz wszędzie zostanie przyjętą.

U nas z punktu widzenia dobra publicznego przy expropriacji, dla celów komunikacyjnych i innych rozmaite ułatwienia i ulgi już zostały także wprowadzone. Otóż dla mnie niema kwestyi, że te rzeczy są całkiem możliwe do uzyskania a mówię to także na podstawie informacji u tych czynników, które będą miały coś o tem do powiedzenia we Wiedniu.

Jeżeli potrafimy przeprowadzić dowód, że ten wielki proces parcelacji, który w kraju naszym gra tak niepospolitą rolę, idzie bardzo daleko, że wymaga krajowego uregulowania, to państwo będzie musiało uczynić pewne ułatwienia, jak to uczynili w innych krajach, gdzie jak wiadomo, ustawodawstwo agrarne zostało dla potrzeby tych krajów uregulowane; wskażę na Dalmacyę, Tyrol i Vorarlberg. Są to rzeczy nie całkiem identyczne, ale jest analogia, która wskazuje, że droga, którą proponujemy, jest możliwą i że należy się jej chwycić.

Wtargnięcie do tego ręką państwa, zmusiłoby rozmaite instytucje, którym dziś statuta do tego przeszkadzają, do pewnych innowacji, dyktowanych potrzebami społecznymi i rozumem, chociaż ich postanowienia, odpowiadające pewnej fazie interesów publicznych, dziś inaczej brzmią. N. p. pruskie ustawodawstwo odnoszące się do parcelacji, tworzenia włości rentowych, niesłychanie rozszerzyło tu władzę sędziowską i administracyjną, skracając proces jak przy sprawach niespornych.

Jest to więc dowodem, że na tej drodze już jest ustawodawstwo europejskie, że to są rzeczy do uzyskania.

Tak samo sprawa należytości. — Nie ma żadnej kwestyi, że należytości nie od nas zależą, że na to potrzeba zgody skarbowości państwa, która nie bardzo jest w tem szczodra, ale i na tej drodze są już precedensa.

Te same kraje, które zdobyły sobie ustawy natury agrarnej, zapewniły sobie też cały szereg ulg należytościowych. Wskazę na spis wszystkich ustaw, które zostały wydane dla poszczególnych krajów, zapewniając te ulgi należytościowe tym poszczególnym krajom.

Zdaje mi się więc, że jest naszym obowiązkiem z tą sprawą z całym naciskiem

zwrócić się do czynników państwowych i w ten sposób uzyskać środki dla skierowania na odpowiednie tory procesu parcelacji, jaki się w kraju naszym odbywa.

Wnioskodawca i komisya agrarna stanęli na tem stanowisku, że użycie środków przymusowych przy dzisiejszej zasadzie ogólnej wolności działania nie jest możliwe. Poszliśmy więc na tę drogę, aby za pomocą pewnego rodzaju premiiowania, zachęcić do parcelacji rozumnej, zdrowej. Kto jednak chce dziko parcelować, tak, że nie będzie miał ani drogi, ani komasacji, ani melioracji, ani względu na administracyjne, kulturalne i wszelkie inne potrzeby nowej osady, to niech sobie tak parceluje, może iść na pohybel sobie i swoim najbliższym.

Jeszcze raz zwracam na to uwagę, że przez tego rodzaju uproszczenie można będzie umożliwić to, że parcelacja tam, gdzie nie będzie potrzebowała być doszczętną, taką nie będzie; bo przez odpowiednie ulgi i uproszczenia umożliwi się, że właściciel, odciążony połę, już potrafi stosunki swe uregulować i zostanie reszta folwarku, na której będzie intensywniejsza, wyższa kultura, co niezawodnie oddziała korzystnie na ogólne stosunki produkcji krajowej i na zamożność kraju.

Nie z niewiarą, ale lekceważeniem mówił p. Stapiński w tej kwestyi lasów, przy czem pomieszał kwestyę drzewa w lesie z kwestyą gospodarstwa lasowego. Tu już nie chodzi o kwestyę danego drzewostanu w lesie, ale o byt lasu jako takiego, chodzi o to, aby las dostał się w ręce takie, które trwałość, istnienie lasu jako takiego gwarantują w interesie ogólnym kraju.

Jeżeli p. Stapiński podnosił, że las gminny jest w lepszym stanie, od lasu należącego do większej własności, to — pomijając, że to byłoby kwestyą do zbadania — ja idę za nim, nie mam nic przeciw temu, bo w ustawie, która wychodzi z komisji agrarnej jest na pierwszym miejscu gmina; ale inna rzecz jest gmina, a rozparcelowanie lasu między parcelantów; to są rzeczy dyametralnie przeciwne.

Nie może więc ulegać kwestyi, że ekonomiczne różnorodne względy domagają się żeby zostało to centrum gospodarcze, żeby nie marnowano kapitału w budynkach, żeby zostały jednostki, któreby umożliwiły przemysł jakąś, większe gospodarstwo, któreby umożliwiło kulturę leśną, któreby dało zarobek parcelantom okolicznym. Wszystkie te motywy przemawiają za tem, aby usunąć tego rodzaju postanowienia, które zachęcają do zupełnej parcelacji; a sądzę, że jest to zu-

pełnie dosyć, aby Wysoka Izba raczyła przyjmując przedstawienie komisji, która sobie nie windykuje, żeby pomysł jej był ostatniem słowem, ale przychodzi z inicjatywą akcji pod tym względem. I niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że jeżeli Wydział krajowy sprawą tą się zajmie, jeżeli wejdzie w rokowania z rządem centralnym i uzyska, co potrzebne, od ustawodawstwa państwowego, to przyjdzie z ustawą, którą powitają, jako ułatwienie rozumnej parcelacji, wszystkie strony tej Wysokiej Izby.

Dlatego proszę o przyjęcie wniosków komisji w całej osnowie.

Przeciw dodatkowi p. Schätzla, który proponuje wprost, że należy uzyskać państwowe ułatwienia w drodze ustawy państwowej, nic nie mam; oczywiście myśmy także tak to rozumieli, choć we wniosku nie wypowiedzieliśmy. Godzę się też na poprawkę p. Merunowicza, która poleca, aby Wydział krajowy zajął się wogóle sprawami tego rodzaju.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Przedewszystkiem podam pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Kto przyjmuje wniosek p. Oleśnickiego, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Ponieważ p. sprawozdawca przyjął wniosek p. Schätzla, który był poprawką, podczas gdy wnioski pp. Oleśnickiego i Merunowicza są uzupełnieniem, przeto podam najpierw pod głosowanie wniosek komisji. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następnie jest poprawka, a raczej dodatek p. Oleśnickiego, który opiewa (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w przedłożyć się mającym projekcie ustawy parcelacyjnej a) określił warunki, pod którymi instytucje interes parcelacyjny uprawiające mogą być przez kraj polecane i b) zastrzegł pierwszeństwo do korzystania z ulg ustawy gminom miejscowym i tychże mieszkańcom.

Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść (Mniejszość). Wniosek p. Oleśnickiego upadł.

Następnie jest jeszcze poprawka a raczej wniosek dodatkowy p. Merunowicza, który opiewa (czyta):

Jako punkt 2-gi po wniosku komisji agrarnej Wysoki Sejm raczy uchwalić:



II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby nad wzmagającym się ustawicznie ruchem w stanie posiadania własności ziemskiej rozciągnął czynną i w stały plan ujętą opiekę a to o ile możliwości przy współudziale Rad powiatowych, tudzież fachowych stowarzyszeń i związków agrarnych — starając się nadać zmianom w stosunkach wielkiej i małej własności ziemskiej racjonalny kierunek, któryby odpowiadał społecznym i ekonomicznym interesom kraju.

Należy przytem wziąć pod rozwagę reformę istniejącej przy Wydziale krajowym komisji krajowej dla spraw rolniczych i pogłębianie jej wpływu na stosunki agrarne przez tworzenie przy Wydziałach powiatowych — „powiatowych komisji dla spraw rolniczych” dla czuwania nad wspólnymi interesami wielkiej i małej własności ziemskiej.

O wyniku przedsięwziętych w powyżej wskazanym kierunku działań zda Wydział krajowy Sejmowi sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość).

Proszę o próbę przeciwną. (Wątpliwość).

Ze względów ostrożności głosować będziemy drugi raz, bo brak kompletu.

Posiedzenie odraczam do godziny 8 wieczór.

(Przerwa o godz. 2 min. 45 po południu).

(Po przerwie).

(Początek o godzinie 8 mi nut 25).

**Marszałek.** Sejm w komplecie. Posiedzenie przerwane na nowo otwieram. Przedewszystkiem udzielam głosu p. Komisarzowi rządowemu, celem dania odpowiedzi na interpelacye.

C. k. komisarz rządowy Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Na interpelacyę pp. posłów Kramarczyka i towarzyszy z 4. lipca 1902 i z 14. września 1903 w sprawie regulacji Soły mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

ad I. Interpelacyi. Wykonywana na mocy ustawy krajowej z 29. kwietnia 1899 r. Dz. u. k. Nr. 67 regulacja Soły ma na celu:

a) uszlusowanie jej także przy niskich stanach wody;

b) ustalenie jej brzegów na zerwanie narażonych;

c) zmniejszenie ile możliwości wylewów.

W celu osiągnięcia powyższego głównego zadania należy postępowanie przy wykonaniu robót odpowiednio zastosować.

Wiadomo ogólnie, że Soła płynie w całej swej ustawą objętej długości od Rajczy do ujścia w korycie zupełnie zdziczałym, nadmiernie szerokim, zasypanem ogromnymi masami żwirów tak dalece, że z biegiem czasu wytworzyło się wskutek tego prawie na całej długości kilkanaście ramion i że koryto we wielu bardzo miejscach leży prawie w poziomie sąsiednich gruntów.

Następstwem tego nieprawidłowego stanu koryta jest ciągła zmiana właściwego koryta po każdej niemal wyższej wodzie, tworzenie się coraz nowych ramion częstokroć na gruntach pod uprawę wziętych, wreszcie zalew a nawet zasypywanie żwirem tych gruntów przy każdym znacznieszem cokolwiek wezbraniu.

Ażeby temu nieprawidłowemu a dla sąsiednich gruntów niebezpiecznemu stanowi ostatecznie zapobiedz, należy koniecznie skoncentrować wodę niską i wody średnio wysokie w jednym budowli należyte ujętem korycie przy równoczesnem zabudowaniu licznych bocznych ramion i należytem ustaleniu rozległych ruchomych szutrowisk zapomocą budowli pomocniczych i ich zagajenia.

Wskutek tych robót uzyska skoncentrowana w jednym korycie woda niska i średnio wysoka należytą siłę do normalnego posuwania się żwirów a szczególnie do należytego pogłębienia się koryta pod terażniejszy poziom. Następstwem tego będzie, że wyrobione jednolite i należyte pogłębione koryto będzie w możliwości odprowadzać znacznie większe ilości wody przy niższym względnym poziomie niż dotychczasowe, wskutek czego zmniejszą się wylewy zwłaszcza, jeżeli powodujące teraz coraz większe zdziczenie koryta, żwiry będą zagajeniami ustalone i urodzajnem namulęm ponad terażniejszy poziom podniesione.

Zastosowane teraz normalne szerokości Soły, oznaczone na podstawie pomiarów ilości wody i odpowiednich obliczeń są dostatecznie szerokie do osiągnięcia powyższego celu, nie mają one bowiem na celu pomieszczenia wód powodziowych.

Proponowana przez Pp. interpellantów szerokość na dwieście i więcej metrów nie może być uwzględniona, regulacja taka równałaby się bowiem obwałowaniu dzikiego koryta, czego ustawa o regulacji Soły wca-

le nie zmierza, zwłaszcza, że robota taka byłaby bezcelową, koryto bowiem terazniejsze pozostałoby wówczas w tym samym dzielnym stanie jak dotąd, tworzyłoby dalej liczne zmienne ramiona, podnosiłoby się dalej żwirami a w tym stanie dawałoby przy każdym wezbraniu wody powód do przerywania wałów, co by dla sąsiednich gruntów jeszcze większe klęski za sobą pociągało niż dotąd.

Zaznacza się zresztą, że obwałowanie rzek tak dzikich i o tak silnych spadkach jak Soła i reszta podgórskich rzek Galicji, jest niedopuszczalne już ze względu na bezpieczeństwo okolic położonych na dolnych biegach tych rzek, tudzież nad rzekami głównymi w nizinach.

Pomyślny skutek dotychczasowych robót na Sole rozpoczętych systematycznie w r. 1901 uwidoczni się już w przestrzeni od Rajskiej do Oświęcimskiej a to nie tylko pod względem wyrobienia się jednolitego zagłębionego koryta, ale także pod względem obniżenia poziomu najwyższych wód.

W porównaniu bowiem z powodzią z r. 1884, była najwyższa woda pod Oświęcimem w r. 1902 o 15 ctm. niższą, a w czasie nadzwyczajnej powodzi z r. b. tylko o 40 cm. wyższą niż w roku 1884, podczas gdy równocześnie na Wiśle pod Dworami tuż poniżej ujścia Soły, była woda w r. 1902 o 68 cm. a w r. 1903 o 96 cm. wyższą niż w roku 1884.

Twierdzenie zatem Pp. interpelantów, jakoby woda w r. 1902 była pod Broszkowicami, tuż poniżej Oświęcimskiej o 1 m. wyższą niż w latach poprzednich nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, stwierdzonemu urzędowymi danymi c. k. krajowego oddziału hydrograficznego.

#### ad II. interpelacji:

Pobór szutru z koryta Soły nie odbywał się dotąd dowolnie lecz na podstawie prawno-wodnego dochodzenia w myśl postanowień §. 15. obowiązującej ustawy wodnej i przepisów policyi rzecznej.

Szczególnie pod Oświęcimem i Rajskim otrzymywali przedsiębiorcy eksploatacji żwiru czasowe koncesje na podstawie prawno-wodnego dochodzenia.

Dowolny pobór szutru nie może być dozwolony już ze względu na powołany §. ustawy wodnej, a szczególnie ze względu na roboty regulacyjne, powodowałby bowiem nieobliczalne przerzucanie się koryta w dół przy dowolnym poborze szutru wykopane, jak to dotąd niejednokrotnie miało miejsce — a nadto uniemożliwiałby ustalenie odsypisk za-

gajeniami, które jest integralną częścią robót regulacyjnych.

Uzyskane dotychczas szutrowiska nie przechodzą na rzecz rządu jak twierdzą pp. interpelanci, lecz przypadają czasowo funduszowi regulacji Soły w myśl §. 47. obowiązującej ustawy wodnej, co jest koniecznem w interesie regulacyjnych robót, odsypiska te muszą być bowiem zagajone. Z tego samego powodu jest zagajenie wszystkich na Sole istniejących szutrowisk i nieużytków niezbędne i powinno być w miarę postępu robót regulacyjnych starannie wykonane, jeżeli roboty te mają mieć pożądaną skuteczną.

Pobór żwiru z koryta Soły na cele drogowe lub prywatne może być i nadal dozwolany, jednakowoż pod warunkami w ustawie wodnej i w przepisach policyi rzecznej.

Wobec tego nie może być mowy o odškodowaniu stron interesowanych z powodu wstrzymania w którymkolwiek miejscu poboru żwiru, dla braku prawnego tytułu, pobór bowiem ten nie był nigdy dowolny.

#### ad III. interpelacji.

Co do umożliwienia komunikacji przez uregulowane koryto zaznacza się, że we wszystkich miejscach dotychczasowych przejazdów zakłada c. k. kierownictwo regulacji Soły odpowiednio szerokie brody o płaskich szkarpach budowli regulacyjnych tak, że komunikacja odbywać się może w bród przy niskich stanach wody jak dotąd.

Podczas wyższych stanów wody na Sole był przejazd w bród dotychczas także niemożliwy z powodu silnego prądu, roboty regulacyjne w tym kierunku stanu rzeczy nie zmieniają.

W niektórych gminach o gruntach po obydwóch brzegach Soły położonych, jest zapewnienie stałej komunikacji rzeczywiście potrzebne nawet przy terazniejszym dzikim stanie koryta, aby mieszkańcom zabezpieczyć dostęp do przeciwnych gruntów także podczas wysokiego stanu wody.

Ustawa krajowa o regulacji Soły i projekt generalny dla regulacji tej rzeki w tym kierunku nic nie postanawia i nie przewiduje, mimo to kwestyę tę, dla interesowanych istotnie ważną, c. k. Rząd rozpatruje bliżej celem jej dla stron pomyślnego załatwienia.

Na interpelację pp. posłów Krempy i tow. z dnia 30. grudnia 1901 w sprawie szkód wyrządzanych przez dziki z lasów ks. Hieronima Lubomirskiego mieszkańcom gminy Jamnica w pow. Tarnobrzeskim, oszacowanych na 1460 K. 64 h. mam zaszczyt odpowiedzieć, że wydane w tej sprawie orze-



czenie c. k. Starostwa w Tarnobrzegu, zobowiązujące ks. Lubomirskiego do zapłacenia powyższej kwoty, zatwierdzone było decyzją c. k. Namiestnictwa z dnia 25 lutego 1902 L. 350C9, przez co sprawa ta ostatecznie załatwiona została.

Na interpelację pp. Tadeusza Cieńskiego i towarzyszy wniesioną do c. k. Rządu na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 5. lipca 1902 w sprawie urządzenia przewozu rządowego przez Dniestr, między Uściczkiem a Siemakowcami, mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Przewóz przez Dniestr między Uściczkiem a Siemakowcami, służy dla komunikacji publicznej w ciągu drogi rządowej, prowadzącej do Horodenki.

Zakład ten jest prywatną własnością właścicieli dóbr Uściczko i Siemankowce, na których rzecz pobiera się myto według taryfy II. klasy na mocy dawnej koncesji mytniczej przewozowej, którą rząd uregulował w r. 1801, nie oznaczając terminu jej wygaśnięcia.

Wskutek zgłoszenia tego uprawnienia mytniczego przez właściciela dóbr Siemankowce do rewizji w myśl §. 9 ustęp 7. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 Dz. u. kr. Nr. 43 wydało c. k. Namiestnictwo orzeczenie z 25. lipca 1900 L. 14.271, którym nie uznało tego uprawnienia za przywilej nadany jako regale w znaczeniu powołanego przepisu ustawy drogowej, albowiem właściciel nie udowodnił istnienia takiego przywileju żadnym dokumentem. Zarazem stwierdziło c. k. Namiestnictwo, że to uprawnienie uważane być musi za zwykłą przez Rząd bez terminu nadaną koncesję mytniczą, która w myśl ostatniego ustępu § 9. ustawy drogowej wygaśnie z końcem r. 1900.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 13. kwietnia r. 1903 L. 49.741 nie uwzględniło rekursu współwłaścicieli tego przewozu i zatwierdziło powyższe orzeczenie c. k. Namiestnictwa.

Od tej decyzji ministeryalnej wniesiono jednak zażalenie do Trybunału administracyjnego, a zarazem prośbę o wstrzymanie wykonania tej decyzji, względnie o zezwolenie, aby decyzja ministeryalna, względnie powołane wyżej orzeczenie Namiestnictwa, zostały wykonane aż po rozstrzygnięciu sprawy przez Trybunał administracyjny.

Do tej prośby przychyliło się c. k. Namiestnictwo, ponieważ zachodzą warunki §. 17. ustawy z dnia 22. października 1875/6 Dz. p. p. Nr. 36 ex 1876.

Dopóki więc nie będzie wydane orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego, nie można traktować sprawy co do dalszego istnienia tego przewozu.

Na interpelację posłów p. M. Huzy i tow. z powodu niezakończonych rekursów w sprawie konkurencji do budowy rzym. kat. kościoła parafialnego w Ciężkowicach, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje;

W sprawie budowy nowego rz. kat. kościoła parafialnego w Ciężkowicach wydało c. k. Starostwo w Grybowie orzeczenie z d. 9. sierpnia 1900 L. 10.745.

Wskutek rekursów wniesionych przez patronkę kościoła Ludwikę hr. Bobrowską i c. k. Dyрекcyę kolei państwowych w Krakowie, c. k. Starostwo przedłożyło sprawę do decyzji c. k. Namiestnictwa d. 4 września 1900 do L. 89.114.

Wydanie decyzji nie mogło zaraz nastąpić, ponieważ w rekursach poczyniono cały szereg zarzutów, które wymagały obszernych dochodzeń w kwestyi współpatronatu jak i w kwestyi podatków, które miały służyć za podstawę do wymiaru datków konkurencyjnych.

Z tego powodu wywiązała się korespondencya z licznemi władzami, która rzeczywistość trwała przez trzy prawie lata.

C. k. Starostwo w Grybowie przedłożyło ostateczne wyjaśnienia relacją z d. 13. września 1903 do L. 122.756 poczem c. k. Namiestnictwo decyzją z d. 9. października 1903 L. 122.756 załatwiło merytorycznie wniesione rekursy.

Na interpelację pp. Szajera i tow. z d. 12. października b. r. w sprawie należytości Jana Pasternaka za wykonanie robót regulacyjnych na Wistoku, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Na mocy rozporządzenia Namiestnictwa z d. 22. kwietnia 1897 L. 30207 objął Jan Pasternak z Babicy w przedsiębiorstwo wykonanie budowli regulacyjnych na Wistoku pod Babicą i rozpoczął wykonywanie tychże w r. 1898.

Należytości przypadające Pasternakowi za wykonane roboty asygnowano w miarę postępu robót na podstawie raportów budowy, strącając przy każdej asygnacji 5%, na utworzenie rat kolaudacyjnych.

Roboty wykonane po koniec r. 1899 kolaudowano w r. 1900 i na podstawie aktów kolaudacyjnych wypłacono wszystkie należytości za roboty powyższą kolaudacją objęte, z wyjątkiem dodatkowego wynagrodzenia, o jakie Pasternak prosił przy kalaujacy z powodu

podróżenia robocizny i materyałów budowlanych.

Dodatkowe wynagrodzenie asygnowano Pasternakowi dopiero w r. 1902 po wyjednanu zezwolenia ze strony Wydziału krajowego, Wydziału powiatowego i Zarządu kolei państwowych, które do kosztów tej regulacji konkurują i c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Należitości Pasternaka za roboty wykonane od r. 1900 do r. 1902 wypłacono w miarę postępu robót bezzwłocznie, zatrzymując 5% na raty kolaudacyjne.

Roboty wykonane po koniec roku 1902 kolaudowano w maju b. r. a przypadające należitości asygnowano Pasternakowi rozporządzeniem Namiestnictwa z d. 15. października 1903 L. 137.400

Na interpelacyję pp. posłów Dra Korolę i tow. z 5. lipnia 1902 o połącznienie protestu, wneseného protywy wyborów do Rady hromadskoj w Delatyni, maju częst' widpowisty szczo sliduje :

Wybory do Rady hromadskoj w Delatyni widbuły się 18. i 19. czerwca 1901. Protesty protiwy tych wyborów przedłożeni zwernchnostyju hromadskoju, peresłało Namiestnytvo Starostwu w Nadworni dla rozszliżenia zakydiw.

Relacyjeju z dnia 19. marta 1902 cz. 10894 przedłożyw Starosta wyslid dochodzeń a Namiestnytvo reskryptom z 10. lipnia 1902 cz. 31888 neuwzhladnyło protestu, u-naważniujucz yłszy wybir trzech zastupnykiw radnych z I. koła i poruczyło perewedenie dopowniajuczoho wyboru trzech zastupnykiw radnych z I. koła.

Sprawa ta jest' otże ostatoczno połącznena.

Na zasidaniu Wys. Sojmu z 28. hrudnia 1901 wnesły posły Olesnyckij i tow. interpelacyju do prawytelstwennoho Komisarja, w sprawi pomynenia w listach wyborczych pry wybori posła na Sojm krajowyj z mista Stryja kilkadiesiątich remisnykiw, zaniatych w warstatach żelizacy derżawnioji w Stryju, mymo szczo ony opłacujut podatok osobysto-dochodowyj i w naślidok toho prysłuhuje jim prawo wyborcze.

Na tu interpelacyju maju częst' widpowisty, jak sliduje :

Dochodzenie w tij sprawi perewedene wykazało, szczo nawedeni w interpelacyji robotnyki żelizacy dijsno opłacujut podatok osobysto dochodowyj, kotryj wymiruje im kożdoho roku ocinoczna Komisija w Stryju pry hromadi mista Stryja. Akty wymiru wid-

syłaje widtak widdil podatkowyj c. k. Starostwa w Stryju do departamentu rachunkowho c. k. żeliznyć derżawnych u Lwowi, kotryj jich pobory likwiduje, a podatok potruczuje pry wypłati poboriw Kasa żeliznyca.

Zwidisy pochodyt, szczo zhadani robotnyki ne zistały wtiahneni ani do listy wyborczoji mista Stryja z pryczyny, szczo jich ne wykazaw c. k. Urjad podatkowyj w Stryju, ne majucz y jich na prypysi, ani do listy wyborczoji mista Lwowa, z pryczyny, szczo Magistrat ne oderżaw ich nazwyszcz wid wlastyj podatkowych.

Bez sumniwu otże prawo wyborcze zhadanych robotnykiw zistało ukoroczene.

Aby tomu zapobiheczy na buducze, Prezydija Namiestnytwa reskryptom z 13. lutoho 1903 cz. 10521 pr. zwernuło uwahu Starostwa w Stryju, szczo koły listy wyborczy wyhotowluje się z urjadu, jest obowiazkom organu pokłykanoho do wyhotowlenia list wyborczych niczoho ne zanechaty, szczo potribne dla należytoho zistawlenia listy, szczo otże buło obowiazkom zarjadu mista Stryja w chodi przyhotowlujucz ych czynnostyj, stremlacz ych do wyhotowlenia wyborczoji listy, udaty się abo do Starostwa, de znachodiat się akty wymiru podatku osobysto dochodowoho, abo do Dyrekcyji żeliznyć derżawnych, o udiłenie wykazu remisnykiw żeliznyczych, opłacujucz ych podatok osobysto-dochodowyj i wykaz toj zużytkowaty pry wyhotowluwaniu listy wyborczoji. — C. k. Starosta w Stryju oderżaw poruczenie, aby na buducze dopylnuwaw, szczo by listy wyborczy z hromady mista Stryja z bilszoju starannostyju buły wyhotowluwani i aby w tij ciły wże teper udiływ zarjadowy mista Stryja widpowidnoho poruczenia.

Na zasidaniu Wysokoho Sojmu z 24. żowtnia s. r. wnesły ruskii posły interpelacyju do prawytelstwennoho Komisarja w sprawi powedenia polskoj akademicznioji mołodiży suprotiyw podij na lwowskym Uniwersyteti.

Interpelacyja ta dotykaie blokady Uniwersytetu polskoju mołodiżeju akademycznioju i każe, szczo Senat akademycznij to powedenie udobryt, opysuje widtak demonstracyji polskoju mołodiży pered hr. kat. duchownioju Semynaryjeju, pered Monastyrem Sester Wasylianok i pered hreko-katołyczeskoju uspeńskoju cerkwoju i kińczyt' się zapytaniem na adresu prawytelstwennoho komisarja, czy zwistni jemu tii fakty, kotrym c. k. Policyja bezdilno pryhladała się, czy namirjaie potiahnuty prowynywshi się organy c. k. Policiji do otwiczalnosty i jakij sredstwa namir-



jaje zarjadyty, aby podobnym napastiam spokijnych meszkańciw ruskoji narodnocy na buducze zapobichcy.

Na tu interpelacyju maju czest' widpisty, szczo sliduje: Koły dnia 16. żowtnia seho roku ruski akademiki dopustylsy sia w budynku Uniwersytetu brutalnoho napadu na rektora Uniwersytetu, polska mołodiz akademiczna chotiaczy unemożlywyty dalszi hroziaczy nasylstwa, postanowyla ne wpuskacy do Uniwersytetu ruskych akademikiw, doky zahał ruskoji mołodiz ne dast' znaważenomou Uniwersytetowy satysfakcyji.

Lehko zrozumity, szczo polska mołodiz w perszim wzbureniu umiw, jake toj napad zahałno wyklykaw, dała sia pirwaty do toho nerozważnoho i nelegalnoho kroku — kotryj odnako trewaw ne dowhi chwyli. Ne lysz bo rektor Uniwersytetu, skoro pojawyw sia na Uniwersyteti, sejczas po prywytanii jeha polskoju mołodizeju, zwernuw uwahu mołodizy na jeji nelegalne powedenie i zažadaw, aby ta mołodiz sejczas wid bramy budynku ustupyla, ale toju sprawoju zajmYW sia takoz akademiczny Senat, kotryj na bezprowołoczno w tij ciły sklykanim zasidaniu dnia 17. żowtnia uchwaływ, wykładiw w tim dny ne widbuwaty, predstavylewy polskoji mołodizy udiłyty napimnienia i wizwaty jeha, aby nakłonyw polsku mołodiz, szczozy toho kroku ne powtarjala. Polska mołodiz akademiczna pryminyła sia do toho bezprowołoczno i ne robiyla bilsze nijakych perepon w uczaszczaniu ruskych akademikiw do Uniwersytetu.

Z nawedenoho wychodyt', szczo akademyczny Senat ne lysz neudobryw nelegalnoho kroku polskoji mołodizy akademycznej, jak to Pp. interpelanty każut', ale protywno sejczas jeha usuwuw. Dodaju szcze, szczo chwyłewa blokada Uniwersytetu widbuwala sia pry brami na schodach, otze w samim budynku, a ne na ulicy, otze c. k. Storoża publicznoji bezpocznoy ne mala pryczyny protyw toho wystupyty.

Szcz do dalszych demonstracyj polskoji mołodizy akademycznej pered hreko-katolyczeskoju duchownoju semynaryjeju, pered monastyrym Sester Wasyljanok i pered cerkwoju Uspenija, sprawa peredstawlaje sia; jak sliduje:

W subotu dnia 17. seho misiacia ustrojlo Towarystwo „Bratnioji Pomocy sluchacziv Politechniki“ razom z Towarystwom „Bratnioji pomocy sluchacziv Uniwersytetu“ i z Towarystwom „Wspilna nauka“ inauguracyjnyj weczerek w Auły Politechniki, w kotrim wzialo uczast' w naslidok zaproszenia i Towarystwo ruskych studentiw „Akademyczna Hromada“ w osobach swoich

trech widporucznykiw. Toj weczerek skladaw sia z produkcyj wokalno-muzykalnych a po nim sliduwala spilna weczera i komers.

Pozajak doświd z mynulych lit uczyw, szczo podobni zbory mołodizy szkil wyższych kinczat' sia tradycyjnym, na žal nadto kryklywym tak zwanym husakom, prote c. k. Dyrekcyja Policyji chotiaczy maty pewnu zaporuku, szczo husak toj ne wyjde poza zwyczajnu miru, wizwala predsdatela Bratnioji pomocy sluchacziv politechniki i wlozyla na neho obowiazok pylnowaty, aby zibrana mołodiz powodyla sia z taktom i spokijno. Predsdatel obiciaw postaraty sia, aby w czasi husaka mołodiz ne dopuskala sia excessiw i ne zakoloczuwala spokoju.

Zapowidzenyj muzykalno-wokalnyj weczerek skinczyw sia o hodyni 9. weczerek, a w czasi sprjatania w sały i ustawluwania stoliw, wyszla bilsza czast' zibranoji na Politechniki mołodizy w czysli około 400, aby husakom perejty ulyciamy mista. Ulyciamy Lwa-Sapihy i Kopernyka potiahnuw husak do seredmistia, sered spiwiw i krykiw. Toj hamir w ulicy Kopernyka zanepokojiw o. Rektora Ruskoji Semynaryji, udaw sia bo win telefoniczno do Inspekcyjnoho Komisarija w Dyrekcyj Policyji o wystanie tam asystencyji. W naslidok toho delegowanó z Dyrakcyji Policyji adjunkta pomocnych urjadiw Kurku, kotryj z policyjnym agentom i kilkoma policyjnymy żowniramy udaw sia dwoma dorożkami na misce, a zaraz za nym wyprawleno druhoho urjadnyka z desiat'ma żowniramy. Toj poslidnyj z swoim wididom stanuw nedałeko w odnij z bicznych ulyc, miż tym jak Kurka z swojeju asystencyjeju przybyszwy pered budynok Semynaryji i nezastawszy nijakych demonstrantiw, pislaw policyjnoho agenta do o. rektora z pytaniem, szczo stalo sia. Agentowy zajawyw odyn z trech swiaszczennykiw, kotri buły w kancelaryji, szczo zažadaw asystencyji pobojujuczy sia, aby mołodiz, kotra tamtudy perejszla, ne wybyla w Semynaryji szyb.

Z rozpytuwań diznaw sia adjunkt Kurka, szczo widtak potwerdyw agent policyji nahladujuczyj pochid mołodizy, szczo mołodiz nablyżajuczy sia do budynku Semynaryji husakom, spiwala a to iduczy peredom bursziwsku pisniu „Fidibum“ a riwnoczasno po zadu pochodu „Czerwonij Prapor“ i wykrykujuczy powyższe toho budynku zaderzala tramwajowyj wiz, a obiszszozy jeha piszla w toj sam sposib dalsze, popid budynok Semynaryji do seredmistia, ne zaderzawszy sia ciłkom pered tym budynkom.

Wid toji chwyli poczawszy buw budynok Semynaryji bez pererwy sterezennyj policyjnymy żowniramy. Oczewydno rozstawleno

zowniriw tak, aby ne wpadały w oczy i swo-  
jeju prysutnestoju ne stiahały cikałych.

Husak tymczasom perejszow misto, a  
wertajuczy z uły i Słowackoho, skrutyw w  
ułyciu Kopernyka. Odnako zastawszy tut po-  
licyju, zawernuw i udaw sia w ułyciu Osso-  
lińskich. Perechodiacy popered budynok  
Semynaryji czast' mołodziży, pišla ziznań  
adjunkta Kurky i agenta Finkelsteina, spi-  
wała, miż tym jak yńsi klyczaly, pałyciamy  
były o sztachety, pryczim widzywały sia  
sporadyczni okłyky „Hańba jim“ — „Hań-  
ba“ — „jaja“, — „Hajdamaky“ i „Kacapy“.  
To dało powid organam policyjnym do kilka-  
krotnoho wizwania mołodziży do porjaku, a  
za jich prymirom weduczci husaka zi swojeji  
storony riwnoż wzywaw do zaderżania spo-  
koju.

Piznijsze wertajuczy ułycej Kopernyka  
do budynku Politechniki, mołdziż perejszła  
koło budynku Semynaryji protyleżnym chid-  
nykom (ne popid sam budynok) powodiacy  
sia podobno, jak poperedno, odnako meńsze  
krykływo i bez pidnoszenia okłykiw.

Po spilnim pyri o hodyni 12 minut 25  
opustyły uczastnyky zboriw budynok Polite-  
chniki. Czast' rozijszła sia, a około 300 mo-  
łodziży udało sia znów ułycej Kopernyka  
husakom do mista. Perechodiacy koło ru-  
skoj Semynaryji, kilkoch z nych pałyciamy  
było o sztachety a oden zastukaw poruszy-  
wszy svlnno klamkoju bramy, w proczim po-  
baczywszy stojaczoho pid budynkom policyj-  
noho agenta z żowmiramy, ne dopustyla sia  
mołodziż bilszych excessiw, bo sami uczastnyky  
nakłykuwały sia wzaimno do spokoju, wska-  
zujuczy na prysutni tam policyjni organy.

Muszu zaznaczyty, szczo koły rektor  
Semynaryji udaw sia telefoniczno do Prezy-  
dyji Dyrekcyji Policyji o interwencyju, roz-  
mawlaw z nym telefoniczno nasampered ko-  
misar Policyji Dr. Reinländer, zwertajuczy  
uwahu Otcia Rektora, szczo na misy pered  
budynkom pownyt storożu urjadnyk policyji  
z widpowidnoju asystencyjeju, a widtak roz-  
mawlaw z otcem Rektorem Dyrektor Policyji  
pojasniajuczy jemu, szczo mołodziż z przyczyny  
komersu perechodyt' czerez misto — jak  
zwyczajno buwaje — husakom, szczo powo-  
dyt' sia prytin krykływo, szczo odnako ro-  
byt' to ne łysze pered budynkom Semynari-  
i, ale takōż w misti. Na to zamityw otec Re-  
ktor: „Otże maju ne spaty ciu nicz i storo-  
żyty?“ Dyrektor Policyji wpewnyw jeho, szczo  
to złyszne i prosyw, aby pylnowanie Semy-  
naryji w ciłosty jemu połysztyw.

Szczō do dalszoho powedenia mołodziży  
perechodiaczōji husakom czerez misto, zami-  
czaju, szczo udała sia ona ułyciamy: Osso-

lińskich, Zyblykiewycza, Stryjskoju, pered  
meszkanie o. Rektora Fijałka pid czysłom 4.  
pry ułycy Pułaskoho, a po widspiwaniu tam  
pismi w jeho czest', wernuła ułyciamy Zy-  
blykiewycza, Pańskoju i t. d. czerez Rynek  
prosto w ułyciu Krakiwsku.

W czasi toho pochodu uczastnyky kry-  
czaly i były pałyciamy o żaluzji sklepowi  
i wikonnyci; odnako czy pered monastirem  
Sester Wasyljanok dopuskały sia jakych bił-  
sze nasylstw, o tim uema pewnoji wiadomosti,  
bo nahladajuczyj jich policyjnyj agent, poba-  
czywszy, szczo husak ide w storonu ułyci  
Stryjskoji, udaw sia do najblysszōji stacyji  
telefonicznoji dla powidomłenia o tim Prezy-  
dyji Dyrekcyji Policyji, a koły powernuw na  
ułyciu Zyblykiewycza, ne zastaw tam wże  
mołodziży. Natomist powertajuczy popid toj  
monastyr, powodyła sia mołodziż znaczo  
spokijnijsze i nezaderżuwała sia ciłkom pered  
monastynom.

Pohołoska, nemowby mołodziż udała sia  
buła z Rynku w ułyciu Rusku i pered tak  
zwanoju Wołoskoju Cerkwoju połałodžuwała  
pryrodnu potrebu, pozbawłena wsiakōji pid-  
stawy. Sprawdzono bo ziznaniamy jak orga-  
niw policyjnych tak i naocznych świidkiw,  
szczo husak prybuwszy około hodyny 9 i 1/2  
perszyj raz do Rynku, okružyw łysze rynek,  
ne postupajuczy ciłkom w ułyciu Rusku, ko-  
łyże pid koniec hnsak po hodyni perszyj  
w noczy prybuw do Rynku, udał sia prosto  
z ułyci Hałyckōji zachidnoju storonoju Rynku  
w ułyciu Krakiwsku ne zboczujuczy w ułyciu  
Rusku.

Dodaju, szczo takōż w slidujuczych  
dniach, a to : 18, seho misiacia z przyczyny  
torżestwennych weczerkiw Kostiuszkiwskich  
w Sokoli i Gwiedzdie, 19. s. m. z przyczyny  
wiczka polskoj mołodziży akademicznōji w Gwie-  
ździe i 22. s. m. z przyczyny towaryskich zbo-  
riw słuchacziw I. roku czytalni akademickōji,  
buły zi storony Dyrekcyji policyji zarządzeni  
sredstwa ostrożnosti koło breko-katołycke-  
skoj Semynaryji duchownōji dla spynenia  
demonstracyji, odnako mołodziż powodyła sia  
z dostojnostyju i spokojem, suprotyw czoho  
policyjni organy w żadnim z tych dniw ne  
mały przyczyny do interwencyji.

W kincy zamiczaju, szczo Dyrekcyja  
Policyji wże ne raz widnosyla sia do Rekto-  
ratiw Uniwersytetu i Politechniki, aby wply-  
nuły na mołodziż, szczo aby w czasi husakiw  
powodyła sia meńsze burlywo, — szczo od-  
nako ne vse prynosyt požadanyj uspic.

Z toho szczo ja skazaw wychodyt,  
szczo Prawytelstwo ne maje przyczyny potia-  
baty do otwiczalnosti organiw c. k. Storoży



publiczności bezpечноsty, poza jak jim nie można przypisywać innejakoji wyny i zanedbania.

**P. Kramarczyk.** Przed przejściem do porządku dziennego proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma poseł Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** Wysoka Izbo! Ponieważ odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelację w sprawie regulacji rzeki Soły mnie nie zadowalnia, wnoszę otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią na jednym z najbliższych posiedzeń.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość.

Przystępujemy do porządku dziennego. Obecnie mamy głosować nad rezolucją p. Merunowicza.

Upraszam tych Panów, którzy się oświadczają za tą rezolucją, by zechcieli powstać. (Po obliczeniu). Jest głosów 26. Wniosek upadł.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Punkt trzeci: Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Rady powiatowej w Sanoku w przedmiocie uwolnienia powiatu od opłaty podatku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną, odkładam z powodu nieobecności p. referenta.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu. (Szkoły zawodowe). (All. 455).

Sprawozdawca p. Żardecki ma głos.

Sprawozdawca p. Żardecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 9.

września 1903 L. 81.021, i dołączone do niego sprawozdanie z czynności krajowej Komisji dla spraw przemysłowych w zakresie szkół zawodowych.

## II. Sejm wzywa c. k. Rząd:

1° ażeby w zamian za nieaktywowany dotąd oddział ceramiczny przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie i w mieście kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi przystąpił do utworzenia wyższego zakładu naukowego dla przemysłu ceramicznego we Lwowie;

2° ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i Krakowie urządził specjalne oddziały elektrotechniczne;

3° ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych oraz dla maszynistów kolejowych przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie;

4° ażeby bezwzględnie przystąpił do założenia zawodowej szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu;

5° ażeby przy akademii handlowej we Lwowie utworzył t. zw. jednoroczny kurs abiturjentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia szkoły rzemiosł w Drohowyżu w zarząd kraju pod warunkami, podanymi w sprawozdaniu z czynności w zakresie przemysłu krajowego z dnia 9. września 1903 L. 81.021 i poleca mu przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej etat posad i płac w tej szkole.

IV. a) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia na gruncie, ofiarowanym przez Towarzystwo stolarzy w Kalwarii Zebrzydowskiej, budynku murowanego na pomieszczenie tamtejszej kraj. szkoły stolarskiej kosztem, nieprzekraczającym 60.000 koron i do użycia na ten cel niewydanych dotąd 30.000 koron, przeznaczonych pierwotnie na rozszerzenie budynku, tudzież 13.000 koron, zwróconych przez gminę z tytułu pożyczki, otrzymanej na budowę dotychczasowego budynku dla tej szkoły.

b) Sejm wstawia do rubr. XII. wydatków funduszu krajowego na rok 1904 kwotę 17.000 koron tytułem reszty wydatków na pokrycie kosztów tej budowy.

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia na gruncie w Rakszawie, stanowiącym własność funduszu krajowego, budynku na internat dla uczniów tamtejszej szkoły sukienniczej kosztem 10.000 koron i wstawia

wydatek ten do rubr. XII. wydatków budżetu krajowego na rok 1903.

VI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyczynienia się z funduszu krajowego kwotą 15.000 koron do budowy domu na pomieszczenie kraj. szkoły tkackiej w Łańcucie wraz z internatem dla uczniów pod warunkiem, że resztę kosztów tej budowy pokryją miejscowe czynniki.

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyczynienia się z funduszu krajowego kwotą 45.000 koron, płatną w trzech równych rocznych ratach począwszy od roku 1904, do budowy gmachu na pomieszczenie państwowej szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do opłacania corocznie gminie m. Grybowa tytułem czynszu z lokalności, dostarczonych na pomieszczenie krajowej szkoły kołodziej-skiej, takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną do umorzenia  $4\frac{1}{2}\%$  pożyczki komunalnej, mającej się przez gminę zaciągnąć w Banku krajowym na budowę potrzebnego na ten cel domu.

Coroczne opłacanie. czynszu ustałoby jednak z chwilą, gdyby szkoła ta przestała z jakiegokolwiek powodu istnieć.

IX. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zarządzenia wykonania dodatkowych robót i wodociągu w budynku, stanowiącym własność funduszu krajowego, a przeznaczonym na pomieszczenie państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach, kosztem 3.000 koron i wydatek ten wstawia do rubr. XII. budżetu krajowego na rok 1904.

X. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przybudowania do budynku, przeznaczonego na pomieszczenie państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach, hali maszynowej na ulokowanie narzędzi i przyrządów, wypożyczonych Towarzystwu kowali w Sułkowicach przez c. k. Ministerstwo handlu. Koszt tej przybudówki nie ma przenosić 8.000 koron, a potrzebną na to kwotę uzyska Wydział krajowy z pożyczki, którą na ten cel zaciągnie, spłacając ją w ciągu lat pięciu i wstawiając potrzebną na umorzenie i oprocentowanie kwotę do preliminarza wydatków funduszu krajowego.

XI. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby stabilizował na posadach kierowników szkół zawodowych:

a) Karola Rollego ze stałą płacą trzech tysięcy sześciuset koron rocznie;

b) Pawła Prydatkiewicza ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie;

c) Bazylego Gęsieckiego ze stałą płacą tysiąca czterystu czterdziestu koron rocznie i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 K. rocznie;

d) Seweryna Gzowskiego ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie;

oraz przyznał im prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12. ust. 2. lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego przez Sejm dnia 21. stycznia 1889, tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z d. 3. stycznia 1874 i pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał:

a) Karolowi Rollemu trzy pięciolecia po 400 koron;

b) Pawłowi Prydatkiewiczowi trzy pięciolecia po 160 koron;

c) Bazylemu Gęsieckiemu trzy pięciolecia po 160 koron;

d) Sewerynowi Gzowskiemu trzy pięciolecia po 160 koron;

Służba policzalna do emerytury poczyną się liczyć od dnia przyjęcia do służby krajowej, do pięcioleci zaś od uchwały sejmowej.

XII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby stabilizował na posadzie wędrownego instruktora na majsterskich kursach szewskich Aleksandra Celewiczę ze stałą płacą 2.400 K, oraz mu przyznał prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12, ust. 2. lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego przez Sejm dnia 21. stycznia 1889, tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 i pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał mu trzy pięciolecia po 200 K.

Służba policzalna do emerytury poczyną się liczyć od dnia, od którego była policzalną w poprzedniej służbie w charakterze nauczyciela ludowego, zaś do pięcioleci od dnia uchwały sejmowej.

XIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przy współudziale krajowej Komisji dla spraw przemysłowych obmyślił środki skuteczne zmierzające do ochrony i podniesienia przemysłu tkackiego w kraju, i w tej mierze w czasie właściwym przedstawił Sejmowi odpowiednie wnioski.

XIV. Upoważnia się Wydział krajowy, by Spółce kapeluszników w Myślenicach dostarczył zawodowego instruktora.

**Marszałek.** Dyskusya ogólna otwarta.

**P. Szponder.** Proszę o głos.



**Marszałek.** Głos ma p. Szponder.

**P. Szponder.** Wysoka Izbo! Cokolwiek przychodzi pod obrady Wysokiej Izby, co ma styczność czy z gospodarstwem krajowem, czy z przemysłem krajowym, powstaje u członków tej Wysokiej Izby pewne zainteresowanie i zadowolenie, a to z tego powodu, że nareszcie zbliża się czas, kiedy ten kraj, będący dotąd tylko konsumentem obcych wyrobów i obcego przemysłu, zaczyna się zwolna ale ustawicznie otrząsać z pasorzytów obcych, tuczających się naszą krwawicą, że ten kraj nareszcie rozpoczyna pracę na serio w kierunku wytwórczo-przemysłowym, że myśli na prawdę o wyrugowaniu obcych, a nierzadko najlichszego gatunku wyrobów, że ten kraj nareszcie zdola rozwinąć przemysł przynajmniej na taką skalę u siebie, ażeby na to, czego potrzebuje, znalazł u siebie pokrycie.

Kiedy więc komisya przemysłowa przychodzi ze sprawozdaniem z czynności Wydziału krajowego w zakresie przemysłu krajowego a zwłaszcza z referatem o szkołach zawodowych, trudno nie odczuć pewnego zadowolenia z tych usiłowań Wydziału krajowego, które bądź co bądź świadczą, że wchodzimy na teren świeży, że wchodzimy na teren u nas tak zaniedbany, a który dla nas jest pierwszorzędnego znaczenia, bo jest zadatkiem lepszej przyszłości, bo otwiera przed nami nowe źródło dochodów, bo zapewnia podniesienie niskiego poziomu bogactwa krajowego, bo daje nadzieję, że tyśiące naszych ludzi, których nędza ściga z siłą pod strzechy rodzinnej w obce kraje za zarobkiem, znajdzie tu na swoich śmieciach pracę i kawałek chleba, że tyśiące robotników naszych nie pójdzie wdal, by pracować nad wzbogaceniem obcych, ale swe ręce, swą pracę poświęci dla swego kraju i dla podniesienia jego dobrobytu.

Z tego zaś pozostania sił roboczych w kraju będzie nietylko korzyść dla ekonomii krajowej, ale będzie i korzyść pod względem moralnym i narodowym.

Zatem rozwój szkół zawodowych musi nam wszystkim leżeć na sercu i nie wolno nam się cofać przed żadną ofiarą dla ich podniesienia i zapewnienia im bytu, bo wykształcenie dobrych i biegłych w swej sztuce przemysłowców bezsprzecznie jest jednym z pierwszych warunków dźwignięcia i rozwoju na szerszą skalę przemysłu krajowego; dlatego każde powstanie nowej szkoły zawodowej witać należy z pewną radością, oczywiście o tyle, o ile te szkoły zawodowe zgadzają się z interesami i warunkami krajowymi.

Lecz powstawanie szkół zawodowych i mnożenie ludzi fachowo wykształconych, to

jeszcze nie dźwignie ani nie rozwinie przemysłu krajowego, jeżeli społeczeństwo nie użyczy swego poparcia, jeżeli nie będzie współdziałała ze szkołami zawodowymi. Dopóki bowiem społeczeństwo będzie kielkujący przemysł krajowy traktować po macoszemu, z niebywałą obojętnością i z jakąś niewiarą do wyrobów przemysłowców krajowych, to i największa liczba szkół zawodowych nic nie pomoże, samymi szkołami przemysłu krajowego się nie podniesie.

Z przykrością tu zaznaczyć muszę, że nam brak, że się tak wyrażę, dumy narodowej w kierunku popierania przemysłu krajowego.

W istocie rzecz dziwna a nawet napiętnowania godna, że dla nas ma pewien urok co tylko z zagranicy pochodzi, że wszystko, co ma markę czy paryską, czy wiedeńską, londyńską a nawet berlińską, znajdzie u nas uznanie i popyt ale dla przemysłu krajowego czujem jakby jakiś wstręt.

Mimo zakładania coraz większej liczby tych szkół zawodowych trzeba zaznaczyć, że przemysł krajowy nie idzie w równomiernej parze pod względem swego rozwoju.

Zdaje mi się, że poniekąd jest w tem wina komisji przemysłu krajowego a raczej przemysłowej komisji krajowej, która nie ma planu na dalszą metę, brak jej organizacyjnej myśli w polityce przemysłowej.

Powołuje się do życia szkoły zawodowe, ale czy ci uczniowie po ukończeniu tej szkoły będą mieli miejsce, gdzieby zużytkować mogli na tyle wiadomości, o to się nikt nie troszczy, tą myślą nikt sobie głowy nie zaprząta, a przecież ta myśl jest ściśle złączona ze szkołami zawodowymi, jest prawie nieodłącznym okładnikiem szkół zawodowych.

I właśnie brak tej myśli szerszej i dalszej, brak tego planu, sięgającego poza mury szkolne, jest właśnie tym ogromnym błędem, który fatalnie odbija się w akcji uprzemysłowienia Galicji, który tę akcyę wprost uniemożliwia i czyni ją iluzoryczną, obracającą się w sferze pięknie brzmiącej teorii, a w rezultacie nieprzynoszącą krajowi żadnych pozytywnych wyników.

Brak tego szerszego widnokregu na polu organizacji przemysłowej, który ośmieliłbym się nazwać »analfabetyzmem przemysłowym«, sprawia, że nasz przemysł ciągle pozostaje w powijakach, dusi się w tej ciasnej atmosferze, nie mogąc odetchnąć całą piersią działania. Brak tej myśli na przyszłość sprawia, że nasze szkoły zawodowe kosztem kraju kształcą fachowców dla za-

granicy i obcych fabryk, że tworzą „hyper-produkcję“ fachowców bez zatrudnienia, bo go w kraju dostać nie mogą i chwytają się pracy nie pozostającej w żadnej styczności z ich fachowem wykształceniem.

Znam fachowych kaflarzy, fachowych ślusarzy, szewców i krawców, którzy obecnie pracują w biurach adwokackich, w biurach Kas oszczędności, przy kolejach i administracjach dzienników, zmuszonych do tego brakiem zawodowej pracy.

I ci właśnie fachowcy powiedziałbym tworzą tę hiporprodukcję inteligencji, a nie uczniowie gimnazjum i innych szkół średnich.

Społeczeństwo nasze faktycznie traktuje przemysł i wyroby przemysłu krajowego gorzej aniżeli po macoszemu.

Jako klasyczny przykład przytoczę Panom pewien fakt z własnego doświadczenia.

Jeden z panów, podróżując zagranicą, nabył tam stoliczek, który kosztował 120 złr.

Kiedy go sprowadzono do kraju, miejscowy stolarz przypatrywał się pilnie temu stoliczkowi. Wtedy ów pan, który ten stoliczek sprowadził, rzekł do stolarza: „Słuchaj Gruszką, czybyś ty potrafił taki stoliczek zrobić?“

Na to odpowiedział mu Gruszką: „Proszę pana, z największą przyjemnością, tylko to będzie pana dużo kosztowało.

Ileż — zapytał ów Pan — będzie kosztował? A stolarz odpowiedział: 6 złr!

I Gruszką zrobił stoliczek, który, jeżeli nie był ładniejszy od owego za granicą kupionego, to z pewnością co do wyglądu tamtemu nic nie ustępował.

Kiedy się zebrało grono gości, gospodarz pokazał im ten stoliczek zrobiony przez stolarza miejscowego.

Wszyscy się z początku unosili nad jego pięknością, gdy im właściciel powiedział, że to paryski wyrób. Gdy jednak po pewnym czasie sprawa wyszła na jaw i gospodarz powiedział, że stoliczek ten zrobił tutejszy stolarz, Gruszką, siedzący przy nim goście zaczęli dostawać jakiegoś kataru, bo się im uroiło, - że jakiś fetor idzie od tego stoliczka?!

A to klasyczny przykład tego niczem nieusprawiedliwionego wstrętu do naszych wyrobów.

I jak w tym i innych wypadkach możnaby liczne przykłady przytoczyć tej obojęt-

ności i tego wstrętu do przemysłu krajowego i wyrobów krajowych.

Teraz proszę Panów, szkoły fachowe i zawodowe miałyby rację bytu, gdyby rzeczywiście ci uczniowie po wyjściu z tych szkół mieli odpowiednią swemu wykształceniu pracę. Tymczasem tak nie jest.

Oto np. jest szkoła krajowa hafciarstwa w Makowie.

Kosztuje dużo dziewczyna, nim się wykształci w tym fachu. I cóż z tego za wynik. Oto ten, że dziewczyna, ukończywszy taką szkołę, bierze grabie, widły czy kopaczkę i idzie do pracy rolniczej, ponieważ nie ma pracy w swoim zawodzie. Co więcej! Znam ze 20 takich dziewcząt ze szkoły hafciarskiej, które pracują po zaułkach żydowskich, narażając swe zdrowie, bo pracują od godz. 6 z rana do 8 godz. wieczór za bardzo kiepski wikt i 6 fl. miesięcznie, a że są to dziewczęta młode, więc można sobie wyobrazić, na jakie niebezpieczeństwa są narażone pod względem moralnym!

Będąc także w Makowie, spotykałem tam fachowo wykształconego tkacza, którego się zapytałem: „Dlaczego człowiecze nie imasz się swego fachu?“ A on mi na to odpowiada:

Proszę księdza, jakże będę robił, kiedy nie ma co i nie mam na czem.

Otóż ta hiperprodukcja zawodowców bez pracy jest stratą dla kraju. Jeżeli się pieniądze wydaje na te fachowe szkody a uczniom z tych szkół nie zapewni się ani dostatecznej pracy, ani zbytu na tę ich pracę, to w istocie szkoda pieniędzy na te szkoły.

Niejeden z Panów powie i zapyta: „Cóż więc zrobić? Na budowanie fabryk krajowych przecież niema pieniędzy, chyba może popierać tylko ten drobniejszy przemysł.“

I ja proszę Panów, nie byłbym za tem, ażeby kraj budował fabryki, bo wiem, że funduszków na to nie ma, ale byłbym za tem, ażeby kraj postarał się przedewszystkiem o pracę dla tych uczniów ze szkół przemysłowych, a potem o zbyt na ich wyroby.

Powinien kraj utrzymywać cały szereg agentów, którzyby się trudnili reklamą wyrobów przemysłu krajowego, powinienby Wydział krajowy być tym organem, któryby czuwał nad wszystkimi instytucjami publicznymi, ażeby te zaopatrywały się we wszystkie potrzeby tylko w kraju i powinien dbać o to, aby i w jego łonie samem nie przedostawały się obce wyroby.



Znam proszę Panów jednego polskiego fabrykanta, który obraca 2 milionowym kapitałem, a tych 2 milionów faktycznie nie posiada. Ponieważ jednak postarał się o zbyt, dlatego ma sam dla siebie zapewnioną bardzo dobrą egzystencją, fabryka coraz bardziej się rozwija, setkom robotników dostarcza pracy i zarobku, chociaż mu ani Wydział krajowy, ani kraj do założenia tej fabryki nic nie dopomogli.

Najlepszą pomocą dla przemysłowców będzie, gdy kraj postara się o zbyt dla ich wytworów.

Wszelka pomoc finansowa drobnym przemysłowcom przez kraj udzielana na rozszerzenie ich warsztatów, nie wiele pomoże, bo ci, którzy małe warsztaty przemieniają na średnie, wcześniej czy później staną się pastwą konkurencyi obcych fabryk.

U nas w obecnych stosunkach ma rację bytu albo drobny rzemieślnik albo wielki fabrykant, przemysłowiec.

Daremne będą wszelkie deklamacje nad uprzemysłowieniem Galicji, nadaremnie będziemy budowali szkoły fachowe, jeżeli nie postaramy się poprzez czynem tych szkół, jeżeli się Wydział krajowy nie będzie starał o zapewnienie zbytu dla przemysłowców krajowych.

W ostatnim czasie zaszedł bardzo doniosły fakt, który może dla przemysłu galicyjskiego mieć olbrzymie znaczenie, a mianowicie zorganizował się „centralny związek fabrykantów krajowych“.

Ten związek centralny fabrykantów może rzeczywiście oddać nieocenione usługi krajowi i przemysłowi krajowemu.

Nie myślę czynić żadnych zarzutów przemysłowej komisji krajowej pod względem uczciwości i sumiennosci ale tam zasiada wielu uczonych teoretyków, którzy jednak z praktyką nie mieli ani czasu ani sposobności się zapoznać.

Gdy tymczasem taki centralny związek fabrykantów składa się z ludzi nie tylko teoretycznie wykształconych ale mających ogromny zasób nauki praktycznej i sporo nagromadzonego doświadczenia.

Życzyćby sobie należało, żeby Wydział krajowy zwrócił się z zapytaniem, czy ten związek centralny zechciał by udzielić swych wskazówek, w jakim kierunku działać, jak postąpić, aby podnieść przemysł krajowy. Jednak jeszcze raz dobitnie zaznaczyć muszę, że ani Wydział krajowy, ani budowanie fabryk, dla rozwoju przemysłu nic nie zdziałają, jeżeli społeczeństwo będzie tak

dalej traktowało swój rodzimy przemysł, jakto dotychczas czyni.

Ja ośmielę się zaapelować do całego naszego społeczeństwa, ażeby ono raz zdobyło się na tę dumę narodową, ażeby nie tylko to ceniło, co przychodzi z zagranicy, ażeby nasi państwo i panie nie ubierali się tylko w angielskie i francuskie materye, lecz żeby popierali tylko co swojskie, co nasze i czego przemysł krajowy dostarcza a wówczas rozwój dla naszego przemysłu jest zapewniony.

Pod tym względem powinniśmy sobie brać przykład z Czechów. Tam każdy Czech każda Czeszka, uważaliby sobie za grzech śmiertelny, gdyby na siebie coś włożyli, coby nie było wyrobem krajowym.

A popatrzmy na Węgrów, jak oni pracują nad podniesieniem swego przemysłu!

I oni nie mają tak samo jak i my cel ochronnych, ale tam całe społeczeństwo zesolidaryzowało się i śmiało odważnie idzie do walki z hasłem »precz z wyrobami obcymi i niemieckimi«

I dzisiaj Węgry pod względem przemysłu stanowią już poniekąd potęgę.

Dlaczegoż i my nie możemy tą patriotyczną myślą się przejąć, dlaczego nie tylko my sami ale i nasze rodziny i nasi znajomi, nie mają przejąć się hasłem »precz z obcymi wyrobami«.

Powiedziałbym nawet, że każdy z nas członków tej Wys. Izby powinien być agitatorem w imię dobra przemysłu krajowego! (Brawa).

Jeżeli w ten sposób postępować będziemy, jeżeli nie tylko teoretycznie, przez zwoływanie samych wieców ideę uprzemysłowienia Galicji po kraju szerzyć będziemy, ale praktycznie i czynem to jestem przekonany że przeysł krajowy dźwigniemy i wyrugujemy do szczytu wszystkie tandeciarskie wyroby fabryk zagranicznych, z czego nie tylko kraj będzie miał korzyść ale z pewnością my wszyscy! Na tem kończę. Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

P. ks. Stojalowski: Proszę o głos.

**Marszałek.** Przepraszam, powiedziałem już, że rozprawa zamknięta — proszę się tedy zgłosić przy rozprawie szczegółowej.

**Sprawozdawca p. Żardecki:** Przede wszystkim imieniem komisji przemysłowej mogę tylko wyrazić nadzwyczajną radość, z tego powodu, że sprawozdania komisji, przyjmowane dawniej bez dyskusji do wiadomości, wywołały obecnie głos tak sympatyczny, odnoszący się do potrzeby rozwoju i podniesienia przemysłu w kraju. Przy okazji przedłożonego referatu o szkołach zawodowych podniósł p. ks. Szponder kilka szczegółów, co do których uważam za konieczne przynajmniej w krótkości odpowiedzieć. Powiedział mianowicie p. ks. Szponder, że tworzenie szkół zawodowych u nas i przygotowywanie młodzieży nie idzie w parze z rozwojem przemysłu krajowego. Przypnę, że ten objaw jest zupełnie prawdziwy, jednakowoż winę za ten stan rzeczy musi przede wszystkim ponosić same społeczeństwo. Kraj nie tylko w kierunku przygotowania ludzi zawodowo wyrobionych, lecz zarówno i obmyśleniem środków, zapewniających pomoc dla przemysłu, robił i robi bardzo wiele a najlepszym tego dowodem jest szereg uchwał w tej Wysokiej Izbie powziętych, które finansowo kraj angażują.

Wspomnę tylko o uchwale powziętej w r. 1895. odnoszącej się do popierania przemysłu przedsiębiorczego. Wówczas Sejm przyznał dotację 50.000 złr. w formie udziału w przedsiębiorstwie i a priori uwolnił tego rodzaju zakład na 10 lat od dodatków do podatków. Od tego czasu upłynęło jednak 8 lat a ani prywatny przedsiębiorca ani żadne towarzystwo się nie znalazło, któreby w kraju założyło przedsiębiorstwo.

W tym roku w załatwieniu wniosku posła Paygerta, przyznał Sejm poważną pomoc z funduszu przemysłowego na zakładanie tkalni mechanicznych.

Wspomniał szanowny poseł o tem, że wielu, którzy kończą szkoły zawodowe, oddają się innym zajęciom a szczególnie idą na pokątnych pisarzy lub pracują po sądach jako dyurniści.

Zdaje mi się, że w tym wypadku zły przykład idzie z góry, bo u nas zwyczajnie każdy ojciec, mając synów do wychowania niechętnie kieruje ich do zawodów, w których musieliby się łamać z trudnościami, jak na przykład w przemyśle, tylko, by ukończywszy studia, otrzymać mogli stałą posadę, któraby im byt zabezpieczała.

Znam wypadki, gdzie niejedyn zawodowo wyrobiony człowiek, któryby pracując w swoim zawodzie, mógł przyjsć nawet do majątku, zadowala się nawet skromną pensją, ale za to wypłacaną mu regularnie co miesiąca.

To jest choroba specyalnie galicyjska i znana ogólnie, a jak wspomniałem, przykład idzie z góry i udziela się szerokim warstwom naszego społeczeństwa.

Wspomniał dalej szanowny poseł, że znał tkacza, który nie miał zajęcia w swoim zawodzie, a drugiego, który nie posiadał własnego warsztatu.

Dla wyjaśnienia zaznaczam, że uczniowie, którzy kończą krajową szkołę zawodową tkacką, jeśli są ubogimi i nie mają środków na sprawienie warsztatu, otrzymują odpowiedni zasiłek z funduszu krajowego, by warsztat tkacki sprawić sobie mogli — więc być może że ten uczeń albo o tem nie wiedział, albo też szkoły tkackiej nie skończył.

Wspomniał też szanowny poseł o tem, by kraj podjął starania, odnoszące się do zbytu na wyroby krajowe.

W tym właśnie względzie kraj robi wiele a najlepszym dowodem jest budżet na r. 1903 i 1904. gdzie jest przewidziana wydatna pomoc po 15.000 koron z funduszu krajowego na zasiłki Związku krajowego przemysłowego, który ma na celu jedynie popieranie i wyszukiwanie zbytu na wyroby krajowe.

Na tych uwagach kończę.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

**Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):**

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 9. września 1903 L. 81.021, i dołączone do niego sprawozdanie z czynności krajowej Komisji dla spraw przemysłowych w zakresie szkół zawodowych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czyżąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):**

II. Sejm wzywa c. k. Rząd:

1° ażeby w zamian za nieaktywowany dotąd oddział ceramiczny przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie i w miejsce kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi przystąpił do utworzenia wyższego zakładu naukowego dla przemysłu ceramicznego we Lwowie;

2° ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i Krakowie urządził specyalnie oddziały elektrotechniczne;



3<sup>o</sup> ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych oraz dla maszynistów kolejowych przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie;

4<sup>o</sup> ażeby bezwzględnie przystąpił do założenia zawodowej szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu;

5<sup>o</sup> ażeby przy akademii handlowej we Lwowie utworzył t. zw. jednoroczny kurs abiturjentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia szkoły rzemiosł w Drohowyżu w zarząd kraju pod warunkami, podanymi w sprawozdaniu z czynności w zakresie przemysłu krajowego z dnia 9. września 1903 L. 81.021 i poleca mu przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej etat posad i płac w tej szkole.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

IV. a) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia na gruncie, ofiarowanym przez Towarzystwo stolarzy w Kalwarii Zebrzydowskiej, budynku murowanego na pomieszczenie tamtejszej kraj. szkoły stolarskiej kosztem, nieprzekraczającym 60.000 koron i do użycia na ten cel niewydanych dotąd 30.000 koron, przeznaczonych pierwotnie na rozszerzenie budynku, tudzież 13.000 koron, zwróconych przez gminę z tytułu pożyczki, otrzymanej na budowę dotychczasowego budynku dla tej szkoły.

b) Sejm wstawia do rubr. XII. wydatków funduszu krajowego na rok 1904 kwotę 17.000 koron tytułem reszty wydatków na pokrycie kosztów tej budowy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia na gruncie w Rakaszawie, stanowiącym własność funduszu krajowego, budynku na internat dla uczniów tamtejszej szkoły sukienniczej kosztem 10.000 koron i wstawia wydatek ten do rubr. XII. wydatków budżetu krajowego na rok 1904.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta).

VI. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyczynienia się z funduszu krajowego kwotą 15.000 koron do budowy domu na pomieszczenie kraj. szkoły tkackiej w Łańcutie wraz z internatem dla uczniów pod warunkiem, że resztę kosztów tej budowy pokryją miejscowe czynniki.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyczynienia się z funduszu krajowego kwotą 45.000 koron, płatną w trzech równych rocznych ratach począwszy od roku 1904, do budowy gmachu na pomieszczenie państwowej szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do opłacania corocznie gminie m. Grybowa tytułem czynszu z lokalności, dostarczonych na pomieszczenie krajowej szkoły kołodziej-skiej, takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną do umorzenia  $4\frac{1}{2}\%$  pożyczki komunalnej, mającej się przez gminę zaciągnąć w Banku krajowym na budowę potrzebnego na ten cel domu.

Coroczne opłacanie czynszu ustałoby jednak z chwilą, gdyby szkoła ta przestała z jakiegokolwiek powodu istnieć.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

IX. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zarządzenia wykonania dodatkowych robót i wodociągu w budynku, stanowiącym własność funduszu krajowego, a przeznaczonym na pomieszczenie państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach, kosztem 3.000 koron i wydatek ten wstawia do rubr. XII. budżetu krajowego na rok 1904.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

X. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przybudowania do budynku, przeznaczonego na pomieszczenie państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach, hali maszynowej na ulokowanie narzędzi i przyrządów, wypożyczonych Towarzystwu kowali w Sułkowicach przez c. k. Ministerstwo handlu. Koszt tej przybudówki niema przenosić 8.000 koron, a potrzebną na to kwotę uzyska Wydział krajowy z pożyczki, którą na ten cel zaciągnie, spłacając ją w ciągu lat pięciu i wstawiając potrzebną na umorzenie i oprocentowanie kwotę do preliminarza wydatków funduszu krajowego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

XI. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby stabilizował na posadach kierowników szkół zawodowych:

a) Karola Rollego ze stałą płacą trzech tysięcy sześciuset koron rocznie;

b) Pawła Prydatkiewicza ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie;

c) Bazylego Gęsieckiego ze stałą płacą tysiąca czterystu czterdziestu koron rocznie i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 koron rocznie;

d) Seweryna Gzowskiego ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie;

oraz przyznał im prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12. ust.

2. lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego przez Sejm dnia 21 stycznia 1889, tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z d. 3. stycznia 1874 i pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał:

a) Karolowi Rollemu trzy pięciolecia po 400 koron;

b) Pawłowi Prydatkiewiczowi trzy pięciolecia po 160 koron;

c) Bazylemu Gęsieckiemu trzy pięciolecia po 160 koron;

d) Sewerynowi Gzowskiemu trzy pięciolecia po 160 koron.

Służba policzalna do emerytury poczyną się liczyć od dnia przyjęcia do służby krajowej, do pięcioleci zaś od uchwały sejmowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

XII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby stabilizował na posadzie wędrownego instruktora na majsterskich kursach szewskich Aleksandra Celewicza ze stałą płacą 2.400 K, oraz przyznał mu prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12. ust. 2. lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego przez Sejm dnia 21 stycznia 1889, tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 i pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał mu trzy pięciolecia po 200 K.

Służba policzalna do emerytury poczyną się liczyć od dnia, od którego była policzalną w poprzedniej służbie w charakterze nauczyciela ludowego, zaś do pięcioleci od dnia uchwały sejmowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

XIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przy współudziale krajowej Komisji dla spraw przemysłowych obmyślił środki skuteczne, zmierzające do ochrony i podniesienia przemysłu tkackiego w kraju, i w tej mierze w czasie właściwym przedstawił Sejmowi odpowiednie wnioski.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?



P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo! Nie chcę daleko posuwać się w krytyce szkół zawodowych, bo to co tu było powiedzianem, oparte jest na faktach i prawdzie i nie zostało przez nikogo odpartem i przez samego Szanownego p. sprawozdawcę przyznane. Jeżeli prawdą jest co mówiono w ogólności o szkołach zawodowych, że one nie przyniosły krajowi odpowiedniego pożytku, że nie obudziły w żadnej okolicy tego przemysłu, dla którego podniesienia założone były, jeżeli prawdą jest, że nie tylko go nie obudziły, ale tych, którzy się dawniej tym przemysłem zajmowali, pod pewnym względem podkopały, to przedewszystkiem prawdą to jest o szkołach tkackich; bo one już zupełnie nie odpowiadają celowi, dla którego je założono. Przyczyna tego leży głęboko, a ten ją zrozumie kto rozpatrując się w stosunkach ekonomicznych widzi, że są niektóre dawne przemysły rękodzielnicze, które wobec rozwoju mechanicznego nie mają żadnej przyszłości, i że tak powiem, nie mają racji bytu. Otóż ktokolwiek zna postęp przemysłu światowego, ten wie, że tkactwo mechaniczne do takiej w ostatnich czasach doszło doskonałości, że żaden tkacz ręczny w obec produkcji fabrycznej utrzymać się nie może.

Nie będę się powoływał na swoje zdanie, ale powtórzę tu zdanie człowieka, który w tej mierze z pewnością jest fachowym, bo był dyrektorem szkoły sukienniczej w Łańcucie, a teraz został powołany na profesora akademii handlowo-przemysłowej w Krakowie, mianowicie zdanie dra Stanisława Anczyca. Wszyscy posłowie znaleźli na swoich biurkach dwie jego broszury o przemyśle tkackim. Zwracam na nie uwagę tych, którzy zasiadają w komisji przemysłowej, aby ko rzystając z uwag człowieka fachowego, który cyframi i argumentami nie dającymi się zbić, dowodzi, że popieranie szkół tkackich i sukienniczych nie prowadzi do celu, i że to są pieniądze poprostu rzucone w błoto, — że chcieli pomyśleć nad wykonaniem właśnie tej rez. 13, i obmyśleć środki ku podniesieniu przemysłu tkackiego.

Zdaniem mojem oparłem się na tem co widzę w okolicy Bielska i Białej, co czytam o tem w krajach innych i na tem co przedstawia p. Anczyca w tych broszurkach, sądzę, że nie należałoby łożyć dalej funduszków na podtrzymywanie tkactwa w tym kierunku, jak się dotąd działo.

Jeżeli tkactwo ma mieć przyszłość, to dążyć należy do założenia w kraju przynaj-

mniej kilku fabryk i kilku tkalni płótna i sukna, któreby mogły rugować obce wyroby.

Słusznie podniesiono w tej broszurze, że wszystkie wyroby szkół zawodowych nie są wcale zdolne do konkurencyi, bo czy przy dostawach czy w handlu, zawsze żądają towaru pewnej jakości i w pewnym oznaczonym gatunku, a takiego towaru szkoły zawodowe nie dostarczają.

Dlatego popieram rez. 13. i prosiłbym komisję, aby nie we właściwym jak tu powiedziano, ale w jak najkrótszym czasie wzięła pod rozwagę rozwój przemysłu tkackiego mechanicznego.

Jeżeli tu jest powiedziane „w czasie właściwym“, to powinno to się stać zaraz. bo ten czas właściwy już przeszedł. Myśmy się już z obroną przemysłu tkackiego zapoznili, myśmy już na szkoły 670.000 K. wydali bez żadnego właściwego pożytku.

A jeszcze jeden błąd mają te szkoły, że wychowawszy uczniów, nie dają im zarobku w jakiej bliskiej okolicy w tkalni mechanicznej i było to, jak podniosłem, błędem że w takiej Białej, gdzie jest tyle tkalni mechanicznych, gdzie przemysł sukienniczy jest bardzo rozwinięty, gdzie uczeń nietylko by teoretycznie i na jednym warsztacie poznawał to czego się uczy, ale zaraz we fabryce mógł swoje wiadomości zużytkować — żadnej do- tąd szkoły nie założono.

Postawiłem już w tej mierze wniosek, który został przekazany komisji przemysłowej, gdzie został przychylnie przyjęty. Zastanawia mnie tylko, że w referacie o szkołach zawodowych żadnego praktycznego w tym kierunku wniosku nie postawiła. Szanowny p. referent przyznaje, że »w obec określonego stanu rzeczy, pożądanym jest silniejszy i wydawniejszy rozwój tych istniejących zakładów fabrycznych, których cała produkcja obliczoną jest jedynie na zbyt w kraju.

W Białej i sąsiednim Bielsku zajętych jest w fabrykach sukienniczych tysiące robotników pochodzących z naszego kraju; o tych robotnikach należy pomyśleć, by im ułatwić zawodowe wykształcenie.

Projektowane przez posła ks. Stojałowskiego założenie warsztatu dla nauki sukiennictwa jest pożądanem.\*

To uznaje sam sprawozdawca za słuszne i nie wiem dlaczego do tego referatu się nie przyłączyła komisja.

Ponieważ w obec krótkości sesyi, możliwym jest, że ten wniosek, gdyby był osobno

traktowany, jużby się nie dostał pod obrady, pozwolę sobie do wniosków komisji dodać.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy współudziale krajowej komisji przemysłowej wziął pod rozwagę założenie krajowej szkoły sukienniczej w Białej i zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji“.

Zdaje mi się, że ten wniosek jest tylko rozszerzeniem p. 13. i wskazuje specjalne środki ku obronie przemysłu tkackiego i sukienniczego i dlatego proszę p. referenta o przychylnie jego przyjęcie i przyjęcie jako swój wniosek do wniosków komisji.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Zardecki.** Szanowny p. Stojalowski specjalną i dłuższą uwagę poświęcił przemysłowi tkackiemu i tym szkołom które dla tego przemysłu kształcą zawodowo przygotowanych pracowników i wyraził się, że utrzymywanie tych szkół jest marnowaniem wydawanych pieniędzy.

Chcąc odpowiedzieć na to wracam do sprawozdania, które jest przedmiotem dzisiejszych obrad. Sądzę, mianowicie, że aby podnieść tkactwo w kraju, należy pójść tymi drogami, jakimi idą te kraje, w których ten przemysł jest rozwinięty.

W Czechach, gdzie przemysł tkacki niezaprzeczenie znajduje się na bardzo wysokim stopniu rozwoju, gdzie są tkalnie mechaniczne, a przecież istnieje tam dziś 17 szkół tkackich przez państwo utrzymywanych a z tych 8 szkół nie ma do dnia dzisiejszego w swoim programie tkactwa mechanicznego, tylko ograniczają naukę do tkactwa ręcznego.

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że te szkoły czeskie nie tylko dostarczają przemysłowi fabrycznemu zawodowo wyrobionych robotników lecz również i przemysłowi tkackiemu ręcznemu odpowiednio ukwalifikowanych tkaczy. Weźmy n. p. szkołę w Rumburgu, założoną w okolicy, której wyroby tkackie, jak weby, są znane wogóle w świecie i są poszukiwane. Tam istnieje szkoła państwowa a cały jej program nauki jest oparty na tkactwie ręcznym.

Otóż jeżeli w kraju, gdzie, jak już wspominałem, tak wysoko już jest rozwinięty przemysł mechaniczny, istnieją pomimo tego szkoły o programie tkactwa ręcznego, to w kraju naszym, gdzie ten przemysł jest dopiero w początkach, gdzie tkactwa mechanicznego nie mamy zupełnie, to tem więcej — i muszę powtórzyć, co powiedziałem w sprawozdaniu — powinniśmy na tę kategorię szkół, zwrócić uwagę.

Zasadniczo bardzo ważną rzeczą jest dla produkcji odpowiednia organizacja han-

dlowa. Ta organizacja dziś jeszcze wiele pozostawia do życzenia i utrudnia możliwość pozyskania i podejmowania większych dostaw w wyrobach tkackich. Brakowi temu stara się w pewnej mierze zaradzić krajowy Związek przemysłowy i jeżeli ta instytucja finansowo będzie silniejsza, to nie wątpliwie przemysłowi tkackiemu odda nie последние usługi.

Głównie chodzi o egalizację wyrobów i odpowiednią celowi organizację handlową. W swoim przemówieniu powołał się szanowny mówca na broszurę o tkactwie i wymienił autora broszury w osobie doktora Anczyca. Zupełnie nie zapoznałem wiedzy autora, owszem przeciwnie tę wiedzę cenię wysoko. Żałuję, że autor nie wskazał na jakiej drodze, może odmiennej od dziś obranej, może kraj przygotować dla przemysłu tkackiego własnych ludzi, poczynawszy od robotników a skończywszy na technicznych kierownikach i na tej podstawie przy współudziale kapitału krajowego przemysł tkacki postawić na stopie fabrycznej. Pomysł sprowadzenia fabrykantów zagranicznych do kraju, nie jest nowy i bardzo łatwy do zrealizowania; da się on zastosować nie tylko w tkactwie, lecz w każdej gałęzi przemysłu fabrycznego; ale zachodzi jedno pytanie, czy i jakie korzyści odniesie kraj i społeczeństwo, jeżeli przemysł odda w ręce obce, częstokroć wrogie krajowi.

Co się tyczy rezolucji postawionej przez pierwszego mówcę, z żądaniem założenia szkoły sukienniczej w Białej, zaznaczam, że komisja przemysłowa wprawdzie przy sprawozdaniu o szkołach zawodowych wyraża potrzebę założenia takiego zakładu naukowego, jednakowoż odpowiedni wniosek przedstawi sejmowi w osobnym sprawozdaniu.

Wniosek szan. mówcy był przedmiotem osobnego załatwienia; komisja załatwiła go przychylnie, nie wiem tylko, czy on przyjdzie jeszcze w bieżącej sesji na porządek dzienny; ale różnicy między załatwieniem komisji a wnioskiem szan. mówcy niema i dlatego oświadczam, że na rezolucję tę się zgadzam. (Okłaski).

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek XIII, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Teraz podam do głosowania wniosek dodatkowy ks. Stojalowskiego, który opiewa (czyta):

„Poleca się wydziałowi krajowemu, aby przy współudziale krajowej komisji przemysłowej wziął pod rozwagę założenie krajowej szkoły sukienniczej w Białej i zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji“.

Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Zardecki** (czyta):



„XIV. Upoważnia się Wydział krajowy, by spółce kapeluszników w Myślenicach dostarczył zawożowego instruktora.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego w zakresie przemysłu krajowego (komisja krajowa dla spraw przemysłowych). (Allegat 456).

Sprawozdawca poseł Mycielski.

Sprawozdawca poseł Mycielski (zaczyna czytać sprawozdanie).

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mycielski Przede wszystkim pozwałam sobie zwrócić uwagę, że w wierszu 4 od dołu wniosku II. zasłała pomyłka drukarska o tyle że zamiast „480 K“ ma być „840 K“ (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, względnie komisji dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego, zasiłków, stypendyów, funduszu przemysłowego, oraz wewnętrznej organizacji komisji.

II. Sejm ustanawia w biurze krajowej komisji dla spraw przemysłowych trzy stałe posady urzędników z wszystkimi prawami i obowiązkami urzędników stałych, będących w służbie Wydziału krajowego, a mianowicie:

1. Sekretarza ze stałą roczną płacą 4800 K, dodatkiem aktywalnym o rocznych 840 K i z prawem do trzech pięcioletnich po 400 K rocznie.

2. Referenta przemysłowego ze stałą roczną płacą 3600 K, dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 K i z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 K rocznie.

3. Aplikanta konceptowego z rocznem adjutem 1400 K rocznie.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

W ostatnich czasach podniesione zostało z wielką forszą hasło uprzemysłowienia

kraju. Oczywiście nikt przeciw temu hasłu występować nie może, ale raczej cieszyć się, że nareszcie tak żywo i gorąco wszyscy tą sprawą zaczynają się zajmować.

Dotychczasowa jednak agitacja i wiece przemysłowe przedewszystkiem odnoszą się do obrony przemysłu cukrowniczego. Wypadałoby tylko sobie życzyć, żeby to hasło i na inne wyroby naszego przemysłu było rozszerzone i ażeby — jakto już kol. ks. Szponder wspomniał, wszyscy uważali sobie za punkt honoru, zaopatrywać się tylko w wyroby krajowe.

Ale sądzę, że wina, iż uprzemysłowienia kraju nie dość szybko postępuje naprzód, leży nie tylko w samym społeczeństwie.

Możnaby powiedzieć, że i dotychczasowa działalność Wydziału krajowego i krajowej Komisji przemysłowej ma także w tej winie jakąś swoją częśćeczkę. Od 18 lat bowiem powtarza się to hasło uprzemysłowienia. Sejm wydał już na ten cel znaczne sumy, a jednak śladów działalności w tym kierunku jest bardzo mało. Działalność krajowej komisji przemysłowej — jak sama treść sprawozdania wykazuje — w dwóch kierunkach się rozwijała. Pierwszym kierunkiem było zakładanie szkół przemysłowych i zawodowych. Jakie ono wydało owoce, tośmy dopiero co słyszeli. Sam sprawozdawca musiał przyznać, że wyniki i pożytki tych szkół, są dotychczas bardzo nieznaczne. Druga część działalności polegała na tem, że starano się różne przedsiębiorstwa przemysłowe wspierać, w nich brać udział i tym sposobem do uprzemysłowienia kraju dopomagać. Otóż i ta część działalności komisji nie dała spodziewanych wyników, ani dostatecznych pożytków; nie są one bowiem w żadnej proporcji do sum, na ten cel wydanych. Przyczyny tego są różne.

Uprzemysłowienie Galicyi jest bardzo trudne, ponieważ jest ona już rynkiem zbytu dla obcych fabrykantów i przedsiębiorców, którzy aczkolwiek Polaków bardzo nie lubią, to jednak w kierunku handlowym wielkie dla nas okazują afekta, bo nas wprost zasypują swoimi tandeciarskimi wyrobami. I nie można prawie ruszyć się, jadąc koleją żelazną, ażeby się nie spotkać z agentami von Draussen, którzy nawet po polsku nie umieją i często prowokują podróźnych, narzucając się swą niemczyzną, ale którzy z dobrym skutkiem szukają tu rynków zbytu dla swoich towarów. Otóż jak długo Galicya nie może się od tej szarańczy uwolnić, póty uprzemysłowienie kraju jest bardzo trudne.

Nie mamy ceł, nie mamy środków takich, jakie posiadają Czechy i Węgrzy, żeby

się uchronić od obcych towarów, nie więc dziwnego, że działalność komisji przemysłowej przynosi tak mały pożytek.

My nie posiadamy w swem ręku taryf, żeby móżd odstraszyć obcych gości. Czy w sprawie taryf nie było możliwem zrobić coś na korzyść kraju przez naszą reprezentację wiedeńską, na to niechby ona sama odpowiedziała.

Mnie się zdaje, że tak poważne i liczne koło polityczne mogłoby przecież w ministerstwie kolejowem przynajmniej temu zapobiedz, żeby krajowi nie wyrządzano, tak rządzających krzywd, jakie słyszeliśmy przy cukrze i przy każdym innym prawie produkcji.

O tych taryfach obiecał nam tu dać sprawozdanie p. referent Kozłowski, — ale jak widzę Sejm się kończy a sprawa podobno nie będzie poruszona. A jak długo nie będzie jakichś zmian co do taryf, tak długo wszelkie wysiłki w kierunku uprzemysłowienia kraju będą prawie bezskuteczne.

Jest jeszcze trzecia, może najważniejsza przyczyna, dla której uprzemysłowienie naszego kraju nie może w żaden sposób naprzód postąpić, a tą przyczyną jest to, że towary przez przemysł rodzimy wytwarzane nie mogą u nas znaleźć rynku zbytu. Nie chcę przytaczać licznych przykładów, gdzie cały kapitał i udziały włożone w jakieś przedsiębiorstwo zostały zupełnie stracone. Wszyscy dobrze wiedzą, że n. p. „Prządka“ w przemyśle tkackim, że różne fabryki maszyn i fabryki sukna, pomimo zasiłków i pożyczek im udzielanych, nie mogły się utrzymać i runęły. A runęły nie tylko dla braku fachowego kierownictwa, ale przede wszystkim dlatego, że nie mogły znaleźć zbytu.

I z tym brakiem bytu walczyć musi każde przedsiębiorstwo krajowe.

Uznała to sama komisja przemysłowa i Wydział krajowy, kiedy popierając przemysł, usiłowały także starać się o zapewnienie jako tako „zbytu“ przedsiębiorcom przemysłowym.

Ale ta obrona także odbywa się w sposób niepraktyczny, tak, że takie środki, jak n. p. zakładanie spółek przy szkołach przemysłowych albo zakładanie bazarów, tylko drogo nas kosztowały, a pożytku prawie żadnego nie przyniosły. Ażebym zapewnić zbyt naszym wyrobom przemysłowym, tworzone prawie przy każdej szkole spółki czy ślusarskie, czy tkackie, ale wszystkie te spółki nie bardzo się powiodły,

Dowodzi to, że ten sposób zaprowadzenia zbytu był nieodpowiedni i niepraktyczny.

To samo i w większej mierze potrzeba jeszcze powiedzieć i o bazarach. I te bazyry właśnie dowodzą, że społeczeństwo nie jest winne temu, że się nie zaopatruje w wybory przemysłu krajowego.

Proszę Panów wyobrazić sobie, jak ta sprawa stoi z bazarami. Mamy po jednym bazarze w Krakowie, we Lwowie i w jakichś kilku jeszcze innych miastach, ale wszędzie tylko po jednym i nic więcej.

Kto potrzebuje jakiegoś wyrobu, musi przedewszystkiem wiedzieć, że bazar krajowy istnieje, a potem musi za każdym kawałkiem chodzić do bazaru, który dość często nie znajduje się pod ręką, lecz owszem dość daleko. Otóż już z tego powodu winić nie można społeczeństwa, że do tych bazarów nie chodzi.

A jeżeli się przyjdzie do bazaru i prześladnie towary w najlepszej chęci kupienia, to kupującego odstraszaają zaraz dwie rzeczy. Albo te wyroby nie są dość dokładne, bo to są tylko wyroby uczniów, których prace sprzedaje się w bazarach, a które nie mogą konkurować z wyrobami obcymi, albo ceny są tak odstraszaające, że przeciętny śmiertelnik wprost nie może się w te wyroby zaopatrzyć, bo kieszeń mu na to nie pozwala.

Ci zaś którzyby mogli te wyroby nabyć i wysokie ceny zapłacić, ci do bazarów się nie udają, chyba do bazarów gwiazdkowych, które są teraz w modzie.

Otóż to są powody, dla których uprzemysłowienie kraju tak słabym postępuje krokiem i póki one istnieć będą, dalej tak postępować będzie.

Zamiast niepraktycznych i drogich bazarów, praktyczniej będzie, jeżeli towarzystwo handlowe będzie się starało wyroby krajowe umieszczać w odpowiednich handlach i sklepach. W takim razie tylko wyroby krajowe mogłyby liczyć na odbyt, gdyby n. p. w sklepie towarów żelaznych były wyroby świąteczne, w sklepie towarów wełnianych czy bawełnianych, towary bawełniane, czy wełniane krajowe i t. d.

Tak każdy nasz kupiec powinien być „bazarzem krajowym“.

Otóż w tym kierunku powinna komisja krajowa przemysłowa koniecznie rozwinąć jakąś czynność, a jeżeli towarzystwo otrzyma subwencję, być może, że uczyni ono pierwszy krok w kierunku zmierzającym do praktycznego rozwoju przemysłu krajowego.

Ale wracam do tego, co już poprzednio mówiłem t. j. krajowa komisja przemysłowa



musi nieodzwrotnie zawrócić z dotychczasowej drogi i nie gubić się w drobnostkach i szczegółach w popieraniu jakichś lokalnych, miejscowych przemysłów, tylko koniecznie w tych gałęziach, gdzie produkcja mechaniczna lub fabryczna jest konieczna i mogłaby konkurować z wyrobami zagranicznymi, należy rozwinąć swoją czynność. A rozwinąć czynność praktyczną i skuteczną t. zn., aby wspierać przede wszystkim — zdaniem mojem — prywatnych i fachowych, przedsiębiorców ludzi fachowych, którzy pewną gałąź przemysłu rozwinąć mogą, tak, aby pomoc im udzielona nie marniała.

Mógłbym się, nie ze złośliwości, ale dla przekonania, że to co mówię jest prawdą, zapytać, co się do tego czasu w tym kierunku rzeczywiście zrobiło, jaki zakład przemysłowy przy pomocy krajowej komisji przemysłowej, czy Wydziału krajowego powstał i prawdziwie się rozwinął.

Znam kilkanaście takich, które upadły. Nawet w sprawozdaniu o funduszach jest powiedziane, że „odpisano“ pewne udziały, na innem miejscu znowu czytam, że z polecenia Wydziału krajowego odpisano tyle a tyle, a to przecie „wyrażenie“ w słowach tak skromnie oznacza, że wszystkie pieniądze przepadły w tych przedsiębiorstwach.

A dlaczego te przedsiębiorstwa upadły?

Mnie się zdaje dlatego, że krajowa komisja przemysłowa w popieraniu takich przedsiębiorstw postępuje, żeby się tak wyrazić, po kramarsku.

Jeżeli który przemysłowiec prosi o 50.000, to mu się daje 10.000, a jak prosi o 10.000 to mu się daje tylko 3.000.

Znam tę sprawę, gdyż badam ją z obowiązku dziennikarskiego, a powtóre żyję w okolicy przemysłowej między samymi fabrykantami, więc mam to przekonanie, że w ten sposób właśnie nie pomaga się przemysłowi, ale takimi pożyczkami gubi się przedsiębiorstwa, przedłuża się im tylko konanie, ale nigdy się im nie pomaga wydatnie tak, aby one daną gałąź przemysłu rozwinąć mogły.

Zdaniem znowu nie mojem, lecz dopiero co przytoczonego autora, tym sposobem niszczy się, a nie rozwija przemysł.

Tak n. p. postąpiono z fabryką żywiecką sukna. Była może wina upadku tej fabryki także po stronie tych początkujących przedsiębiorstw, bo brakło im może fachowej wiedzy i że o ile mogłem rzecz ztędaci na miejscu, spuszczali się na swojego majstra i kierownika, ale ostatecznie najbardziej przyczyniło się do upadku tej fabryki to, że w danej i stosownej chwili Wydział krajowy skutecznej nie udzielił pomocy.

Jest jednak inna rzecz, która nasze zakłady przemysłowe gubi, to jest to, o czem już wspomniałem, że nie mają zbytu.

I tu komisja krajowa, przemysłowa i Koło polskie powinnyby w innym kierunku rozwinąć działanie, jeżeliby na seryo i szczerze myślały o uprzemysłowieniu kraju.

Niejedna instytucja, niejeden zakład przemysłowy, nie potrzebowałyby pożyczki, gdyby miały zapewniony zbyt wyrobów.

Gdyby krajowa komisja przemysłowa i nasze Koło polskie postarały się o to, aby n. p. fabryka sukna dostała odpowiednią ilość dostaw, czy rządowych czy krajowych, gdyby nacisk położyły na to, ażeby nasza żandarmeria, czy straż finansowa, czy inny jakiś rodzaj służby krajowej czy rządowej w kraju będącej, zaopatrywały się w wyroby sukienne krajowe, to jestem przekonany, że taka fabryka sukna nie potrzebowałaby wcale żadnej pożyczki, wystarczyłoby jej wykazać się tylko zapewnieniem dostaw, a kapitaliści prywatni jużby jej kredytu dostarczyli podostatkim.

Ale to kosztowałoby trochę energii i stanowczego stanowiska reprezentacji kraju we Wiedniu, aby wydrzeć z rąk niemieckich dostawy, a tego się niestety nie robi.

Póki się więc dostaw nie uzyska dla naszego przemysłu, tak długo jest po prostu marzeniem, mówić o uprzemysłowieniu kraju.

Otóż to, co powiedziałem wykazuje prawdziwość na początku wypowiedzianego twierdzenia, że nie samo społeczeństwo winno temu, że przemysł nasz krajowy, rodzimy się nie rozwija, bo są i inni winowajcy, którzy w tej sprawie niepraktycznie biorą się do rzeczy, są inni winowajcy, którzy rzeczy tak żywotnej jak taryfy i dostawy zbytu, zupełnie nie starają się naszym przemysłowcom zapewnić.

Póki więc w tym kierunku komisja przemysłowa krajowa nie rozwinie jakiegoś energicznego działania, póki Koło polskie nie spełni wobec kraju swego koniecznego obowiązku, będę uważał wszelkie hasła o uprzemysłowieniu kraju tylko za pobożne jakieś marzenia i piosnkę przyszłości, która przemysł krajowy nie rychło podniesie.

(Brawa i oklaski).

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Nie da się zaprzeczyć, że ks. p. Stojalowski ma rację, jeżeli mówi o dotychczasowych brakach w kierunku zbytu towarów. Istotnie, w tym kierunku aż do

czasów ostatnich nie tyle się robiło, — ile w warunkach normalnych można było zrobić.

Teraz jednak jest już znacznie lepiej — choć niełatwo sprostać t. zw. „reisenderom“, którzy specjalną mają zaletę, dającą się po naszymu krótko wyrazić w słowach: „Wyrzucony drzwiami, wraca oknem“.

Jest to niezawodnie zaleta w swoim rodzaju, lecz trzeba i specjalnego usposobienia, by tę zaletę w sobie wyrobić. U nas, w Polsce, o wyrobienie takiej zalety, jak dotąd, bardzo trudno.

Lecz nie potrzeba iść tak daleko, ale już koniecznie należy publiczności, która bardzo często nie wie, gdzie jakich wyrobów krajowych dostać, można, wskazać drogę i adres. Słusznie podniósł ks. Stojałowski.

(P. Stojałowski. No przecież!) — ja pragnę podnieść naprzód dodatnie strony jego przemówienia, potem powiem coś także o ujemnych, —

(P. Stojałowski. Dobrze, dobrze!), że w tym kierunku robi się u nas trochę za delikatnie: publiczność o znakomitych nieraz wyrobach krajowych dowiaduje się zbyt często przypadkowo. Potrzeba, aby te przypadki były częstsze, potrzeba, aby przestały być przypadkami, potrzeba rzeczywiście reklamy. Do tego my także w ogóle mało mamy uzdolnienia. Są wprawdzie i pomiędzy nami osoby, które się na reklamie doskonale znają, na reklamie osobistej, nawet bardzo często nieuzasadnionej, ale ogółowi naszemu jej dotąd brakuje. Potrzeba nam i agentów handlowych dobrych i w tym kierunku, prawda, trzeba robić więcej niż dotychczas. I zaczęło się robić, bo już i ks. Stojałowski przyznał, że cyfry w budżecie na r. 1904, tj. 30.000 kor. wobec 15.000 w budżecie na rok 1903 dla krajowego związku przemysłowego w celu wytworzenia agentur i reklamy handlowej — wskazują na zwrot pomyślny.

Twierdzeniem, że publiczność nasza nie tylko czasem, ale bardzo często nie dość się opiekuje wyrobami krajowymi i szuka gdzieindziej, daleko, tego, coby mogła znaleźć bliżej, ks. Stojałowski ma także rację, podobnie jak i co do kupców naszych, którzy, nie dość przyjęci duchem obywatelskim, swoje składki i sklepy zaopatrują wyrobami obcymi zamiast krajowych. Jest to gruby błąd naszego świata kupieckiego.

W Krakowie np. zaszeułem do związku krawców, który z funduszów komisji przemysłowej dość znaczną ma pożyczkę i zażądałem pokazania sukna krajowego. Odpowiedź: „Niema“. — Dlaczego? — Bo mało kto żąda. Więc winę ponoszą obie strony: jedni, że nie żądają, drudzy, że nie mają.

(Członek Sejmu rektor Kępiński Powinni sami ofiarować!)

A teraz przychodzę do zarzutów, którymi p. ks. Stojałowski może w trochę za nadto szczodrym rozmiarze krajową komisję przemysłową obdarzył, i które chyba nie wszystkie są uzasadnione.

Od ośmnastu lat, powiada ks. p. znaczne sumy wydano, a śladów działalności komisji mało; nie widać, ażeby jakikolwiek zakład, przy pomocy funduszów krajowej komisji się podniósł, w ogóle ażeby fundusze ten do rozwinięcia produkcji krajowej się przyczynił.

Za to bardzo znaczne sumy musiano odpisać, to znaczy że są to pieniądze stracone. Może byłby p. Stojałowski zarzutów tych w tym rozmiarze komisji nie uczynił, gdyby się był przypatrzył sprawozdaniu komisji przemysłowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia funduszu przemysłowego, który członkowie Wysockiej Izby mają już na swych pulpitach.

Nie będę czytał wszystkich cyfr, a tylko zaznaczę cyfry autentyczne za czas od 1887 do 1901.

W przeciągu tych lat 14-tu rozpozyczono przeszło 3.000.000 K., a z tego odpisano kwotę 70.000 K. t. j. mało co nad  $\frac{2}{3}\%$ .

Jeżeli się zważy, że pożyczki dawano często początkującym, t. j. takim, które nie były w pełnym rozwoju, ale dopiero się zaczynały dorabiać, to nie sądzę, żeby ktoś mógł twierdzić, ażeby te odpisy były duże. Powiem więcej. Mam świadomość i mają ją wszyscy, którzy w komisji od dłuższego czasu zasiadają, że udzielano tych zasiłków za ostrożnie. (P. Romanowicz: Tak jest!) a to w tem znaczeniu, że się żądało za nadto tego bezpieczeństwa niemal bankowego. Za mało liczyło się nieraz na głowę i osobistą dzielność żądającego pożyczki.

Gdybyśmy byli poszli silniej w tym kierunku, to z uwagi, że nie każde przedsiębiorstwo, chociażby kierowane dobrymi głowami musi się udać, mogliśmy łatwo uронić więcej i narazić się na większy może jeszcze zarzut p. ks. Stojałowskiego. Z jednej więc strony zarzut, że szliśmy za ostrożnie, z drugiej, że mimo tej ostrożności, straciliśmy dużo pieniędzy, no trudno wszystkim dogodzić, i zadość uczynić, ale w tym kierunku rzeczy wprost się wykluczają.

Co do mnie, chcę zaznaczyć, żeśmy nieraz szli na zupełne ryzyko finansowe a tylko kierowali się zaufaniem do człowieka zdolnego i dzielnego.



Potrafię wyliczyć nie jedno przedsiębiorstwo, które stanęło w ten sposób. N. p. znana w Krakowie i poza Krakowem firma Józefa Goreckiego, ślusarza, stypendysty Wydziału kraj., który dostał kilka tysięcy, a prosząc o pożyczkę, prócz tęgości osobistej, nie dawał żadnej rękojmi.

A jednak pożyczka ta stała się podstawą jego rozwoju, i dziś zakład jego należy do najpierwszych nie tylko w kraju ale i w państwie.

Mamy fabryki dachówek, poparte przez komisję, które się znakomicie rozwinęły; krajowy produkt tego artykułu stoi na stopniu tak wysokim, że trudno o lepszy.

Przykłady dalsze. Oto n. p. co księdzu Stojałowskiemu będzie osobiście może więcej znane: fabryka witrażów Ekielskiego i Tucha w Krakowie, która wyrabia kolorowe okna, wogóle malowidła na szkło, i mnóstwo ich dostarcza do kościołów, rozmaitych nowych i restaurujących się budynków, mniej lub więcej monumentalnych, w kraju i poza krajem i ruguje skutecznie sprowadzane dotąd wyroby tyrolskie.

Rzecz ta, bardzo poważnie prowadzona, również korzysta z funduszu przemysłowego.

Litografie artystyczne. Ktoś powie: „mała to rzecz“, — ale zważmy, że te artystyczne litografie, kalendarze ściennie, etykiety kolorowane i t. p., które się dawniej w ogromnych ilościach sprowadzało z Czech i z Niemiec, zostały teraz wyparte zupełnie także nie bez udziału przemysłowego.

Fabryki kas ogniotrwałych w Podgórzu i we Lwowie, wyroby również dotąd z poza kraju sprowadzane.

Fabryka farb artystycznych Karmańskiego w Dębnikach pod Krakowem, tak znakomitych, że mając eksport na zewnątrz, między innymi do Węgier.

Mamy dalej stolarnie, Spółkę krawców w Krakowie, fabryki maszyn, które się rzuciły na fabrykację maszyn rolniczych i sikańek, których w kraju tyle potrzeba, garbarnie, fabryki tkanin, kilimków, koszykarnie. Wspomnę, że co do koszykarstwa, kraj wyrobił sobie eksport zagranicę, do Anglii, ba nawet do kolonii angielskich poza Europą.

Jeżeli panowie to wszystko zestawicie, to trudno stwierdzić, że kraj. komisja przemysłowa n. b. tak szczerpymi środkami — tak bardzo mało zrobiła! Każda krytyka jest pożądaną i dobrą, o ile pobudza do dalszego wyętkowania pracy i energii, ale jest może nie całkiem dobrą, jeśli się rozchodzi tylko o to aby krytykować. Zniechęcać nas to jednak nie może.

Do pewnego stopnia słusznie powiedział ks. Stojałowski, że to nie jest pomoc, jeżeli ktoś chce pożyczki 30000 K, a dostanie 10000 K, albo chce 10000 K, a dostanie 3000 K. Prawda, tylko że tak nie było, bo członek komisji przemysłowej, który mieszkając w pobliżu zakładu, w danym razie przy pomocy specjalisty, badał i oceniał przedsiębiorstwo, i wyrabiał sobie zdanie, jaka kwota może być potrzebną, aby pomódz naprawdę. Były wprawdzie takie wypadki, że ktoś żądał np. 100000 K. licząc na t. z. krakowski targ. Ale były wypadki, że ktoś zażądał 30000 K, i wprost tyle dostał.

Jeszcze jedna ciekawa rzecz co do odpisów i strat. Kwoty odpisane od roku 1887—1901 wynosiły, jak już mówiłem 78000 K; ale przyrost procentowy z tych wypożyczonych, na 3% pożyczek wynosił w tym samym czasie 246000 K. Jeśli się więc stanie na stanowisku, czy fundusz krajowy ostatecznie co stracił, trzeba zaprzeczyć. A 30% pożyczka jest dla początkującego przemysłowca pomocą wielką, bo przecież człowiek, przedstawiający małą gwarancję finansową, musi płacić tam większe procenta. Nadto te 3% pożyczki rozkładane były na długie lata w ten sposób, że pożyczoną kwotę zaczynało się spłacać o rok, albo 2 lata, albo jeszcze później, tak, że pierwsza rata była płatna wtedy, kiedy, jak to powiadają, pożyczający się już nieco pożywił.

Są to rzeczy, które p. Stojałowskiemu może nie były znane, ale ostatecznie mogą wpłynąć na to, że sąd swój o tej pewnej nieudolności komisji, bo toby należało z jego przemówienia wysnuć, może zmodyfikuje.

Jeden z poprzednich mówców powiedział, że komisja krajowa dla spraw przemysłowych składa się z samych teoretyków, że nie ma tam ludzi fachowych, praktycznie obznajomionych z przemysłem. Tak nie jest. Tam zasiada dużo fabrykantów i przemysłowców, wymienię te nazwiska które sobie w tej chwili przypominam, aby panowie wiedzieli, że to są daty rzetelne (czyta) Zieleniewski, Michalski, Wczelak, Kolischer, Baczewski, Lubomirski, Liban, dalej zasiada tam 3 pracujących w instytucjach finansowych, 3 sekretarzy Izby handlowych, którzy stosunki krajowe w każdym razie znają, i 1 referent taryfowy kolei państwowej. Że zaś obok tego zasiada kilku profesorów politechniki i n. p. naczelnik warsztatów kolei państwowej, i dwaj dyrektorowie szkół przemysłowych, to może ci panowie znajdą łaskę w oczach ks. Stojałowskiego.

(P. ks. Stojałowski: Ja tego nie mówię) A przepraszam, w oczach p. ks. Szpondra i może zgodzi się na to, że obok działa-

jących wprost w przemyśle i handlu, potrzebni są także teoretycy, którzy z punktu naukowego na rzecz patrzą. Jeżeli się to wszystko zestawi, to tą sumą błędów, którą ks. Stojałowski obłożył komisję przemysłową, trzeba zaopatrzyć tem, co się w technice nazywa współczynnikiem, a współczynnik ten będzie stanowczo dużo mniejszy od jednostki, będzie to jakiś ułamek, nie bardzo wielki, pod którego wpływem wypada efekt bliższy prawdy od tego, co by z przemówienia ks. Stojałowskiego wynikało.

**P. Stojałowski.** Proszę o głos.

Sekretarz p. Urbański: Wnoszę zamknięcie dyskusji.

**Marszałek:** Czy żąda kto jeszcze głosu?

**P. Rotter:** Proszę o głos.

**Marszałek:** Jest wniosek zamknięcia dyskusji.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja zamknięta. Głos ma p. Stojałowski.

**P. Stojałowski.** Wysoka Izbo! Muszę tu w krótkości jedną rzecz zaznaczyć. Bywało dawniej w tej Izbie, że kiedykolwiek w jakiej sprawie krajowej zabierałem głos, ja czy ktośkolwiek inny z naszego kąta, to wywoływało to po prawicy zwykle jakieś niezadowolone. Zastrzegałem się przeciw temu niejednokrotnie oświadczając, że mam przede wszystkim na oku sprawy krajowe a nie dotykane stronnictw czy osób. Tak bywało dawniej po prawicy. W ostatnich czasach widzimy i spotykamy się także ze strony lewicy z wielką drażliwością, ilokroć zabiera się głos w sprawie, w której lewica zdaje się mieć pewne pierwszeństwo do głosu i wypowiedzenia zdania. Przeciw temu przede wszystkim chciałem się ze strony p. Rottera zastrzedz. Jeżeli wypowiadałem o przemyśle pewne uwagi, to chodziło mi przede wszystkim o rzecz samą, aby ta ważna i żywotna dla nas sprawa poszła rzeczywiście zdrowymi i pożytecznymi torami. Nie chciałem ujmować zasługi komisji krajowej przemysłowej, ale zdaje mi się, że przecie pewna krytyka może się jej przydać, a że tak było, to stwierdził sam p. Rotter, bo musiał mi przyznać rację w wielu rzeczach. Nie napadam na żadne stronnictwo, lecz poruszam sprawy krajowe.

Muszę się obronić jeszcze przeciw zarzutowi nielogiczności ze strony p. Rottera, który powiedział, że w tem co mówiłem:

„postępowaliście za ostrożnie“ i „straciliście dużo pieniędzy“, jest jakaś logiczna sprzeczność. Nie wiem rzeczywiście, jakim sposobem p. profesor Rotter, który zresztą bywa bardzo ścisły w rozumowaniu, mógł się dopatrzeć w tem nielogiczności.

Powiedziałem: „postępujecie za ostrożnie i ta ostrożność była właśnie powodem strat“, bo gdyby nie było zbyt ostrożności, toby i pomoc była wydatniejsza i przemysłby się więcej dźwignął, i nie byłoby strat, bo zwykle przesada w ostrożności naraża na stratę. A to jest przecie rozumowanie logiczne.

Z wdzięcznością przyjmuję szereg wymienionych przedsięwzięć, które przy pomocy komisji się rozwinęły; nie wiedziałem zaś o nich, bo w sprawozdaniu tego nie ma. Nie jestem jednak przekonany, że te wyliczone zakłady równoważą zakłady, które nie mogły się utrzymać i runęły. Przypominam sobie, że w jakimś dziele, tyczącem się przemysłu, czy w jakiejś broszurze, widziałem wymieniony cały długi szereg przedsięwzięć, które się nie powiodły.

Nakoniec jedno powiem, że całkiem było zbyt wyrażenie się p. Rottera, jakoby dążył do tego, ażeby komisję: „zdeprymować“.

Jak powiedziałem, chodziło o to, ażeby ją raczej zachęcić i ażeby działaniu jej dodać jak największego bodźca.

Stwierdzam, że w tym kierunku p. Rotter nie dał nam żadnej odpowiedzi, mianowicie czy krajowa komisja przedsięwzięć coś praktycznego, ażeby nie pożyczkami ale dostawami popierać przedsięwzięcia przemysłowe. Jeżeli o to skutecznie się postara, wtedy w przyszłości z uznaniem mówić będę o komisji przemysłowej, tak jak dziś nie zaprzeczam jej pewnych zasług. Skończyłem.

**Marszałek.** Głos ma zapisany poseł Rotter.

**P. Rotter.** Dziwię się, że moje przemówienie wydawać się mogło ks. Stojałowskiemu jako wynik drażliwości, zdaje mi się, że przemawiałem jak gołąbek, (Wesołość) choć umię być także i drażliwym, lub nawet drażniącym.

A gdyby tak przypadkiem, wobec twierdzeń ks. Stojałowskiego, nikt z komisji przemysłowej nie był przemawiał, wtedy by to wyglądało na to, że wszystkie zarzuty, skierowane przeciw komisji, są prawdą.

Usiłowałem tylko wykazać, że nie wszystkie twierdzenia te zgadzają się z prawdą. To było celem mego przemówienia. Do-



kładałem wszelkich starań, a sądzę, że nie bez skutku, ażeby wszelką zadzierzystość wyrażenia omijać, bo chcę schować sobie to na stosowniejszą, niż obecna chwila.

P. Stojałowski, co ja chętnie przyznam, nie wyszedł formą poza granice rzeczowej krytyki, ale w tej krytyce, co do rzeczy przebiegał; bo, jak to później sam zaznaczył, nie znał szczegółów. Gdyby się był o tych szczegółach dowiedział, a przecież te daty w komisji przemysłowej można dostać, byłby sobie może to i owo zaoszczędził.

Zarzut sprzeczności, jaka zachodzi między stosowaniem zbyt małej ostrożności w udzielaniu pożyczek i chęcią jak najmniejszego ryzyka finansowego, utrzymuję w całej pełni, bo nie dadzą się te dwie rzeczy pogodzić. Zbyt hojne udzielanie pożyczek, bez oglądania się na to, komu się daje, może i musi z natury rzeczy powiększyć ryzyko finansowe. Jeżeli się chce straty zredukować do minimum, trzeba być bardzo ostrożnym. Zdaje mi się, że się tu chyba na swoim stanowisku utrzymam.

Czy my zrobimy coś praktycznego w znaczeniu wielkich przedsięwzięć, nie wiem; jeżeli, co wyraźnie jest powiedziane w sprawozdaniu, Wys. Sejm dostarczy komisji większych funduszy, to będzie mogła przedsięwziąć coś wielkiego. Według stawu grobla; kto ma mało pieniędzy, ten musi się zadowolić małym.

Zaznaczam, że i w przemówieniu ks. Stojałowskiego nie upatruję zadzierzystości, do której, powtarzam, i ja nie dawałem powodu, sądząc, że na tej przyjacielskiej wymianie zdań może tę dyskusję zakończymy, a kiedyś przy innej sposobności weźmiemy się za bary. (Wesołość, Brawa).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mycielski. Wysooka Izbo! Sprawa uprzemysłowienia kraju ma w tej Wysokiej Izbie już swoją krótką historię, lat nie wiele dopiero trwającą. Gdy przed laty kilkunastu, pierwsze w kierunku podniesienia krajowego przemysłu kroki czyniono, odzywały się już w tej Wys. Izbie głosy, wskazujące na potrzebę pomocy ze strony kraju i opieki tegoż nad kielkującym u nas rodzimym przemysłem i przedsiębiorczością.

Równocześnie z temi pierwszymi próbami przyszła nam cenna pomoc z poza granicy kraju. Dobry przykład ekonomicznego egoizmu, jaki czerpaliśmy od naszych sąsiadów, nie był w pierwszych zaraz początkach bez znaczenia tak, że podnosiło się wiele głosów pójścia za tym przykładem i korzystania z niego.

Przypomnę, że przed lat niewiele, wypadki choć dla nas bolesne i ciężkie, chwile krzywd i upośledzeń narodowych, jakie przechodziliśmy poza granicą kraju i przy dyskusjach przemysłowych w tej Wys. Izbie, odbiły się głośnie echem narodowej dumy i solidarności, znajdującej swój wyraz w zgodzie, przez całą tę Wys. Izbę uznanej konieczności wyswobodzenia się z pod ekonomicznej zależności od naszych sąsiadów.

Od tego czasu po całym kraju, jak wicher przeleciało hasło uprzemysłowienia go, kupowania jedynie wyrobów swoich, wyzbywania się opieki zagranicy i stanięcia pod względem przemysłowym o własnych siłach.

Od tej chwili przełomowej, sprawom przemysłu krajowego poświęca ta Wys. Izba znacznie więcej czasu i uwagi, znacznie więcej osób i instytucyj tej sprawie się oddaje, czego najlepszym dowodem ogólne zainteresowanie i dyskusja dzisiejsza.

Nie chciałbym tejsze zanadto przedłużać, zmuszonym jednak się czuję do odpowiedzi na kilka uwag p. Stojałowskiego. Na większą część tychże odpowiedział już p. Rotter.

Ks. Stojałowski w uwagach swoich wskazał, że należałoby dzisiejszą całą akcyę w sprawie uprzemysłowienia kraju i obudzenia w społeczeństwie tego prawdziwego ducha ekonomicznego patriotyzmu posunąć dalej a nie oddawać się wyłącznie, jak dziś, popieraniu przemysłu cukrowniczego.

Jeżeli ten duch popierania przemysłu krajowego tak nagle dziś został rozbudzony, jeżeli z tak nieznaną dotąd u nas żywiołową siłą objął kraj cały i wniknął już we wszystkie niemal części naszego społeczeństwa, to mamy w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia tej sprawie cukrowej. Dlatego dziwić się nie można, że skoro celem zniszczenia naszego przemysłu cukrowniczego, austriacki kartel cukrowy rzucił się na nas z egoizmem i bezwzględnością, nie mającemi nic wspólnego z etyką, z bezwzględnością niemal rozbójniczą, że zarówno komisya, jak i związek fabryczny skorzystały z tego, ażeby ogólne oburzenie i ten nastrój w społeczeństwie jak najbardziej wyzyskać.

Sprawa cukrowa stała się impulsem tej siły, że nowa instytucja Związku fabrycznego, opierając się na niej i wykazując na niej jak najlepiej krzywdy, jakie się dzieją naszemu gospodarstwu ze strony obcych społeczeństw, w kilku tygodniach mogła wzniecić w kraju niemal powstanie ekonomiczne i pokryć go siecią lokalnych organizacyi obrony przemysłu krajowego.

Że sprawa uprzemysłowienia kraju idzie trudno i powoli, wino tego jak twier-

dzi p. Stojałowski, nie leży jedynie w społeczeństwie, ale także po stronie Wydziału krajowego i komisji dla spraw przemysłowych.

Otóż stwierdzić muszę, że i część winy leży także w społeczeństwie, jakkolwiek w ostatnich latach wielki w tym kierunku daje się widzieć postęp, a ruch żywiłowy, o którym wyżej wspomniałem, rokuje pod tym względem na przyszłość piękne nadzieje i dziś już wcale poważne wydał rezultaty. Ale mamy przykłady, że i w społeczeństwie są jednak jeszcze jednostki, które niechętnem i sceptycznym okiem patrzą się na rozwój naszego przemysłu. Te jednostki rekrutują się ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa, a nawet niestety w kołach kupieckich zdarzają się jeszcze, choć coraz rzadsze i odsobnione wypadki pewnej obawy czy niechęci w popieraniu zbytu produktów krajowego przemysłu.

Mieliśmy w roku zeszłym wypadek, jak pewna grupa kupców lwowskich udała się do władz rządowych ze skargą na te szkoły i ich kierowników, którzy od młodzieży wymagali nabywania przyborów szkolnych ze spółki krajowych wyrobów szkolnych. Rząd zajął wprawdzie wobec tej skargi stanowisko dla krajowego przemysłu przychylne niemu, jednak podobne wypadki w społeczeństwie, odradzając się na polu przemysłowym, powtarzać się nie powinny.

P. Stojałowski zaznaczył, że wina leży przeważnie po stronie Wydziału krajowego i komisji dla spraw przemysłowych; równocześnie jednak wziął obie te instytucje w obronę, gdyż całą winę złożył na konkurencję zagraniczną, na brak cel i taryf.

Z tem zapatrywaniem każdy zgodzić się musi. Niestety zmiana postanowień odnoszących się do cel i taryf nie leży w ręku kraju, ani komisji dla spraw przemysłowych.

Co się tyczy braku zbytu dla towarów krajowych, jest jeden z najważniejszych powodów, dla których przemysł nasz rozwinać się dotychczas nie mógł. Tu przedewszystkiem cierpi t. zw. przemysł drobny.

Temu brakowi starała się komisja zaradzić przez oddanie agencji handlowej krajowemu związkowi przemysłowemu. Czy i o ile ten związek z tego zadania się wywiązał, czy położył na tem polu jakiekolwiek zasługi, o tem przekona się Wysoka Izba ze sprawozdania komisji przemysłowej, która nad czynnością związku przemysłowego głęboko się zastanawiała i w sprawie subwencji dla tego związku, z osobnym przed Wysoką Izbą wystąpi wnioskiem.

Krajowy związek przemysłowy nie stoi jeszcze dziś na tej wyżynie, na jakąby się dźwignąć pragnął i wysłuchać musi jeszcze niejednej krytyki. Do tej należy i ta, jaką słyszeliśmy przed chwilą z ust ks. Stojałowskiego, a tycząca się bazarów tego związku.

Przedewszystkiem na zarzut, że w pojedynczych miastach — a jest ich w Galicyi cztery: Lwów, Kraków, Przemyśl i Nowy Sącz — jest tylko po jednym bazarze — a powinno ich być więcej, odpowiedź jest trudna wobec tego, że równocześnie p. Stojałowski twierdził, że bazy te istnieć nie powinny, a sprzedaż wyrobów krajowego przemysłu, należałoby oddać różnym kupcom, a przez utrzymywanie bazarów, nie robić im konkurencji.

Z tem zapatrywaniem zgadzam się najzupełniej. Jako interesowany w sprawie krajowego związku przemysłowego mogę dodać, że dążeniem związku, jako agencji handlowej Wydziału krajowego jest, aby skoro to tylko będzie możliwe, bazy zwinąć, ażeby rzeczywiście sprzedaż wyrobów krajowych wzięli na siebie pojedynczy kupcy. Ale z tem czekać musimy na tę chwilę, kiedy ten obowiązek kupcy sami pojmą, zrozumią i na siebie przyjmą. Póki to nie nastąpi, krajowy związek przemysłowy zmuszony jest utrzymywać bazy jako jedyne pole zbytu wyrobów przemysłu rodzimego.

Dalej spotkał zarzut bazy, że nie wszystkie towary są wyborowe, a ceny zbyt wysokie. Na ten zarzut niestety również po części zgodzić się muszę. Niektóre wyroby nie są tak doskonałe, jak fabryczne, albo zagraniczne; są to bowiem wyroby szkół zawodowych. Trzeba uwzględnić, że nie są to towary wyrobione przez ukończonych mistrzów lub w fabrykach, ale są to modele, na których młodzież uczyć się musi, a związek ma ten niemiły obowiązek, te modele i prace początkujących robotników pozbywać.

Te towary stanowią jednak małą tylko część przedmiotów w bazarach sprzedawanych, to też zarzutu tego, na całą przemysłową produkcję krajową, rozciągać nie można, a coraz liczniej słyszeć się dają głosy wielkiego zadowolenia tych, którzy w bazarach krajowych zapotrzebowanie swe pokrywają. Dlatego Wydział krajowy i komisja dla spraw przemysłowych, uznając, że tego rodzaju obowiązek jest ciężki i kosztowny przyznaje z roku na rok zwiększającą się subwencję dla związku.

Że cena niektórych towarów zbyt wysoka, na to wpływa ta okoliczność, że robotnicy nasi nie posiadają żadnych funduszy obrotowych i nie są w stanie inaczej podać



swego towaru do sprzedaży, jak tylko za gotówką; nadto trzeba im dawać zaliczki, ażeby mieli za co nabywać materiał, potrzebny do wyrobu towarów. Związek ma albo towary własne, które zakupuje za gotówkę, albo towary komisowe, ryzykuje, że towar nie zostanie sprzedany, albo, że wyłożona gotówka przez długie miesiące zostanie nieopracowana.

W tem leży powód, że cena niektórych towarów jest może wyższą niż konkurencyjna cena towarów zagranicznych. Jest jednak nadzieja, że skoro Sejm uchwali proponowaną dla związku subwencję, pomoc ta nie pozostanie bez wpływu na ceny towarów w bazarach sprzedawanych.

P. Stojalowski zwrócił uwagę, że należy więcej rozwijać produkcję fabryczną.

Co do tego dodaje, że komisji dla spraw przemysłowych polecił Wydział krajowy, ażeby w tym właśnie kierunku opracowała cały plan akcyi i cały program działalności na przyszłość.

Temu stały na przeszkodzie dotychczas szczupłe biura tejsze komisji, która jak wiadomo ma tylko jednego urzędnika, mogącego zaledwie podołać agendum swego biura.

Dziś przy zwiększającej się pracy i poleceniu Wydziałowi krajowemu, ażeby opracowany został cały plan tej akcyi, okazuje się wskazanem, ażeby to biuro zostało w sposób, o ile możliwości najsilniejszy wzmocnione a to przedewszystkiem przez dodanie mu referenta przemysłowego.

Na tych kilku uwagach kończę i proszę Wysoką Izbę o przyjęcie wniosków komisji. (Brawa).

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mycielski (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, względnie komisji dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego, zasiłków, stypendyów, funduszu przemysłowego, oraz wewnętrznej organizacyi komisji.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku II.

Sprawozdawca p. Mycielski (czyta):

II. Sejm ustanawia w biurze krajowej komisji dla spraw przemysłowych trzy stałe

posady urzędników z wszystkimi prawami i obowiązkami urzędników stałych, będących w słoźbie Wydziału krajowego, a mianowicie:

1. Sekretarza ze stałą roczną płacą 4800 K., dodatkiem aktywalnym o rocznych 840 K. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 400 K. rocznie,

2. Referenta przemysłowego ze stałą roczną płacą 3600 K. dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 K. i z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 K. rocznie.

3. Aplikanta konceptowego z rocznem adjutem 1400 K. rocznie.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącej się do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi. 457.

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. Mars (zaczyna czytać sprawozdanie).

**Sekretarz Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars. Pozwalam sobie zauważyć do punktu 4. wniosków, że końcowe słowo „keramików“ jest niepotrzebne, dlatego należy je opuścić. (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych przemysłowych i handlowych za rok szkolny 1901/2.

2. Wzywa się c. k. Rząd ponownie o przyspieszenie budowy gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach, przez miasto ofiarowanych.

3. Wzywa się c. k. Rząd o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej krakowskiej kursu nacierstwa.

4. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia lokalności szkoły przemysłowej we Lwo-

wie i rozszerzenia jej działania dla brzoźników, cyselerów.

5. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem chemii fermentacyjnej, działem nacierstwa i nauką budowy robót wodnych.

6. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Kołomyi i wdrożył starania o budowę gmachu dla takiejże w Zakopanem.

7. Wzywa się c. k. Rząd o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi a co najmniej w stosunku do opłacanych podatków w porównaniu z innymi krajami, w Radzie państwa reprezentowanymi i do rozszerzenia akcyi na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Sękowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Sękowski.

**P. Sękowski.** Wysoki Sejmie!

W chwili obecnej, gdy kraj cały tak żywo odczuwa potrzebę uprzemysłowienia tego kraju, zdaje się, że zarówno to odczucie, jak i dyskusja nad 2 poprzednimi przedmiotami przeprowadzona, chyba upoważnia mię do tego, ażeby i przy tym dziale szkolnictwa głos zabrać i słów parę powiedzieć.

Rozwój szkolnictwa przemysłowego zaznacza się w ogóle w tym kierunku, że frekwencya w szkołach przemysłowych wzrasta coraz bardziej, a okoliczność ta stwierdza, że społeczeństwo nasze odczuwa żywo potrzebę, aby dzieci posyłać do takich naukowych zakładów, gdzie mogą nabyć fachowych wiadomości, ażeby mogły społeczeństwu na tem polu służyć. I gdybyście panowie zajęli do statystyki, jaką prowadzą sejmowi referenci komisji przemysłowej, tobyście widzieli, że od r. 1896/7 liczba 950 uczniów wzrosła w roku 1901/2 do cyfry 1406.

Chyba te cyfry najlepiej dowodzą, jak u nas pod tym względem zmieniają się zapatrywania i jak coraz więcej ludzi szuka w kraju w szkołach przemysłowych zapewnienia bytu i zawodowego wykształcenia.

Proszę Panów może za daleko doprowadziłoby gdybym chciał mówić o każdej szkole przemysłowej z osobna. Pragnę tylko zrobić kilka ogólnych uwag o szkolnictwie przemysłowym w ogóle a szczegółowo zajmę się tylko szkołami przemysłowymi w Krakowie oraz we Lwowie i o akademii handlowej we Lwowie.

W krakowskiej szkole przemysłowej, najdawniej założonej, od szeregu lat nauka się odbywa. Od szeregu lat także zawsze komisya przemysłowa sejmowa przychodzi z tymi samymi rezolucjami, które uskarżają się na to, że pomieszczenie w tej szkole jest złe i niedostateczne.

A że to nie wpływa na dobroć i ciągłość nauki, nie trzeba tego dowodzić.

Gmina miasta Krakowa starała się i stara się bardzo usilnie, ażeby o ile możności jak najprędzej dojść do nowego gmachu, w którymby można pomieścić wszystkich uczniów tej szkoły. Od r. 1898, co roku powtarzają się w rezolucjach komisji przemysłowej apele, ażeby się temu żądaniu stało zadość, co jednak dotychczas nie nastąpiło, mimo, że komisya wykazuje corocznie tego potrzebę i mimo że czynniki interesowane dokładają starań, ażeby dojść do tego, co dla rozwoju szkoły uważają nietylko za potrzebne ale i za nieodzowne.

Wskażę dalej na Lwów.

W szkole przemysłowej lwowskiej, dla której postawiono w r. 1891 gmach na 200 uczniów, musi się dziś mieścić 555 uczniów.

Że szkoła przemysłowa powinna mieć wygodne i obszerne pomieszczenie, przede wszystkim ze względu, że musi tam być też miejsce na warsztaty dla praktycznej nauki uczniów i gdzie uczeń musi mieć dużo miejsca, zbytecznymby także było dodawać.

Z wielkiem zadowoleniem, mojem zdaniem, powitać należy rozwój akademii handlowej we Lwowie.

Wyrażam przekonanie, że to w ścisłym stoi związku z uprzemysłowieniem kraju.

Proszę Panów! Dyskusja o uprzemysłowieniu kraju weszła dziś na szerokie tory, ale — o ile pilnie poprzednich mowców słuchałem, nie słyszałem jednego motywu, który w tej właśnie dyskusji powinien być podniesionym.

Nie wiem — być może, że to moje osobnionie zdanie ale mniemam że i inni członkowie tej wysokiej Izby podziela moje zapatrywanie, iż nie może być mowy o uprzemysłowieniu kraju tam, gdzieby rozwoju rodzinnego przemysłu nie poprzedził rodzimy handel i że powinniśmy wspierać takie szkoły, z którychby mogli wyjść wykształceni zawodowo kupcy.

Proszę Panów! Dziś wyprodukować towar, jeżeli się ma odpowiedni kapitał a przeto szczęśliwą rękę w doborze zawodowych kierowników, trudnem nie jest, ale ten wyprodukowany towar umieścić, znaleźć rynek



zbytu, umieć publiczność zachęcić do kupna — to już nie jest tak łatwo i to przekonanie przejawiało się w ciągu całej dzisiejszej dyskusji. I stąd była dyskusja o bazarach krajowych, narzekania na to, że nasz towar tu w kraju wyprodukowany do publiczności nie trafia.

Dzieje się to wszystko dlatego, że nie mamy naszego kupiectwa, któreby szło na rękę przemysłowi krajowemu, nie mamy ludzi, którzyby potrafili zainteresować szersze sfery produktami, które się w kraju wyrabia.

Proszę Panów! młodzieży garnącej się do szkół naszych średnich przybywa tyjąco.

Weźmijcie Panowie tegoroczne przedłożenie Rady szkolnej krajowej, a przekonacie się o tem, jak tysiące tej młodzieży co roku garnie się do zakładów naukowych średnich i kształci się przeważnie w kierunku humanistycznym.

A może dobrzeby było się zapytać, co ten humanistyczny kierunek wykształcenia tworzy za ludzi, jaką klasę on stwarza? Chyba pomnaża konsumentów.

Ale my myśleć musimy o tem, ażeby w kraju podnieść dobrobyt ekonomiczny. A to chyba ważna a może i najważniejsza rzecz myśleć o tem, ażeby młodzież skierować do tych zawodów, które kształcą producentów, ażeby przez podniesienie się produkcji krajowej i ekonomiczny dobrobyt kraju podnieść.

Stąd nie dość zajmować się temi sprawami pobieżnie i w milczeniu sprawozdania komisji sejmowej przemysłowej o szkolnictwie przemysłowym przyjmować do wiadomości, raczej obowiązkiem poselskim jest na każdym kroku zwracać na to uwagę opinii publicznej i pod tym względem starać się utrwalić kierunek, który od szeregu lat się zaznacza.

Wykształconych przemysłowców nam potrzeba, bo zawodowo wykształceni przemysłowcy, to podwalina naszego przemysłu; to przyszłość, po której możemy iść naprzód.

Równowagę ekonomiczną i poprawę stosunków pod tym względem osiągniemy tylko przez podniesienie produkcji, co się ściśle łączy z tem, co poprzednio powiedziałem a co się streszcza w kilku słowach: kształcić młodzież na tęgich producentów.

Słyszysz się u nas argument jeden i to dość często; — co prawda — w tej Izbie wprawdzie wypowiedziany niebył ale na rozmaitych poważnych zgromadzeniach, poufnych rozmowach i t. d.: „Zapewne; — prosicie

o to, aby wam zakładano szkoły przemysłowe, agitujecie za tem, aby do nich posyłać młodzież, gdzie ta młodzież znajdzie umieszczenie, jeśli u nas fabryk niema“. Na odwrót się powiada, że uprzemysłowienie kraju nie może postępować, bo nie ma sił zawodowych. Istne błędne koło. A przecież jedna z tak wybitnych gałęzi wielkiego przemysłu par excellence krajowego, jak w dziedzinie przemysłu fabrycznego, nasz przemysł nafiarski, w dziedzinie przemysłu rolniczego, gorzelnictwo, z pewnością pomieściłoby fachowo wykształconą młodzież. A proszę Panów, czy żądaniu temu, ażeby przy szkołach przemysłowych lwowskiej i krakowskiej założyć oddział nafiarski i gorzelniany stało się zadość? Czy państwo spełniło ten obowiązek? Przepatrzcie Panowie państwowe budżety z ostatnich lat dziewięciu, a zobaczycie ile państwo daje na cele rolnictwa przemysłowego dla innych krajów, a dla nas. Galicya licząca  $\frac{1}{4}$  część ludności całej Monarchii zajmuje pod tym względem dziesiąte miejsce.

Znówby nam tu zapewne odpowiedziano: my będziemy te szkoły zakładali, ale gdzie wy tych ludzi pomieścicie? Na to zapewne dałby trafną odpowiedź p. prof. Rotter, który jest dyrektorem w krakowskiej szkole przemysłowej. Czy on ma kłopot z umieszczeniem swoich wychowanków, jeśli z dobrym wynikiem szkołę ukończyli?

Wiekowe zaniedbania w dziedzinie przemysłu i przemysłowego szkolnictwa, odrobione być muszą, bo to wiemy i czujemy, że tylko w uprzemysłowieniu i podniesieniu produkcji, możemy mieć przyszłość, bo przyszłość należy do ekonomicznie silnych. Nie może być żadne społeczeństwo silne jeśli jedna gałąź produkcji śpi w letargu jak nasz przemysł galicyjski.

Rozwój zawodowego szkolnictwa przemysłowego, rozwój fachowego szkolnictwa handlowego, to podwalina naszego przemysłu krajowego. W przeszłości naszej nie było dość zrozumienia, że to odtrącanie miarki i łokcia, to był w rozwoju ekonomicznym ojczyzny ten błąd, który potem nieobliczalnie przyniósł szkody i my dziś przynajmniej w tym kraju, gdzie nam wolno o sobie myśleć, powinniśmy to zaniedbanie wiekowe starać się odrobić i zapomnieć o tem, co było naszą przywarą. Zdaje mi się, że jest odpowiednią rzeczą, aby tę kwestyę traktować jako pierwszorzędną postulat krajowy. W tem przekonaniu, że sprawie naszej krajowej dobrze się przysłuży ten, który korzysta z prawa mówienia tu o tej sprawie, głos zabrałem, a wracając do właściwego przedmiotu obrad i sprawozdania sejmowej

komisji przemysłowej, oświadczam, że rezolucje komisji przemysłowej w całości popieram. (Brawa i oklaski).

P. ks. Szponder. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Szponder.

P. ks. Szponder. Wysoka Izbo! Jeżeli zgłosiłem się jeszcze do krótkiego przemówienia, to może niejednego zadziwić, że jako niefachowy zabieram głos w sprawie, która bądźco bądź wymaga pewnej znajomości rzeczy.

Chcę zwrócić uwagę na szkoły państwowe w Świątnikach i Sułkowicach. Otóż widocznie w tych szkołach muszą być jakieś mankamenty, bo ogół tamtejszych mieszkańców żali się na zarząd tych szkół. Nawet wpłynęła w tym kierunku petycja do Sejmu, gdzie w drastyczny sposób są uwidocznione te wszystkie żale.

Przeszło 4.000 robotników w Świątnikach żali się na zarząd tamtejszej szkoły przemysłowej.

Do tego czasu dzieje się tak, że dla przekonania się i wykazania pożytku i wydajności tamtejszej szkoły ślusarskiej, bierze się tylko sprawozdania Dyrekcyi, która oczywiście zawsze pisze, że szkoła się pomyślnie rozwija i stoi na takiej wysokości swego zadania, że może konkurować z wyrobami zagranicznymi. Naturalna rzecz, że Dyrekcyja inaczej pisać nie może, bo tu chodzi przecież o jej własną skórę.

Byłoby zatem do życzenia, aby c. k. inspektor przemysłowy zasięgnął zdania o wydajności szkoły od miejscowych majstrów, bo prawdopodobnie nie wszystko jest tak dobrze, jak to dyrekcyja przedstawia i muszą tam być jakieś błędy, jeżeli są tak ogólne żale i skargi.

Z drugiej strony zwrócić chcę uwagę na kursa wieczorne przy szkole przemysłowej w Krakowie. Tam chodzą czeladnicy i praktykanci z różnych zawodów, aby nabyć wiadomości potrzebnych do swego fachu. Tymczasem nauka ta ogranicza się tylko na udzieleniu samych rysunków, które biegłości w sztuce rzemieślniczej dać nie mogą, bo jak n. p. rzeźbiarz trudno, aby się wykształcił w swej sztuce, gdyby tylko kształcił się na samych rysunkach, tak samo i rzemieślnik przez samą naukę w rysunkach nie doprowadzi daleko wykształcenia się w swem rzemiośle, jeżeli nie będzie praktycznie się ćwiczył. Następstwa zaś nauki teoretycznej bez równoczesnej praktyki są takie, że, jak się znajdzie przy warsztacie celem wykonania jakiejś rodoty do jego fachu należącej a którą dobrze wyrysował, przyjdzie mu to z wielką trudnością a nawet może robocie nie podoła.

Dalej nie kładą wagi na wykształcenie artystycznego rzemiosła, powiadają bowiem, że ten uczeń powinien to mieć u swego majstra.

Wiemy jednak, że dziś nasi majstrowie skutkiem wyrobów fabrycznych są właściwie tylko przerabiaczami starych rzeczy i po największej części zajmują się samymi przeróbkami i naprawami.

Skutkiem tego uczeń, czeladnik czy praktykant rysunku, jaki mu w szkole przemysłowej pokażą i do wyrysowania podadzą w rzeczywistości u majstra nie widzi, bo u jego majstra tych rzeczy się nie robi.

Jabym pragnął z kompetentnej strony usłyszeć wyjaśnienia, czyby nie było stosownem wejść w porozumienie z którymś z większych warsztatów, gdzie są wykonywane prace w artystycznym kierunku, aby ci uczniowie mogli tam nabywać praktyki i tam także praktycznie mogli wykonywać wzory rysunkowe.

Z drugiej strony ci uczniowie w szkole przemysłowej wieczornej zupełnie nie są zaznajamiani z pomocniczymi maszynami, mającymi zastosowanie w ich fachu.

Nic więc dziwnego, że ci drobniejsi rzemieślnicy prawie nigdy nie idą w górę, lecz stoją na tem samem miejscu.

Jak zaś znajomość użycia maszyn pomocniczych może dźwignąć odpowiedni przemysł, mamy najlepszy przykład na introligatorstwie.

Dawniej wszystkie wykwitniejsze roboty już gotowe sprowadzano z zagranicy, gdy dziś w Krakowie po zapoznaniu się z maszynami i po zastosowaniu tychże najelegantsze rzeczy w zakres introligatorstwa wchodzące, potrafią z wielką precyzją wykonywać.

Na tych kilku uwagach kończę.

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Zadowolę się kilku słowy. Muszę jednak zaznaczyć, że w kursach wieczornych państwowych szkół przemysłowych rysunek w znaczeniu artystycznym stosuje się wyłącznie w działach artystycznych, gdzie go się znowu p. ks. Szponder w innym miejscu swego przemówienia nie dopatruje.

Murarze natomiast, ślusarze, blacharze, cieśle i t. d. tego artystycznego rysunku nie uprawiają, tylko uczą się rysunku zawodowego, do którego właśnie gdzieindziej sposobności nie mają.

Mógłbym szeroko tę rzecz rozwinąć; poprzestaję na zaznaczeniu, że kto istotę tej rzeczy rozumie, temu tych



kilka słów wystarczy, kto zaś jej nie rozumie, to i dwugodzinny wykład na nic się nie zda. (Brawa).

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mars.

Wobec poprzednich przemówień mogę tylko serdecznie podziękować p. Sękowskiemu za poparcie, jakiego użył swem przemówieniem komisji; zaś p. ks. Szpondrowi odpowiem tylko w jednym kierunku, bo p. Rotter już na najważniejszą kwestję mu odpowiedział. Mianowicie nie mogę się zgodzić na to, aby między rzemieślnikami było tak bardzo mało artystycznego kierunku, żeby oni tylko przeróbkami się trudnili. Radość byłym tylko przejść się po ulicach i przyglądać się na bramy, okna, rozmaite baryery i ogrodzenia, jak są pięknie robione. W dziedzinie ślusarstwa we Lwowie można powiedzieć, że ono tak wysoko stoi, że daleko trzeba iść, aby na podobne wyroby napotkać. Tak samo jest w Krakowie, n. p. w intrygatorstwie.

Muszę więc stanąć w obronie rzemiosł naszych i wyrobów, które rzeczywiście nacechowane są znacznym postępem i artystycznym kierunkiem.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych przemysłowych i handlowych za rok szkolny 1901/2.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Mars (czyta):

2. Wzywa się c. k. Rząd ponownie o przyspieszenie budowy gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach, przez miasto ofiarowanych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Mars (czyta):

3. Wzywa się c. k. Rząd o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej Krakowskiej kursu nacierni.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Mars (czyta):

4. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia lokalności szkoły przemysłowej we Lwowie i rozszerzenia jej działania dla brzoźników i czelero.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

5. Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem chemii fermentacyjnej, działem nacierni i nauką budowy robót wodnych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz: Proszę o głos.

**Marszałek:** Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz: Pozwolę sobie tu postawić poprawkę małą stylistyczną, która ma na celu uniknięcie możliwego nieporozumienia. Mianowicie wnoszę, aby w ostatnich słowach „działem nacierni i nauką budowy robót wodnych“ opuszczono słowo: „budowy“. Powinno być więc: „nauką robót wodnych“.

Sprawozdawca p. Mars: Zgadzam się na tę poprawkę.

**Marszałek.** W obec tego punkt 5 wniosków będzie brzmiał: „Wzywa się c. k. Rząd do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem chemii fermentacyjnej, działem nacierni i nauką robót wodnych“. Kto przyjmuje wniosek 5 z poprawką posła Romanowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

6. Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Kołomyi i wdrożył starania o budowę gmachu dla takiejże w Zakopanem.

**Marszałek:** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Proszę o głos.

**Marszałek:** Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz: W punkcie 6-tym wniosków komisji zaszła omyłka może temu usprawiedliwiona, że panu referentowi nie były przystępne, to znaczy nie zażądał aktów tej sprawy. Mianowicie co do kwestyi budowy gmachu dla szkoły w Zakopanem wzywa się c. k. Rząd, aby wdrożył starania o budowę gmachu, podczas gdy te starania ze strony Rządu są już wdrożone. Mianowicie Rząd wystosował do Wydziału krajowego zapytanie, czybyśmy dostarczywszy przed x laty budynku, w którym dziś szkoła się mieści, nie dostarczyli budynku lepszego, większego i bardziej odpowiedniego. Istotnie od tego czasu jak szkoła jest założona, ona się bardzo rozrosła i w miarę jak rosła szkoła, budynki się starzały i już się tak postarzały, że to pomieszczenie jest dziś zupełnie niedostateczne.

Kraj, który się obowiązał dać pomieszczenie dla tej szkoły ma pewne obowiązki w tym kierunku do spełnienia i wskutek tej inicjatywy ze strony Rady szkolnej krajowej myśmy oświadczyli, że weźniemy tę rzecz pod uwagę, ale prosimy przedewszystkiem, aby Rząd przedstawił program budowy, bo prosta rzecz, że póki niema programu, niema się wyobrażenia, ile to będzie kosztować i jakie wnioski mielibyśmy w tym kierunku Sejmowi przedłożyć. Na to dotąd nie mamy odpowiedzi, bo może być, że program i szkice tej budowy tak prędko nie dają się wykonać. Wskutek tego, zdaje mi się nie możemy wzywać Rządu, aby wdrożył starania, ponieważ on to uczynił i dlatego pozwalałam sobie postawić następującą poprawkę, aby w tym punkcie wniosku opuścić wyrazy: „i wdrożył starania o budowę gmachu“ tak, aby p. 6. wniosków brzmiał następująco: „Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Kołomyi i takież szkoły w Zakopanem“. W Zakopanem chodzi również tylko o przyspieszenie, nie o wdrożenie kroków.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, ma głos p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mars. Zgadzam się na poprawkę proponowaną przez p. Romanowicza.

**Marszałek.** W takim razie podaję do głosowania wniosek w brzmieniu proponowanym przez p. Romanowicza.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi a co najmniej w stosunku do odpłatnych podatków w porównaniu z innymi krajami, w Radzie państwa reprezentowanymi i do rozszerzenia akcji na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Joachima Grünspana przemysłowca z Andrychowa o udzielenie bezprocentowej pożyczki w kwocie 400.000 K., na założenie tkalni mechanicznej i przyznanie stałej rocznej subwencji 3.000 K. na założenie i prowadzenie szkoły tkackiej w Andrychowie. (All. 458).

Sprawozdawca poseł Żardecki ma głos.

Sprawozdawca p. Żardecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby za pośrednictwem krajowej komisji dla spraw przemysłowych zbadał całość przemysłu tkackiego w Andrychowie i na podstawie wyniku badań przedłożył Sejmowi wnioski dążące do ochrony i podniesienia tego przemysłu“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kuratorji wyższej szkoły handlowej w Krakowie w przedmiocie



udzielenia gwarancyi dla funduszu emerytalnego tej szkoły. (All. 459).

Sprawozdawca poseł Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. Rotter (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

1. Sejm przyznaje krakowskiej wyższej szkole handlowej gwarancję na pokrycie niedoboru funduszu emerytalnego w  $\frac{2}{3}$  jego wysokości, jednak w nie wyższej ponad 1.500 K. rocznie kwocie, a to od r. 1904 poczynając, pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa pokryje resztę tego funduszu. Gwarancja ta obowiązywać ma kraj, aż do czasu przejścia szkoły na etat państwa, względnie najwyżej przez jeden cały okres służbowy, t. j. przez lat 30, gdyby szkoły wcześniej na etat państwa nie przejęto.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w czasie możliwie jak najbliższym przejął krakowską wyższą szkołę handlową na etat państwowy.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

1. Sejm przyznaje krakowskiej wyższej szkole handlowej gwarancję na pokrycie niedoboru funduszu emerytalnego w  $\frac{2}{3}$  jego wysokości, jednak w nie wyższej ponad 1.500 K. rocznie kwocie, a to od r. 1904 poczynając, pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa pokryje resztę tego funduszu. Gwarancja ta obowiązywać ma kraj aż do czasu przejścia szkoły na etat państwa, względnie najwyżej przez jeden cały okres służbowy, t. j. przez lat 30, gdyby szkoły wcześniej na etat państwa nie przejęto.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w czasie możliwie jak najbliższym przejął krakow-

ską wyższą szkołę handlową na etat państwowy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 2, zechce, rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie ustne komisji budżetowej o wnioskach pp. Cieleckiego, Stapińskiego i Merunowicza względem dodatku do ustępu 6. wniosków komisji w sprawie akcji pomocniczej w kraju z powodu klęsk elementarnych.

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

### Sprawozdanie

komisji budżetowej o wniosku posła Cieleckiego względem dodatku do ustępu 6, wniosków komisji w przedmiocie akcji pomocniczej kraju z powodu klęsk elementarnych, Komisya wnosi zamiast swego pierwotnego wniosku.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby udzielił odpowiedniego dalszego funduszu na wydatną pomoc dla ludności, dotkniętej elementarnymi klęskami w r. 1903 — mianowicie na zasiłki bezzwrotne i na pożyczki bezprocentowe.

b) Gdyby się okazało, że uzyskanie funduszu od c. k. Rządu na bezprocentowe pożyczki nie może nastąpić inaczej, jak za gwarancją kraju, Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju poręki do wysokości 1,600.000 K., z zastrzeżeniem, że pożyczki będą udzielane w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zwrotne będą w 10 równych rocznych ratach, poczynsz od 1. stycznia 1906 — a zapewniona będzie dla takich pożyczek egzekucja polityczna.

Do wniosku p. Stapińskiego, który się domaga dotacyi takiej, jak mają Czechy, komisya się nie przychyliła, ponieważ przyjęła wniosek p. Cieleckiego, który ogranicza tę sumę do 1,400.000 K.

Zaś wniosek p. Merunowicza, który żąda dla poprawy paszy odpowiedniej ilości soli bydłowej, komisya przyjmuje i poleca ten

wniosek do przyjęcia w tej stylizacji, w jakiej jest proponowanym.

**Marszałek.** Poddam na przód wniosek komisji pod głosowanie. Kto przyjmuje go? (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje wniosek posła Merunowicza, który opiewa:

„Nadto wzywa się c. k. Rząd, ażeby dla poprawy paszy w okolicach dotkniętych powodzią przeznaczył do bezpłatnego rozdania pomiędzy hodowców bydła znaczniejszą ilość soli“.

zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju. (All. 460).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, by przy wydzierżawianiu prawa rybołówstwa na rewirach rybackich, oddawał pierwszeństwo tym oferentom, którzy dają gwarancję, że prawo rybołówstwa osobiście wykonywać będą — przyczem ludność miejscowa danego rewiru przedewszystkiem uwzględnioną być winna.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził rewizję rozporządzeń wykonawczych do ustawy o rybołówstwie. (Dz. u. kr. Nr. 37 z r. 1890).

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby utworzył w jak najkrótszym czasie przy jednym z wyższych państwowych zakładów naukowych w kraju stację biologiczną dla ryb, której głównem zadaniem byłoby badanie chorób ryb.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołówstwa gmin położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone wskutek roszczeń ze strony węgierskiej.

Zarazem wzywa Sejm c. k. Rząd, by wziął w obronę rybaków, wykonywujących rybołówstwo na granicznej przestrzeni rzeki Wisły i w drodze dyplomatycznej upomniął się u Rządu rosyjskiego, by neutralność pasu granicznego, w danym wypadku koryta Wisły przez graniczną straż rosyjską szanowaną była.

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z mocy obowiązujących ustaw wydał odpowiednie zarządzenia zdolne zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznymi (rafineryi i kopalni nafty, papierni, tartaków i t. p.).

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielania właścicielom gruntów, przy urządzaniu lub zakładaniu, jakoteż przy prowadzeniu gospodarstwa rybnego, bezpłatnej pomocy fachowej, tak pod względem technicznym jak i gospodarczym. Pomoc fachowa przy prowadzeniu nowopowstałego gospodarstwa stawowego udzielaną być może najwyżej na przeciąg lat pięciu licząc od czasu urządzenia stawów.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacania c. k. galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie kwoty 2.450 koron rocznie, tytułem subwencji na utrzymanie zakładu chowu ryb w Oparach, którą to subwencję przyznaje się na przeciąg lat pięciu t. j. od roku 1904 do 1908 włącznie.

Na pokrycie tego wydatku wstawia się do rubryki X. wydatków budżetu krajowego na rok 1904 kwotę 2.450 koron i upoważnia się Wydział krajowy do preliminowania tej kwoty w budżetach krajowych następnych lat czterech.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma poseł Stojałowski.

P. Stojałowski. Zaprawdę że z wielkim trudem przychodzi mi mówić o tak ważnej sprawie, a tak późnej porze. Aby jednak nie zaniedbać obowiązku, muszę o niej kilka słów powiedzieć.

Sprawa gospodarstwa rybnego ma to nieszczęście, że już dwa razy zdaje mi się w tej Izbie spadała z porządku dziennego — dziś przychodzi znów w takiej niestosownej porze.

W sprawozdaniu samego Wydziału jest wyraźnie powiedziane, że ustawa rybacka w wielu względach nie odpowiada celowi i że stała się powodem różnych narzekañ i sporów.



Powiedziano także, że Rząd na potrzeby zmiany przystać nie chce, a przecież ustawa ta w praktyce w wielu punktach okazała się nieodpowiednią mimo to na poprawę jej Izba od tylu lat nie ma czasu.

Chodzi mi głównie o to, że jak przy ustawie łowieckiej, tak i rybackiej prawa gminy zostały naruszone. Bo powiedziano, że gminy nad brzegiem wód położone, prawo to muszą wydzierżawiać. Ale nie wiem jakim sposobem odmawiając tego prawa gminom, zostawiło je dworom.

(Głos. Przepraszam).

Tak przynajmniej jest w praktyce w powiecie żywieckim.

Gdzie ma rybołówstwo zarząd arcyksiążęcy, tam to prawo wykonuje, a gdzie je ma gmina, tam go wykonywać nie może. Dalo to powód do rozlicznych sporów, pomiędzy gminą a zarządem, przychodziło do awantur i formalnych bójek pomiędzy ludnością, a nasłanymi żandarmami. A zwykle odpokutowuje za to biedny chłop tem, że straciwszy ryby, jeszcze odsiedzi swoje w kryminalne.

Wydzierżawianie rewirów rybackich także bardzo wiele pozostawia do życzenia. Jest wprawdzie powiedziane w ust. 2, że ludność miejscowa przedewszystkiem powinna być uwzględniana, ale się to zwyczajnie nie dzieje.

Wydzierżawia się rewiry różnym spekulantom, którzy potem wszystkim chłopom, mającym nad brzegami pola, tratuja i niszczą ziemiopłody, a biedny właściciel odszkodowania znaleźć nie może, bo wszystkie skargi zanoszone do starostwa pozostają bez skutku.

Otóż zwracam uwagę na ten smutny stan i prosiłbym Wydz. kraj. wobec tego, że sprawa o tak spóźnionej porze nie może być dokładnie zbadaną — aby się starał w stronach przemennie wymienionych rzecz zbadać i uciśnionej ludności przyjść z jakąś pomocą.

Prosiłbym także Wydział kraj., aby wziął pod rozwagę konieczne i nieuniknione poprawki w tej ustawie. Bo tak jak jest dziś, przyczyniła się ona tylko do ucisku ludności, która przedtem mogła mieć jakąś sztukę rybki, a dziś nie ma nic — a do tego znosi ucisk.

Przytoczę tylko przykład, jak tę sprawę pojmują biedni ludzie — choć zapatrywanie to może niezgodne z prawniczymi poglądami i przepisami nowej ustawy.

Znam jednego górala już starszego wiekiem, któremu w żaden sposób nie może się pomieścić o głowie, aby on, który całe życie był rybakiem, miał być tego prawa pozbawionym — i nie daje się odstraszyć żadnymi karami, choć przyszło do tego, że już po raz czterdziesty był karany. A kiedy mu na to zwrócił sędzia uwagę, to wręcz oświadczył, że do śmierci będzie karany, bo tego co miał, do śmierci nie popuści.

Rzeczywiście, jeżeli ustawa ta i odnoszące się do niej rozporządzenia mają trafić ludności do przekonania i sumienia to musi ona przecie widzieć w nich jakąś korzyść.

A te wszystkie rewiry do podniesienia stanu ryb wcale się nie przyczyniają. W sprawozdaniu nawet to jest przyznane, że skutki tej ustawy dotychczas nie okazały się takie błogosławione, że zarybienie wód postępuje bardzo powoli. Więc musi ta ustawa, choćby nie wiedzieć jak mądrze była ułożona, prowadzić do niezadowolenia ludności nad brzegami wód mieszkającej.

Na tek kończę, prosząc o przyjęcie następującej poprawki:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, by przy wydzierżawianiu rewirów rybackich, oddawał pierwszeństwo ludności miejscowej danego rewiru“.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Brunicki. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Brunicki.

P. Brunicki. Bardzo wyczerpujące sprawozdanie komisji konstatuje niestety, że gospodarstwo rybne u nas rozwija się zbyt powoli i że zaledwie małe tylko postępy zaznaczyć można.

Okoliczność ta zachęca mię właśnie do zabrania głosu, bo dziś, kiedy gospodarstwo rolne natrafia na coraz większe przeciwności, i z coraz to większymi trudnościami walczyć musi, tembardziej wskazanem jest popierać tę nową gałąź gospodarstwa, dając tem samem nie tylko właścicielom większych obszarów ale specyalnie ludności wiejskiej, możliwość zyskania dochodów, których przedtem nie miała.

Nie wystarczy jednak popierać produkcji ryb.

Trzeba dla tej nowej gałęzi gospodarstwa krajowego stworzyć warunki istnienia, a mianowicie warunki zbytu tak w kraju, jak i po zagranicami kraju. Sprzedaż w kraju jest bardzo utrudniona przez napływ obcego towaru, który zalewa nasze tarki; są to ryby, które przychodzą do nas w stanie zmarzniętym z Rumunii lub Rosyi.

Wystarczy wspomnieć, iż od 1. stycznia 1893 sprowadzono do nas 3672 cetn. metr. ryb, za które zapłaciła Galicya około 350.000 K. Jestto więc sprawa wielkiej wagi, bo szkoda, aby rok rocznie wychodziły z kraju naszego tak wielkie sumy.

Nie chcę jednak w tym względzie stawiać jakiego wniosku, by się nie narażać na zarzut może uzasadniony, że pragnę popierać gospodarstwo rybne na niekorzyść ludności uboższej, która nabywać musi towar gorszy tylko dlatego, że jest tańszy.

Przejdę przeto do innych spraw stojących na przeszkodzie naszemu gospodarstwu rybnemu.

Jedną z najważniejszych przeszkód są niewątpliwie taryfy kolejowe. Podczas, gdy w Niemczech za jeden wagon na 300 klm. odległości płaci się 230 K., w Rumunii 260 K., w Rosyi 230 K., to w Austrii płaci się 360 K.

Nasza taryfa jest wyższa niż we wszystkich innych krajach. Ale na tem nie koniec, bo wagon nigdy nie mieści w sobie 100 cetn. metr. ryb, ale najwyżej 17 cetn. a resztę zabiera woda i beczki.

Z tego wynika, że transport 17 cetn. na odległość 300 kilometr. t. j. bliższą, jak do Krakowa wypada na 360 K. czyli jeden cetnar metr. 21 K., t. j. tyle, ile kosztuje bilet II kl. pociągiem osobowym na tę samą odległość.

Cóż dopiero, gdy się ma przewozić koleją północną do Wiednia. Wtedy transport kosztuje od wagonu 832 K, a 1 cetn. metr. ryb wypadnie na 49 K.

Wprawdzie dla przesyłki ryb można uzyskać także towarowych pociągów, które są nieco tańsze ale one idą tak powoli, że powodują jeszcze większe straty.

Byłoby wskazaniem, żeby dla przesyłek ryb przeznaczano pociągi osobowe.

Jeszcze o jednej sprawie chcę wspomnieć, która zagraża gospodarstwu rybnemu.

Jestto projektowane cło od ryb transportowanych do Niemiec.

Wobec tego co przewidziałem, należy nam się starać nie tylko o zniesienie taryf kolej., lecz także o to, aby przy zawieraniu traktatów handlowych niedopuszczać do podniesienia cła od ryb naszych do Niemiec sprowadzanych, któreto cło jest projektowane na 15 marek od 1 cetn. m.

Nie należy wątpić, że jeśli te przeszkody usunięte zostaną, to i produkcja zwiększyć się musi a zbyt dla naszych ryb będzie

ułatwiony, bo sama Austrya konsumuje bardzo wielką ilość ryb. Import ryb do Austrii znacznie większy jest aniżeli eksport. Nadwyżka importu wynosiła :

w roku 1899	8233	cetn. m.
w roku 1900	już 15996	" "
w roku 1901	22746	" "
w roku 1902	22818	" "

co reprezentuje w ostatnim roku wartość 2,390.430 K.

Widzimy, że import ciągle wzrasta, a ponieważ konsumpcja się nie wzmaga, przeto import wzmaga się kosztem produkcji.

Gdyby więc te przeszkody ustąpiły, Galicya miałaby zbyt zapewniony, i w samej Austrii danaby jej była możność brania udziału z tych dochodów, które Austrya obecnie daje innym państwom.

Dlatego stawiam dwie rezolucje: (czyta) :

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych bronił interesów tutejszego rybactwa, nie dopuszczając do podniesienia cła od ryb wywożonych do Niemiec.

2) Sejm wzywa c. k. Rząd do możliwego obniżenia taryfy przewozowej na kolejach państwowych dla transportu żywych ryb, oraz do wydania odpowiednich zarządzeń, iżby transport mógł się odbywać także pociągami osobowymi w umyślnie do tego przysposobionych wozach.

(Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Męciński. Udzielam mu głosu.

**P. Męciński.** Proszę Panów w tej porze i przy takim znużeniu Izby, trudno się wiele rozwodzić. Chcę tylko uwagę zwrócić na to, że istnieje zasadnicza różnica między tem, co powiedział p. Stojalowski, a zapamiętaniem p. Brunickiego.

P. Stojalowski mówił o złem zastosowaniu ustaw, co do rewirów rybackich, a p. Brunicki o trudnościach dla hodowców ryb, którzy je już umiejętnie w stawach produkują.

Otóż co do rewirów powiedział ks. Stojalowski, że nie wolno chłopom wydzierżawiać prawa łowienia ryb, a wydzierżawiają je obszary dworskie.

Ja muszę oświadczyć, że pierwszeństwa nie można dać każdej gminie, bo do takiego rewiru należy czasem 8 gmin, a więc tylko jedna może dzierżawić.



Ja mam to przekonanie, że jeśli dziś obowiązująca ustawa dłużej będzie trwała, to z rybami się kompletnie skończy w naszym kraju, bo zostaną zupełnie zniszczone. Ogólnie narzekają dzierżawcy, że nie mają z tego żadnego dochodu.

Zmiana i rewizja obecnej ustawy o rybołówstwie jest konieczna.

Ja godzę się na rezolucję komisji i prosiłbym, żeby Wydział krajowy zwrócił na to wszystko uwagę i za pośrednictwem władz autonomicznych, poinformował się o tym istocie anarchicznym stanie.

Dzierżawcy najczęściej poddzierżawiają prawo rybołówstwa, i to łowienie odbywa się cały rok bez końca.

Dunajec dawniej obficie dawał łososię, które wywożono nawet poza granice kraju, a dziś ich ilość bardzo się zmniejszyła, bo właśnie poddzierżawia się poddzierżawcom i ci łowią ryby o wszystkich porach i nawet najmniejsze sztuki. I gdy przy uchwaleniu ustawy, miało się na oku podniesienie hodowli ryb, to dziś dochodzimy do wprost przeciwnego rezultatu.

Tych parę uwag znajduję za wskazane podać do wiadomości Wydziału krajowego, podkreślając jeszcze, że w każdym powiecie niemal dzieje się inaczej.

Są powiaty, w których gospodarstwo rybne idzie porządnie i prawidłowo, ale muszę skonstatować, że z pewnością więcej jest takich powiatów, w których istnieje na tem polu kompletna anarchia i w których odbywa się niszczenie ryb na wielką skalę — od czasu, jak zaprowadzono ową ustawę, nie odpowiadającą wcale warunkom naszego kraju. (Oklaski i brawa.)

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

**P. Stapiński.** Chciałem korzystać ze sposobności, żeby przedstawić Wysokiej Izbie, jakie znaczenie przywiązuje się do Jej uchwał i co te uchwały pomagają.

Konstatuję, że w sprawie spuszczenia olejów skalnych i t. d. do rzek, były już kilkanaście razy interpelacje i uchwały, a w Radzie państwa także było wezwanie do Rządu — i to wszystko na nic się nie zdało.

Proszę Panów, po pożarze w Maryampolu wszystkie zapasy nafty spuszczone do rzeki i wskutek tego nie można było puścić do wody zwierząt i bydła bez narażenia ich na choroby i na skałczenie. Tak samo dzieje się wszędzie po rzekach w pobliżu kopalni i destylarni. Wzywa się ciągle ratunku, ale Rząd nie widzi czy nie chce widzieć,

że całe rzeki (jak n. p. Wisłok) nieraz miasmatami całkiem są zanieczyszczone przez ropę; a stąd powstaje kalectwo dla koni, dla trzody i wiele nieprzyjemności stąd dla gospodarzy, to jest wprost nieobliczalne.

Otóż ja — skoro znowu przychodzi p. referent z apelem do rządu, żeby zrobił porządek, pozwalam sobie skonstatować w obecności p. Komisarza rządowego, że już była w tym kierunku jedna uchwała i że ona nie pomogła, skargi w tym względzie ciągle się licznie podnoszą.

A teraz jeszcze jedna rzecz, z mojego powiatu króśnieńskiego. Tam dzierżawcą rewiru na Jasiołce, na przestrzeni od Tylawy był właściciel Schulc; ten ulotnił się jednak a mimoto jest ciągle jeszcze dzierżawcą tego rewiru. Na wszelkie skargi podnoszone w tym względzie, odpowiada starostwo: „pociągajcie sobie do odpowiedzialności dzierżawcę“. Jakże pociągać go do odpowiedzialności, kiedy się ulotnił? Zwracam się więc do p. Komisarza rządowego z prośbą, żeby wynalazł jakieś wyjście z tego zaczarowanego koła. Skoro miejsce pobytu Szulca jest nieznane i nie można go odszukać, to niechże będzie skasowane jego prawo dzierżawy. I niech już raz ta ludność nie będzie bezbronna! Skończyłem.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Stojalowski:** Proszę o głos.

**Marszałek:** P. Stojalowski ma głos.

**P. Stojalowski.** Króciutko tylko zaznaczę, że chciałem zupełnie to samo powiedzieć, co p. Męciński, to jest, że w każdym powiecie dzieje się inaczej, a w naszym powiecie żywieckim, wiem to stanowczo, arcyksiążę, właściciel w tamtych stronach, wykonuje prawo rybackie i jemu ono nie zostało odjęte, podczas gdy gminom rybołówstwo odebrano i o to gminy procesują się z zarządem dóbr arcyksiążęcych.

Zupełnie więc godziłem się i godzę na to, ażeby to ustawowo zostało zmienione, i dlategobym w 3 ustępie, pozwolił sobie polecić p. sprawozdawcy, aby przyjął za swoją poprawkę, którą proponuję, a mianowicie:

„III. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie przeprowadził rewizję tak ustawy o rybołówstwie, jak i rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy“.

Co do tego, ażeby pierwszeństwo miała ludność miejscowa, to żądanie nie wyklucza obszarów dworskich, bo jeżeli obszary mają nad rzekami swoje posiadłości, to należą również do ludności miejscowej.

Żądam zaś wykluczenia w ust. II słów: „tym oferentom, którzy dają gwarancję, że prawo rybołówstwa osobiście wykonywać będą“ — ponieważ to jest furka, która posłuży starostwom do tego, aby oddawali rewiry spekulantom, którzy najczęściej zapewniają, że prawo rybołówstwa sami wykonywać będą, a w praktyce mają mnóstwo poddzierzawców.

Jeśli zaś będzie powiedziane według mojej stylizacji, to tak obszar jak i włością nie będą mieli pierwszeństwo przed spekulantami.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski.** Na rozmaite podniesione tu zarzuty i uwagi muszę odpowiedzieć.

Podniesiono, że ustawa dotychczas obowiązująca jest zupełnie nieodpowiednią w niektórych miejscowościach, i byłoby wskazaniem ażeby była unormowaną dla naszych stosunków.

Tego ani Wydział krajowy ani komisya nie zaprzecza, bo jest w sprawozdaniu ustęp (czyta):

„Ponieważ tak Wydział krajowy, jak i komisya gospodarstwa krajowego zgodnie wykazywali we wszystkich poprzednich swych sprawozdaniach potrzebę wprowadzenia pewnych zmian do obowiązującej dziś ustawy o rybołówstwie, która uchwalona na podstawie przedłożenia rządowego, opracowanego dla wszystkich krajów Cislitawii, pod wieloma względami stosunkom naszym nie odpowiada, przeto komisya uważa za zbyteczne potrzebę tych zmian raz jeszcze tu uzasadniać, a ogranicza się tylko na zaznaczeniu, że w interesie podniesienia gospodarstwa rybnego i ostatecznego uregulowania stosunków rybołówstwa należy dążyć do tego, by wszelkie braki ustawy jak najspieszniej usunąć“.

To jest najlepszym dowodem, że pod tym względem żadnej sprzeczności nie ma.

Co do zarzutu podniesionego przez szan. p. Męcińskiego, sprawa znowu rozchodzi się o to, aby nie poddzierzawiać prawa rybołówstwa.

I to także jest w sprawozdaniu poruszone.

Konstatuje ono, że tam rozwijają się stosunki pomyślnie, gdzie jest fachowy dzierzawca, a idą najgorzej tam, gdzie prawo bywa poddzierzawione.

Co do p. Stapińskiego, to ponieważ uwagi jego nie odnosiły się do sprawozdania ani wniosku komisji, tylko przeważnie do Rządu, nie uważam za stosowne odpowiadać.

Wreszcie co do przemówienia p. Brunickiego i jego rezolucji, to jakkolwiek na komisji sprawy tej nie poruszono, ja jako sprawozdawca, w porozumieniu z kilkoma jej członkami oświadczam, że przeciwko rezolucji nie miałbym nic do zarzucenia. Zachodzi tylko ta okoliczność, że Sejm załatwiający wniosek p. Kozłowskiego, powziął już podobną rezolucję, jak arżmi pierwsza część rezolucji p. Brunickiego — i nie wiem czy byłoby wskazaniem, po raz drugi rzecz tę samą uchwalać.

Co do części drugiej rezolucji, to na tę bezwarunkowo się zgadzam.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):**

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):**

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, by przy wydzierżawianiu prawa rybołówstwa na rewirach rybackich, oddawał pierwszeństwo tym oferentom, którzy dają gwarancję, że prawo rybołówstwa osobiście wykonywać będą — przyczem ludność miejscowa danego rewiru uwzględniona być winna.

**Marszałek.** Do tego ustępu jest poprawka p. Stojalowskiego (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, by przy wydzierżawianiu rewirów rybackich, oddawał pierwszeństwo ludności miejscowej danego rewiru“.

Podam ją najpierw do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.



Sprawozdawca p. Wiśniewski. We wniosku komisji wyrażone jest to samo, czego życzy sobie p. Stojałowski, bo powiedział: „przyczem ludność miejscowa danego rewiru przedewszystkiem uwzględnioną być winna.

P. Stojałowskiemu chodzi oto, ażeby wydzierzawiano całym gminom, co jest według ustawy niewykonalnem, bo w myśl ustawy można wydzierzawiać tylko jednostkom, ale fizycznym, nie zaś zbiorowym.

Marszałek. Ja stwierdzam, że we wniosku p. Stojałowskiego niema mowy o gminie, opiewa bowiem „Sejm wzywa c. k. Rząd, by przy wydzierzawianiu rewirów rybackich, oddawał pierwszeństwo ludności miejscowej danego rewiru“.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. Ale w ogóle we wniosku komisji jest to samo, czego żąda p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Moja stylizacja jest krótsza.

Marszałek. Oba wnioski są zanadto do siebie podobne, tak, aby wnioskodawcy się zgodzili. (Wielka wesołość).

Przystępujemy do głosowania. Podaję najpierw poprawkę p. Stojałowskiego. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Upadła.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. (Czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził rewizję rozporządzeń wykonawczych do ustawy o rybołówstwie. (Dz. u. kr. Nr. 37 z r. 1890).

Marszałek. Do tego punktu jest poprawka p. Stojałowskiego, która opiewa. (Czyta):

„III. Sejm wzywa c. k. Rząd ażeby w jak najkrótszym czasie przeprowadził rewizję tak ustawy o rybołówstwie, jak i rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy“.

Podaję ją do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Rozprawa otwarta.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Jest rzeczą zwykłą, że jeśli jakaś ustawa nie jest przeprowadzoną dokładnie, w myśl postanowień w niej zawartych — co o bardzo wielu ustawach powiedzieć możemy — wówczas przyczyny nie szukamy tam gdzie ona właściwie tkwi, t. j. w egzekutywie, nie dążymy do tego, ażeby było inne, racjonalnie przeprowadzenie ustawy,

tylko występujemy przeciwko ustawie samej i ją ganimy, chociaż ona na naganę nie zasługuje. Dlatego ja sądzę, że rezolucja komisji w ten sposób postawiona, że Rząd ma przeprowadzić rewizję ustawy — jest nie do przyjęcia. Rewizja ustawy należy do nas, rewizja przez Rząd, byłaby akcją wręcz niemożliwą.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. Stojałowski. Jestem przekonany argumentacją JE. p. Bobrzyńskiego, że rezolucja, w tej stylizacji podana, jest nie do przyjęcia, bo prawdą jest, że rewizja ustawy należy do nas nie do rządu. Dlatego moją poprawkę na tem miejscu cofam, a zastrzegam sobie wezwanie do Wydziału krajowego, ażeby przyszedł z poprawkami do tej ustawy.

To co powiedział P. Bobrzyński, może być częściowo i co do innych ustaw prawdą, ale co do tej ustawy, nie tylko my, jako zastępcy włościańscy, narzekamy na wadliwość ustawy rybackiej, ale także sam Wydział krajowy, i p. Męciński i wielu ludzi, którzy znają tę rzecz z praktyki i znają się na ustawach, przysną, że są pewne wady w samej ustawie, i one są przyczyną złego, bo jeśli do wadliwej ustawy przyjdzie wadliwe jej wykonanie, to skutki muszą być złe. P. Bobrzyński nie zaprzeczy, że poważni ludzie zgodzili się na to, że należy ustawę poprawić.

Nie może mu to ubliżać, jako dawnemu twórcy i sprawozdawcy ustawy rybackiej, bo jest rzeczą pewną, że sprawozdawca na kodyfikacji jurydycznej zna się doskonale, ale gospodarstwa rybnego w praktyce nie prowadził i dlatego mógł w kodyfikacji coś przeoczyć albo się pomylić.

Marszałek: Czy rządu jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. Zdaje mi się, że w stylizacji komisja przyjęła to ze sprawozdania Wydziału krajowego, żądającego postanowienia takiego paragrafu, a Wydział krajowy pewnie dlatego to zrobił, ponieważ były i są pertraktacje Wydziału krajowego z Rządem o rewizję; więc komisja przyjęła to ściśle wedle sprawozdania Wydziału krajowego.

Marszałek: Ponieważ p. Stojałowski poprawkę cofnął, więc poddam pod głosowanie tylko III wniosek komisji.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku IV-go.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):**

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby utworzył w jak najkrótszym czasie przy jednym z wyższych państwowych zakładów naukowych w kraju stację biologiczną dla ryb, której głównem zadaniem byłoby badanie chorób ryb.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku V.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):**

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołówstwa gmin, położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone wskutek roszczeń ze strony węgierskiej.

Zarazem wzywa Sejm c. k. Rząd, by wziął w obronę rybaków, wykonywujących rybołówstwo na granicznej przestrzeni rzeki Wisły i w drodze dyplomatycznej upomniął się u Rządu rosyjskiego, by neutralność pasu granicznego, w danym wypadku koryta Wisły, przez graniczną straż rosyjską szanowaną była.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku VI.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):**

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z mocy obowiązujących ustaw wydał odpowiednie zarządzenia, zdolne zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznymi (rafineryi i kopalni nafty, papierni, tartaków i t. p.)

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Buynowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Buynowski.

**P. Buynowski.** Wysoka Izbo! Wobec spóźnionej, pory tylko kilka słów powiem. W sprawozdaniu czytamy, że Wydział krajowy czuwa nad tem, ażeby ustawa o rybołówstwie była należycie wykonywana, żeby przez zanieczyszczanie rzek gospodarstwo rybne nie ponosiło szkody.

To co p. Stapiński powiedział, jest rzeczywiście prawdą, mianowicie, że rafinerie

nafty spuszczały do rzek odpadki, tak że ryby się wskutek tego trują. Ów wypadek, który on podniósł, odnosił się do rafinerii w Maryampolu, znam jednak i inne podobne wypadki. I tak np. fabryka kwasu siarkowego w Gorlicach wpuściła do wody odpadki fabryczne, które potem doszły do Wisłoki i nietylko, że ryby wyginęły, ale nawet było nie mogło pić wody i chorowało a nawet i dla ludzi ta woda była szkodliwa.

Badanie tych spraw należy oczywiście do Rządu i tu pozwoliłbym sobie powiedzieć, że Rząd nie wypełnia swego obowiązku. Takie przekroczenia powinny być surowo karane.

Znam wypadek, gdzie zanieczyszczenie wody z powodu spuszczenia odpadków nastąpiło, a winny zasądzony został na 10 koron grzywny.

Czy to była kara stosowna do przewinienia, pozwolę sobie wątpić.

Dlatego proponuję na końcu ustępu następujący ustęp końcowy (czyta):

„a wykroczenia przeciw tym zarządzeniom surowo karał, tudzież wydał odpowiednie zarządzenia, aby czas ochronny dla łowienia ryb, był ściśle przestrzegany“.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski.**

Jakkolwiek wiem, że w innych powiatach kary za to nie są tak lekkie, bo n. p. w powiecie drohobyckim znano wypadek, że za wypuszczenie nieczystości była kara 4.000 koron, to imieniem mojem na tę poprawkę mogę się zgodzić, bo nie można zaprzeczyć, że to jest dla ludności bardzo szkodliwe.

**Marszałek.** Ponieważ p. sprawozdawca przyjął poprawkę p. Buynowskiego, więc poddam pod głosowanie wniosek VI. wraz z poprawką p. Buynowskiego. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku VII.

**Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):**

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielania właścicielom gruntów, przy urządzaniu lub zakładaniu, jakoteż przy prowadzeniu gospodarstwa rybnego, bezpłatnej pomocy fachowej, tak pod względem technicznym, jak i gospodarczym. Pomoc fachowa przy prowadzeniu nowo powstałego gospodarstwa stawowego, udzielana być może najwyżej na przeciąg lat pięciu, licząc od czasu urządzenia stawów.



**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku VIII-go.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacania c. k. galicyjskiemu Tow. gospodarskiemu we Lwowie kwoty 2.450 koro rocznie, tytułem subwencji na utrzymanie zakładu chowu ryb w Oparach, którą to subwencję przyznaje się na przeciąg lat pięciu t. j. od r. 1904 do 1908 włącznie.

Na pokrycie tego wydatku wstawia się do rubryki X. wydatków budżetu krajowego na r. 1904 kwotę 2.450 koron i upoważnia się Wydział krajowy do preliminowania tej kwoty w budżetach krajowych następnych lat czterech.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Poseł Brunicki cofnął pierwszy ustęp swej rezolucyi, ponieważ sprawa ta była już przedmiotem identycznej uchwały Wysokiej Izby; pozostaje zatem druga część wniosku, która opiewa: (czyta)

2. Sejm wzywa c. k. Rząd do możliwego obniżenia taryfy przewozowej na kolejach państwowych dla transportu żywych ryb, oraz do wydania odpowiednich zarządzeń, iżby transport mógł się odbywać także pociągami osobowymi wumyślnie do tego przysposobionych wozach.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Stojalowski postawił następującą rezolucję: (czyta)

„IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby wziął pod rozagę zmianę ustawy rybackiej i przedstawił Sejmowi odpowiedni projekt.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sądzę, że mogę przystąpić z powodu spóźnionej pory do zamknięcia posiedzenia.

Jest jeszcze nagły wniosek, p. Wilczkiewicza. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek nagły

o udzielenie zapomogi na odrestaurowanie zwalonej przez powódź szkoły w Woli rogowskiej.

Dwie gminy należące do związku szkolnego: Wola rogowska i Jagodniki w powiecie dąbrowskim, należą do tych wsi położonych przy ujściu Dunajca do Wisły, które tegoroczną powodzią zupełnie zostały zniszczone. Po drogach i ulicach tych wiosek stała woda do wysokości 4 metrów i zniszczyła całkowicie plony, oraz zabudowania mieszkalne i gospodarskie. Ofiarą tej katastrofy padła także szkoła w Woli rogowskiej.

JE. pan Namiestnik był w czasie powodzi w Woli rogowskiej i jest świadkiem klęski.

Po ustąpieniu wody rada szkolna okręgowa nagliła radę szkolną miejscową w Woli rogowskiej do restauracyi szkoły, czyniono też obietnicę uszną, że w tak osobliwym położeniu gmin, należy wyczekiwać pomocy ze strony kraju lub państwa. Tą nadzieją pociągnięte gminy — chociaż literalnie nie posiadają i z ofiarności publicznej żyją — na kredyt sprowadziły materiały budowlane, które podług fachowego planu i kosztorysu oceniono na 1210 koron. Jednak na wniesioną prośbę do c. k. Rady szkolnej krajowej przyszła odpowiedź dnia 12 października 1903 r. do l. 36486, że Rada szkolna krajowa nie dać nie może wobec zupełnego wyczerpania funduszy szkolnych.

Wobec tej odmowy stoją teraz te dwie gminy w powiecie dąbrowskim zupełnie bezradne. Ludzie tych wiosek żyją — jak stwierdzić można łatwo — tylko z ofiarności publicznej, każdy kawałek chleba, każdą garść maki i soli, oraz wszystką paszę dla bydła udziela tym gminom komitet ratunkowy.

Zważywszy więc tę nędzę dwu gmin pomienionych;

zważywszy, że dostawcy materiałów budowlanych domagają się o należytość za dostarczone drzewo;

zważywszy, że gminy te jedynie nadzieją pomocy od władzy pociągnięte zdecydowały się na restaurację szkoły;

zważywszy, że z braku funduszków dokończenie restauracji jest niemożliwe i że wskutek tego nauka w szkole musiałaby być przerwana na cały rok;

zważywszy, że i następnego roku nie można żądać od tych gmin, aby składały jakiegokolwiek daniny choćby na cele oświaty;

zważywszy, że niepodobieństwem jest odsyłać dostawcom ich materiałów budowlanych, wreszcie

zważywszy, że przy zbliżającej się zimie każdy dzień zwłoki może uniemożliwić restaurację szkoły na cały rok szkolny, a oraz, że Rada szkolna krajowa dopiero teraz dała odmowną odpowiedź, stawiam wniosek nagły:

**Wysoki Sejm raczy uchwalić!**

Udziela się dwu gminom, tworzącym związek szkolny w Woli rogowskiej pow. Dąbrowa zapomogę bezzwrotną na odrestaurowanie szkoły, zburzonej przez tegoroczną powódź, kwotę 1210 koron.

Wnioskodawca  
ks. Wilczkiewicz.

Bujnowski, Krempa, Brunicki, Bojko, Ostapczuk, Barabasz, Staruch, Bećnarski, Szwed, Mogilnicki, Bohaczewski, Michalski, Sękowski, Maryewski, Götz, Schätzel, L. Cieński, Agopsowicz, Hupka, Huza, Rudrof, Oleśnicki, Borkowski, Tyszkiewicz, Urbański, Trzeciński, Wurst, Władysław Czajkowski, Mycielski.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Wilczkiewicz.

**P. Wilczkiewicz.** Wysoka Izbo! Dwie gminy w powiecie dąbrowskim, Wola rogowska i Jagodniki nalażą do tych gmin położonych przy ujściu Dunajca do Wisły, które tegoroczną powodzią zostały zupełnie zniszczone.

Rzecz się tak miała, że w czasie najgroźniejszym na ścieżkach i drogach tych gmin woda dochodziła do 4 metrów głębokości. JE. p. Namiestnik, który był tam w

czasie wysokiego stanu wody, mógłby to stwierdzić.

Ofiarą rozszalałego żywiołu padły zabudowania gospodarskie, zabudowania mieszkalne a zarazem i szkoła miejscowa w Woli rogowskiej.

Zaraz po ustąpieniu wody, Rada szkolna okręgowa w Dąbrowie zażądała, aby gminy przystąpiły do rekonstrukcji tej szkoły. Gminy odpowiedziały, że do rekonstrukcji przystąpić nie mogą, bo nie mają za co.

Wtedy uczyniono im obietnicę, że staną niewątpliwie zasiłek na restaurację tej szkoły z powodu tak wyjątkowej klęski. Gminy więc postarały się o plan i kosztorys, który opiewał na 1210 kor. i przystąpiły do restauracji tej szkoły. Tymczasem Rada szkolna krajowa teraz, bo dopiero 12. października br. dała odpowiedź odmowną, tak, że pomienione gminy wobec tej odmowy stoją zupełnie bezradne.

Zważyć bowiem należy, że gminy te zupełnie są zniszczone, że i na przyszły rok trudno od nich żądać jakiegokolwiek prestacji, dalej, że materiałów budowlanych, które wzięli na kredyt, zwracać nie podobna, a wreszcie, że każdy dzień zwłoki wobec tak spóźnionej pory może spowodzić niemożność zrestaurowania szkoły przed zimą i dzieci będą pozbawione dobrodziejstwa nauki.

Jeżeli dodam, że ludność Jagodnik i Woli rogowskiej żyje teraz wyłącznie z ofiarności publicznej i że każdy kęs chleba i każdą szczyptę mąki i soli otrzymuje od komitetu ratunkowego, to jest zupełnie zrozumiałe, że nie pozostaje im nic innego, jak zwrócić się z prośbą do Wysokiego Sejmu o pomoc w tej ostatecznej potrzebie.

Z tego powodu stawiam wniosek, aby Wysoki Sejm raczył uchwalić: (czyta):

Udziela się gminie Woli rogowskiej i Jagodnikom zapomogę na odrestaurowanie zburzonej przez powódź szkoły kwotę 1210 koron, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego celem porozumienia się z Radą szkolną krajową.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Pod względem formalnym żąda wnioskodawca odesłania tej sprawy do Wydziału krajowego.



Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie dziś we wtorek 27. października o godz. 10. rano z następującym porządkiem dziennym. (czyta):

1. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902.

Sprawozdawca poseł Schnell.

2. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

3. Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o wniosku posła Tadeusza Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych gorzelni i folwarku w Dublinach za rok 1902/1903 i wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie umieszczenia stacyi chemiczno-rolniczej.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

5. Sprawozdanie komisji wodnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tegoż funduszu na r. 1904.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji emerytowanych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie płacy, względnie udzielenie pensyi wdowie lub daru z łaski.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji kilku gmin o знижение prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacyi Stanisława hr. Skarba za czas od maja 1901 do maja 1902 na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Rotter.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego, odnoszącem się do zamknięcia rachunków fundacyi Stan. hr. Skarbka za lata 1900 i 1901.

Sprawozdawca poseł Rotter.

11. Sprawozdanie komisji solnej o wniosku p. Maissa w przedmiocie urządzenia salin galicyjskich.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

12. Sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Hupki w przedmiocie wyjednania ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione pola, łąki i pastwiska.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

13. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich powiatu Sokalskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

14. Sprawozdanie komisji budżetowej o petycyach gminy Zakopane w sprawie przyjęcia na kraj opłaty od rat umorzenia pożyczki zaciągniętej na budowę wodociągów.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

15. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1903.

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

16. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1904.

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

Następne posiedzenie zatem dziś 27. października o godzinie 10. rano.

Obecne posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 40. po północy.)

